



GAZETA

wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 11 grudnia 2025 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 287.11084, 1

Nakład 36 tys. + 317 tys. prenumerat cyfrowych

DLA OBROŃCY PRAW CZŁOWIEKA



FOT. RAFAŁ MALIKO

Andrzej Poczobut, więziony od ponad czterech lat przez reżim Aleksandra Łukaszenki korespondent „Gazety Wyborczej”, został laureatem tegorocznej Nagrody Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego dla Obrońcy Praw Człowieka.

– Andrzej Poczobut daje świadectwo odwagi, które skłania nas do stawiania w obronie podstawowych wartości. Wciąż tli się w nas nadzieja, że uda się go uwolnić. Chce tego cały wolny świat – uzasadnił przyznanie nagrody Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego. ► 2

Temat dnia

Rosja już się nie zatrzyma

Rosja gra o strategiczną pauzę. A Europa potrzebuje od 5 do 10 lat, żeby dysponować wystarczającym potencjałem odstraszającym – mówi gen. Roman Polko.

► 4-5

Sport

Niemoralna propozycja

Natalia Fryckowska jest pierwszą Polką, która wystartuje w niesławnych Enhanced Games, zawodach nazywanych igrzyskami koksiarzy.

► 24

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



5 0>

9 770860 908143

1 RP

Sondaż Opinia24 dla „Gazety Wyborczej”

Konfederacja rozdaje karty

Jeśli partie tworzące dziś koalicję rządową w 2027 roku wystartują z jednej listy, to mogą wygrać wybory parlamentarne. Ale i tak nie będą rządzić. Chyba że...

Agnieszka Kublik
Andrzej Machowski

Opublikowany wczoraj sondaż pracowni Opinia24 przeprowadzony dla „Gazety Wyborczej” pokazywał, że utrzymuje się trend wzrostowy Koalicji Obywatelskiej i spadkowy PiS. W naszym badaniu KO ma 32,9 proc., a PiS – 24,6. To kolejne najniższe notowanie partii Jarosława Kaczyńskiego w tym roku. Problem w tym, że pozostałe ugrupowania koalicji rządzącej nie wchodzi do Sejmu. Na Lewicę chce zagłosować 4,7 proc. wyborców, na PSL – 2,4 proc., a PL2050 Hołowni może liczyć na 1,8 proc. poparcia.

Jedna lista, dodatkowe mandaty

W kolejnym badaniu Opinia24 sprawdziła, co by było, gdyby w wyborach parlamentarnych na jednej liście wystartowały wszystkie partie tworzące dziś koalicję 15 października – KO, Lewica, PL2050 oraz PSL. W tym wariancie wspólna lista osiąga 39,3 proc. i wyraźnie wygrywa wyborczy wyścig. Choć uzyskane poparcie jest o 2,5 pkt proc. niższe niż to, na jakie mogły liczyć KO, Lewica, PSL i PL2050, gdy startowały oddzielnie.

Jak to przekłada się na mandaty? KO, zarówno w wariancie startu na osobnych listach, jak i wspólnej listy, nie ma samodzielnej większości. KO, startując samodzielnie, uzyskuje 197 mandatów, a w koalicji z innymi demokratycznymi ugrupowaniami – 217.

Zdecydują Mentzen i Bosak

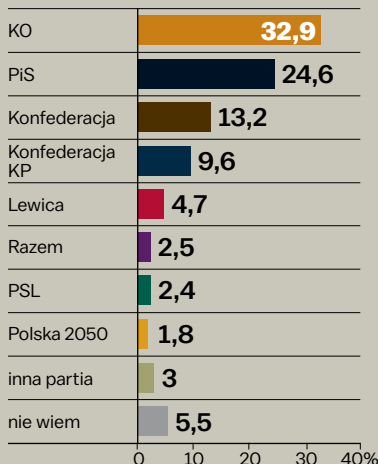
Teoretycznie (bo to jednak chyba political fiction) demokraci mogą stworzyć większościową koalicję z Konfederacją (w pierwszym wariancie dysponowałaby 265 mandatami; w drugim 281). Choć z badań socjologów Przemysława Sadury i Sławomira Sierakowskiego wynika, że elektorat KO nie wyklucza porozumienia z Konfederacją, gdyby to był jedyny sposób, żeby trzymać PiS z dala od władzy.

Sadura w październiku komentował: – Tak naprawdę wynik będzie w dużym stopniu zależał od działań na drugim planie. Dziś – co się oczywi-

Sondaż Opinia24

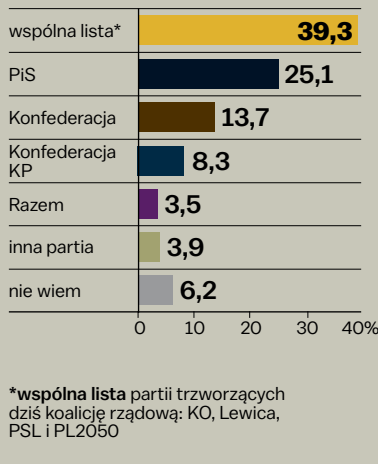
POPARCIE W WARIANCIE STARTU SAMODZIELNEGO WSZYSTKICH PARTII

Dane w proc.



POPARCIE W WARIANCIE WSPÓLNEJ LISTY KO, LEWICY, PSL I PL2050

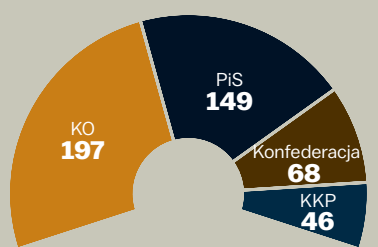
Dane w proc.



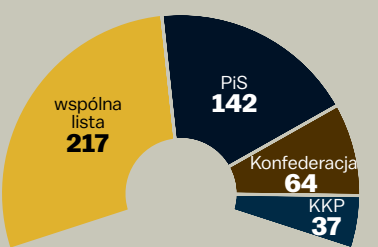
*wspólna lista partii trzworzących dziś koalicję rządową: KO, Lewica, PSL i PL2050

Podział mandatów w dwóch wariantach startu koalicji rządzącej w wyborach

WSZYSTKIE PARTIE STARTUJĄ NA OSOBNYCH LISTACH



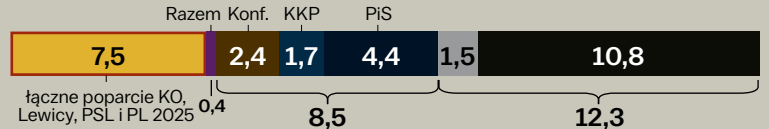
KO, LEWICA, PSL I PL2050 TWORZĄ WSPÓLNĄ LISTĘ



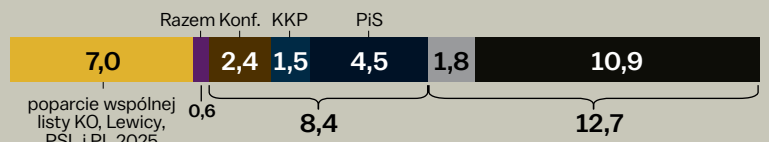
Liczba wyborców popierających poszczególne komitety wyborcze

Dane w mln osób

WSZYSTKIE PARTIE STARTUJĄ NA OSOBNYCH LISTACH



KO, LEWICA, PSL I PL2050 TWORZĄ WSPÓLNĄ LISTĘ



Badanie zrealizowane w dniach 4-7.12.2025 na reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków, za pomocą wywiadów CATI i CAWI. Ułamki zaokrąglono do jednego miejsca po przecinku.

KONCEPCJA: ANDRZEJ MACHOWSKI, GRAFIKA: PAWEŁ LUBOWICZ

ŹRÓDŁO: OPINIA24.PL

Z badań socjologów Przemysława Sadury i Sławomira Sierakowskiego wynika, że elektorat KO nie wyklucza porozumienia z Konfederacją, gdyby to był jedyny sposób, żeby trzymać PiS z dala od władzy

ście może zmienić – wygląda na to, że o tym, kto będzie rządził, zadecydują Mentzen i Bosak, bo bez nich nie będzie można stworzyć większości. To nie KO czy PiS będą decydowały, kogo łaskawie zaproszą do koalicji, tylko Konfederacja będzie rozstrzygać, z kim zechce wejść w koalicję. Sondaż dla „Wyborczej” to potwierdza.

Również PiS do stworzenia sejmowej większości w każdym z dwóch wariantów potrzebuje Konfederacji (13,2 proc. poparcia w sondażu dla „Wyborczej” i Konfederacji Korony Polskiej Grzegorz Brauna (9,6 proc). W pierwszym wariancie (gdy KO startuje samodzielnie) ta trójpartyjna koalicja miałaby 263 mandaty; w drugim – 243.

Wygrywają zintegrowani

System podziału mandatów według metody D'Hondta nagradza tych, którzy się integrują przez tworzenie wspólnych list, a karze tych, którzy się dzielą. Rozumiał to Kaczyński. Latem 2014 r. powstała Zjednoczona Prawica z połączenia PiS, Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobry i Polskiej Razem Jarosława Gowina. I wygrywała kolejne wybory. Wygrała i dwa lata temu, ale to KO była zdolna do utworzenia rządowej koalicji, a Kaczyński nie. ●

• Sondaż Opinia24 z 4-7 grudnia 2025 r., próba reprezentatywna 1001 dorosłych Polaków, badanie CATI i CAWI.

• Sondaż powstał w ramach projektu „Poznajmy naszą Europę” współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach programu dotacji Parlamentu Europejskiego w dziedzinie komunikacji.

Laudacja dla Andrzeja Poczobuta

Pokazuje w więzieniu, jak pozostać wolnym

W naszych oczach niezłomność Andrzeja Poczobuta może wydawać się samobójcza i straceńcza.

Ale myślę, że dla Andrzeja, wielkiego romantycznego idealisty, innej drogi nie było.

Wielński

Co jakiś czas przeglądam skrzynkę z e-mailami i czytam wiadomości, jakie do redakcji „Wyborczej” słał nasz białoruski korespondent Andrzej Poczobut. Tuż przed Bożym Narodzeniem w 2020 r., ostatnimi świętami, jakie spędził z rodziną w domu, przysłał nam tekst o wysiłkach białoruskiego dyktatora Aleksandra Łukaszenki, by w Białorusi zorganizować mistrzostwa świata w hokeju.

Tekst był nawet zabawny, bo opowiadał, jak organizacja międzynarodowych imprez sportowych w łukaszenkowskiej Białorusi wyglądała: na czas takich rozgrywek władze zamykały prostytutki w aresztach, a na stadionowe trybuny podczas rozgrywek delegowały pracowników budżetówki, studentów, żołnierzy po cywilnemu. Międzynarodowe federacje dawały się wodzić za nos, Łukaszenka triumfował.

Andrzej ma talent do wylapywania absurdów dyktatury i jej ośmieszania. I jest niepoprawny, wszak w 2011 r. przesiedział – za nazywanie Łukaszenki dyktatorem – trzy miesiące w areszcie. Po wyjściu na wolność języka nie stępił.

Na początku lutego 2021 pisał o procesie dziennikarek Bielsatu Kaciaryny Andriejewej i Darii Czulcowej. I o tym, jak Łukaszenka próbuje złamać niezależne media – opisywał coraz straszliwsze represje wobec tych, którzy po zdławieniu godnościowej rewolucji kontynuowali pracę niezależnych dziennikarzy. Rozmawiałem z nim wtedy i prosiłem, by spakował walizki i uciekał do Polski, bo zaraz zamkną i jego. Do dziś pamiętam jego odpowiedź: – Łukaszenka ma poważniejsze problemy niż jakiś polski dziennikarz.

Rankiem 25 marca okazało się, że Andrzej nie ma racji. Do jego mieszkania w Grodnie weszli funkcjonariusze KGB. Zaczęli rewizję, skutego Andrzeja zawieźli do aresztu.

Byłem przekonany, że jego kolejna „więzienna delegacja” – tak mówił o swoim pierwszym uwięzieniu – potrwa znowu góra kilka miesięcy. Bardzo się myliłem. Andrzej w celach więzienia w Grodnie, okrytych złą sławą Wołodarce w Mińsku i więzienia w Żodino, a potem lagru w Nowopołocku, spędził 1722 dni.

Kilka tygodni po uwięzieniu Andrzej znowu usłyszał propozycję ucieczki do Polski. Tym razem składał mu ją przedstawiciel reżimu. Ceną za wolność, a właściwie za pójście na banicję, było napisanie prośby do Łukaszenki o łaskę, pokajanie się przed dyktatorem. Andrzej odmówił, czym rozsierdził swoich oprawców. Więzienne władze uznały go za ekstremistę, poddały jeszcze gorszym szykanom, zakażono go koronawirusem. Gdy w końcu zawieziono go do lagru, gdzie po procesie-farsie miał osiadywać ośmioletni wyrok, od razu zamknięto go w szizo, czyli w karcerze, małej betonowej celi, w której większość dnia spędza się na stojąco, w której nawet latem panuje przejmujące zimno. W takich warunkach Poczobut spędził długie miesiące.

W naszych oczach niezłomność Andrzeja Poczobuta może wydawać się samobójcza i straceńcza. Ale myślę, że dla Andrzeja, wielkiego romantycznego idealisty, innej drogi nie było. Ucieczka i ukorzenie się przed Łukaszenką oznaczałyby zdradę tego, w co Andrzej wierzy. A wierzy – bo mówił i pisał o tym



FOT. RAFAŁ MAŁKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Reżim Łukaszenki potrafi zabijać niepokornych, niektórych morduje szybko, innych na raty

– w niepodległą, wolną Białoruś, zakonniczoną w Europie.

Poczobut wierzy też w dziennikarską wolność. Jako polski dziennikarz też mam w tej sprawie wiele do powiedzenia. Przez osiem lat walczyliśmy o niezależność naszych redakcji i godność naszego zawodu, protestowaliśmy w obronie mediów, które chciała zagarnąć lub zagarnęła władza. Ale żaden z nas nie zapłacił za wolność słowa takiej ceny, jaką płacił i ciągle płaci Andrzej. Dla nas rachunek, jaki wystawiono Poczobutowi, byłby po prostu niewyobrażalny.

Słyszałem od jednego z młodszych kolegów, że Andrzej stał się dla niego inspiracją. Bardzo chciałbym, by Andrzej – już jako wolny człowiek – opowiadał młodym dziennikarzom, co rozumie pod pojęciem rzetelności i docieklivosti, jakie wyznaje dziennikarskie zasady i wartości, jak w sytuacji beznadziejnej chronić ludzką godność, pozostać wolnym człowiekiem.

Ostatni raz zobaczyłem Andrzeja 8 lutego 2023 r., gdy wprowadzano go na salę rozpraw sądu w Grodnie. Przez kilka minut – zanim rozprawę utajniono – pracownicy reżimowej telewizji filmowali jego wychudzoną postać, pokazywali jego wymęczoną twarz. Reżim Łukaszenki potrafi zabijać niepokornych, niektórych morduje szybko, innych na raty.

Poczobut nie jest pierwszym dysydentem-humanistą, który samotnie rzucił wyzwanie wszechmocnemu imperium. Poprzez życiorysy podobnych mu ludzi można opowiedzieć historię XX i XXI wieku. Poczobut idzie drogą Carla Osietzky'ego i pastora Dietricha Bonhoeffera, są Jacek Kuroń i Lech Wałęsa, Vaclav Havel i Nelson Mandela, Liu Xiaobo, Anna Politkowska i Aleksiej Nawalny.

Serce bije mi mocniej, gdy dostaję informacje o kolejnej wymianie więźniów. Chwytam za telefon, dzwonię do zaufanych rozmówców i pytam, czy wśród uwolnionych będzie Andrzej. W słuchawce słyszę, że jeszcze nie teraz.

Wtedy pytam siebie, ile mój kolega, osadzony w lagrowym piekle, w obozie koncentracyjnym, gdzie wyniszcza się ludzi pracą, jeszcze wytrzyma? Nie mam odpowiedzi. ●

Bartosz T. Wielński

Argentyna 2397 golden retrieverów

Próba pobicia nieformalnego rekordu świata w największej liczbie zgromadzonych w jednym miejscu golden retrieverów zakończyła się powodzeniem. W parku w Buenos Aires doliczono się 2397 psów tej rasy (dotychczasowy rekord wynosił 1685 zwierząt).

FOT. REUTERS / AGUSTIN MARCARIAN



Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Cytat dnia

Górna granica zarobków obowiązuje dyrektora szkoły, komendanta, prezesa sądu. Czy kogoś to gorszy? A górna granica dla lekarzy już tak. To niech sobie teraz wszyscy wyobrażą, że strażak mówi „Nie jadę do pożaru, póki mi nie zapłacicie pięciu stów za godzinę”. A dyrektor szpitala tak ma, że przychodzi do niego rano lekarz i stawia warunki



MARIUSZ TROJANOWSKI
prezes Szpitala Powiatowego
w Aleksandrowie Kujawskim

Jagielska nie złamała prawa

Prokuratura w Oleśnicy nie dopatrzyła się znamion przestępstwa w działaniu ginekolożki Gizeli Jagielskiej, która przerwała późną ciążę pani Anity. – Ta kobieta uratowała mi życie – mówi nam pani Anita.

Paulina Nodzyńska

W kwietniu Prokuratura Rejonowa w Oleśnicy wszczęła śledztwo w sprawie ginekolożki Gizeli Jagielskiej, która pomogła pani Anicie, gdy późna ciąża zagrażała jej życiu. Opowiedziała nam o tym w reportażu, który opublikowaliśmy w „Wyborczej” kilka tygodni wcześniej. – Decyzję podjęto w oparciu o doniesienia medialne – poinformowała nas wówczas Karolina Stocka-Mycek, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu. To oznacza, że na lekarzkę nikt nie doniósł.

Rzeczniczka dodała, że śledczy będą analizować sprawę pod kątem art. 152 Kodeksu karnego par. 3, który mówi o przerwaniu ciąży w przypadku osiągnięcia przez płód zdolności do samodzielnego życia poza organizmem ciężarnej. Przewiduje karę dla przerywającego ciążę od sześciu miesięcy do ośmiu lat więzienia (kobieta nie podlega karze).

2 grudnia prokuratura zdecydowała o umorzeniu tego postępowania, bo nie dopatrzyła się złamania przez doktor Jagielską prawa. W uzasadnieniu, które udostępniła Legalnej Aborcji, nie pozostawia wątpliwości: „Należy stwierdzić, że podjęła decyzję o terminacji ciąży w oparciu o logiczny i konkretny proces intelektualny, zakończony racjonalną decyzją kliniczną”. Podkreśla, że lekarka „ważyla dobra płodu i matki”, szacując zagrożenia. – Decyzji tej nie można uznać za pochopną, dowolną lub nieuzasadnioną – dodaje.

Podkreśla, że pacjentka posługiwała się zaświadczeniem od psychiatrów z publicznego szpitala w Łodzi, kwalifikującym do przerwania ciąży z uwagi na zagrożenie jej własnego życia lub zdrowia. Uznała je za „rzetelne” i „fachowe”, a także wystarczające do przeprowadzenia zabiegu. Przypomina, że w tamtejszej placówce lekarze nie zgodzili się na przeprowadzenie tego zabiegu. Zaproponowali pacjentce rozwiązanie w „sposób przez siebie narzucony”, a więc zakończenie ciąży przez cesarskie cięcie i urodzenie żywego dziecka, zamknęli też panią Anitę w izolatce oddziału psychiatrycznego. Ale oni także zaświadczenia psychiatrycznego nie kwestionowali.

Decyzja pacjentki jest wiążąca

Oleśnicka prokuratura zaznacza, że pacjentka posiadała także wyniki badań, wskazujące na bardzo złe rokowania płodu. Lekarze późno wykryli mutację de novo w genie COL1A1, wskazującą na bardzo poważny typ wrodzonej lamliowości kości. Jednak podkreśla: – Podstawą do przeprowadzenia zabiegu nie był stan dziecka poczętego i realnie występujące, stwierdzone u niego wady, ale poważne zagrożenie dla życia i zdrowia matki. Zagrożenie to nie było abstrakcyjne.

Dodaje, że do prokuratury pisały liczne „osoby trzecie”, sugerujące sądenie dr Jagielskiej jak za zabójstwo. Przekonywały, że „namawiała ona panią Anitę do aborcji” (prokuratura wyraźnie stwierdza, że tak nie było), oraz że zaświadczenie pani Anity było „sfalszowane” i „fikcyjne”. – Żadna z tych osób nie dysponowała dokumentacją pacjentki ani relacją lekarzy, którzy sprawowali nad nią opiekę – czytamy w uzasadnieniu.

Prokuratura odnosi się też do sposobu przerwania tej późnej ciąży. Zwraca uwagę, że „nawet tak restrykcyjne przepisy jak polskie, nie określa-



• Ginekolożka Gizela Jagielska FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Oleśnicka prokuratura stoi na stanowisku, że decyzja należy do pacjentki, a w przypadku pani Anity u jej „podstaw leżała wiedza o stanie zdrowia dziecka i czekającym je cierpieniu”

ją dozwolonych metod”. A jeśli zachodzą ku temu przesłanki, „każda metoda, która jest aktualna z wiedzą medyczną i zgodę na nią wyraziła pacjentka, jest dopuszczalna i legalna”. Podkreśla: – Sposób przerwania ciąży, powinien zatem wynikać z decyzji samej pacjentki, po otrzymaniu przez nią pełnej i zrozumiałej informacji medycznej. To jej decyzja jest wiążąca.

I przypomina, że wołą pacjentki było jak najszybsze zakończenie ciąży w humanitarnych warunkach, w tym przypadku metodą indukcji asystolii płodu.

Prof. Piotr Sieroszewski, ginekolog, który odmówił pani Anicie zabiegu w Łodzi, w piśmie nadesłanym do „Wyborczej” po artykule tłumaczył: – Nasza decyzja nie była podyktowana subiektywnymi przekonaniem personelu medycznego czy też uprzedzeniami do kobiet, lecz obiektywną sytuacją prawną, a przede wszystkim możliwością sprawdzonej i stosowanej terapii pourodzeniowej.

Tymczasem oleśnicka prokuratura stoi na stanowisku, że decyzja należy do pacjentki, a w przypadku pani Anity u jej „podstaw leżała wiedza o stanie zdrowia dziecka i czekającym je cierpieniu”. – Uznać należy, że była przemysłana, konsekwentna i nie pogarszała jej stanu – pisze prokuratura.

„Trzeba chronić osobę ludzką”

Prokuratura zaznacza, że „życie ludzkie nie ma charakteru absolutnego, a konieczność jego ochrony może znaleźć się w kolizji z innymi chronionymi konstytucyjnie dobrami”. A także, że podziela stanowisko konstytucjonalistów, którzy wskazali, że art. 38 konstytucji mówiący o zapewnieniu każdemu człowiekowi ochrony prawnej „nigdy nie obejmował swoim zakresem fazy prenatalnej ani nie wprowadzał ochrony życia od poczęcia”. – Ustawodawca konsekwentnie posługiwał się pojęciem „człowiek”, odnosząc je do osoby urodzonej – czytamy w uzasadnieniu.

Prokuratura podkreśla, że ustrojodawca nie wyklucza ustawowej ochrony fazy prenatalnej,

jednak nie jest ona tak silna, jak „ochrona osoby już urodzonej”. A koniec ochrony płodu następuje wtedy, gdy należy chronić „osobę ludzką”.

Prokuratura przyznaje, że „jest to temat kontrowersyjny społecznie”. – Angażuje prawników w spory etyczno-polityczne, jak miało to miejsce w przedmiotowej sprawie – pisze.

Pravicowe media krytykują decyzję o umorzeniu. I ubolewają, że nie można się od niej odwołać, bo postępowanie zostało wszczęte „z urzędu”.

– Stanowisko zajęte przez prokuraturę, a więc umorzenie postępowania dotyczącego dr Gizeli Jagielskiej, jasno i ostatecznie ukazuje, że nie złamała prawa, a jej postępowanie było zgodne z obecnie obowiązującymi standardami medycznymi. Ta kobieta uratowała moje życie! Jestem i zawsze będę jej wdzięczna, że uszanowała moją decyzję i pomogła uchronić mojego Synka, przed ogromnym cierpieniem – mówi „Wyborczej” pani Anita.

To sukces mamy Felka

– Decyzja o umorzeniu postępowania w sprawie braku legalności aborcji z użyciem chloru potasu to ogromnie ważne wydarzenie. Nie

tylko dla mnie jako lekarki, która takie aborcje wykonuje, ale też dla nas – wszystkich kobiet. To potwierdzenie faktu, że to do kobiety należy decyzja o rodzaju wykonywanej procedury, a lekarz czy lekarka powinni pacjentce przedstawić wszystkie możliwości zgodne z prawem polskim i aktualną wiedzą medyczną – skomentowała w rozmowie z koletywem Legalna Aborcja dr Gizela Jagielska. Dodała: – To również sukces Mamy Felka. To dzięki jej odwadze i determinacji temat późnych aborcji zaistniał w przestrzeni społecznej. Niestety, mimo namacalnego dowodu, że medycy nie są karani za wykonywanie aborcji zgodnych z przesłankami ustawy, obawiam się, że ta decyzja niewiele zmieni w dostępności aborcji dla kobiet.

Legalna Aborcja: – Sprawa dr Gizeli Jagielskiej jest kolejnym potwierdzeniem, że w Polsce wciąż problematyczne pozostaje egzekwowanie istniejącego prawa i ochrona praw pacjentek przed przemocą instytucjonalną, arbitralnością decyzji i narzucaniem metod, których ustawa nie przewiduje. Lekarze, zamiast respektować ustawę, narzucają pacjentkom swoje poglądy i moralność.

Decyzja prokuratury pokazuje, że aborcja z przyczyn zdrowotnych jest legalna, a autonomia do podejmowania decyzji o aborcji jest fundamentalnym prawem każdej kobiety. Pacjentka ma prawo przerwać ciążę, jeśli jej zdrowie lub życie są zagrożone. To ona jest podmiotem. W tym kontekście oczekujemy na zakończenie kontroli w szpitalu w Łodzi prowadzonej przez NFZ i RPP, w którym zamiast udzielić Anicie gwarantowanego świadczenia, jakim jest aborcja, zamknięto ją na oddziale psychiatrycznym – pisze Legalna Aborcja.

Informacja o umorzeniu postępowania zbiegła się z ogłoszeniem przez dr Gizelę Jagielską, że odchodzi z oleśnickiego szpitala. I nie była to jej decyzja. – To szpital ze mnie zrezygnował – powiedziała wrocławskiej „Wyborczej” ginekolożka. – Nie spodziewałam się ciosu z tej strony. Byłoby mi łatwiej, gdyby powodem była polityka. Nie wiem, jaka była motywacja tych ludzi. Może ktoś ich do tego namówił, ale moja zastępczyni też masowo wykonywała aborcje – dodawała. ●

Lekarka: Z premedytacją wysadzili nas ze stanowisk Gizela Jagielska i jej mąż tracą pracę w szpitalu w Oleśnicy

Byłoby mi łatwiej, gdyby powodem była polityka – mówi Gizela Jagielska. Za przeprowadzane aborcje w szpitalu w Oleśnicy była atakowana przez prawicę. Teraz straci pracę, ale – jak twierdzi – nie za sprawą ludzi Brauna, lecz kolegów z oddziału.

Pół roku temu Gizela Jagielska odeszła ze stanowiska wicedyrektora w szpitalu w Oleśnicy. Teraz, wraz z końcem grudnia, zupełnie przestała tam pracować. Tym razem jednak to nie była jej decyzja. – To szpital ze mnie zrezygnował – mówi ginekolożka.

Jagielska była jedną z licznych lekarek w Polsce, które nie bały się przeprowadzać aborcji za rządów PiS. Stała się wrogiem numer jeden dla przeciwników przerywania ciąży. Głośno było również o niej, gdy zaatakował ją w szpitalu Grzegorz Braun, europoseł Konfederacji Korony Polskiej.

W Powiatowym Zespole Szpitali w Oleśnicy pracuje także jej mąż dr Łukasz Jagielski. Jest ordynatorem oddziału położniczo-ginekologicznego. On również musi odejść.

– 31 grudnia kończą nam się kontrakty. Przygotowaliśmy oferty, by je przedłużyć. Nasi zastępcy, znając je, przygotowali swoje i złożyli je dyrekcji. Z premedytacją wysadzili nas w ten sposób ze stanowisk – tłumaczy ginekolożka.

Władze szpitala po zapoznaniu się z ofertami zdecydowały, że nie przedłużą umowy z Jagielskim. Podpiszą ją z dotychczasowym zastępcą kierownika oddziału ginekologii i zastępczynią koordynatora bloku porodowego.

– Osoby, które wszystkiego nauczyliśmy, przejęły to, co praktycznie od zera two-

rzyliśmy przez 10 lat – mówi Jagielska. – Sama czegoś takiego nigdy bym nie zrobiła. Dlatego zupełnie mnie to zaskoczyło. Nie spodziewałam się ciosu z tej strony. Byłoby mi łatwiej, gdyby powodem była polityka. Nie wiem, jaka była motywacja tych ludzi. Może ktoś ich do tego namówił, ale moja zastępczyni też masowo wykonywała aborcje.

Jagielska prowadzi prywatny gabinet lekarski. Jednak chce pomagać pacjentkom nie tylko tam.

– Mam nadzieję, że od 1 stycznia rozpocznę pracę w innym szpitalu – mówi lekarka. – Wiele moich pacjentek potrzebuje opieki szpitalnej, nie tylko w przypadku aborcji. Nie umiem pracować poza szpitalem, bez dyżurów. Lubię ten tryb pracy. ●
Magda Nogaj

Geopolityka

ROZMOWA Z
GEN. ROMANEM POLKO
byłym dowódcą jednostki GROM

DOROTA ROMAN: Amerykańska strategia bezpieczeństwa jest dla Polski zagrożeniem? GEN. ROMAN POLKO: To zagrożenie dla Europy, bo oznacza reset relacji z Rosją. Europa jest postrzegana przez USA jedynie jako rynek zbytu dla amerykańskiego uzbrojenia.

Modelowi sojusznicy: Izrael, Korea Południowa i Polska, będą przez USA traktowani ze szczególną przychylnością. Jesteśmy wybrańcami Trumpa?

– Amerykańska strategia powinna zmusić Europę do jeszcze większego przyspieszenia w sprawie militaryzacji i współpracy zbrojeniowej. I wbrew marzeniom Trumpa do niepodzielenia się. Oby Europa wykorzystała tę sytuację do jeszcze większego zwierania szeregów i przyspieszenia prac nad europejską autonomią strategiczną sojuszu NATO.

Trump chce „zakończenia postrzegania NATO jako stale rozszerzającego się sojuszu”.

– NATO to przede wszystkim kraje europejskie. Oczywiście wsparcie USA jest niezmiennie istotne, ale czas grać jak Putin, uczyć się od niego rozgrywania Trumpa.

Wiem, że to bolesne, ale musimy grać na czas, jeszcze trzy lata prezydentury – to wcale nie tak dużo.

Stany Zjednoczone są ważnym partnerem dla Europy, to się nie zmienia. Ważne, żeby Polska nie była bierna i nie czekała, co zrobi Trump.

Rozejm w Ukrainie będzie początkiem nowej ery dla Rosji?

– Nie ma przesłanek, że Rosja podejmie działania na rzecz pokoju. Dąży jedynie do strategicznej pauzy, żeby rozbroić Ukrainę. A na Zachodzie – skoro działania na froncie ustaną – będą szerzyć hasła zniechęcające Europejczyków do zbrojeń.

Moskwa będzie wykorzystywała biznesowe kontakty z Zachodem, do których Witkoff otwarcie namawia Putina, aby odbudować własną armię. Rosja potrzebuje czasu, by odbudować potencjał, który pozwoli jej uderzyć powtórnie ze wzmocnioną siłą, żeby całkowicie przejąć i zwasalizować Ukrainę. Potem będą chcieli wcielić młodych ludzi z Ukrainy do wojska, aby jako mięso armatnie poszli dalej na Polskę, Litwę, Łotwę i Estonię.

Celem nadrzędnym Putina jest odbudowa rosyjskiego imperium i wyparcie wojsk NATO, na przykład z Polski.

Mamy rosyjsko-amerykański plan „pokojowy”, nową strategię bezpieczeństwa USA, a Polska jest nieobecna przy rozmowach w sprawie Ukrainy. Jesteśmy w najważniejszym momencie od lat, który zdecyduje o naszym bezpieczeństwie?

– Zdecydowanie tak. I źle się dzieje wokół Polski. Zwłaszcza że mamy w polskiej polityce takich Witkoffów niemających pojęcia o sposobie negocjowania, strategii obrony, a jednocześnie, niestety, chcących odgrywać kluczową rolę w kreowaniu naszego bezpieczeństwa.

Agencja RIA Nowosti informuje, że McDonald's zarejestrował kilka swoich znaków towarowych w elektronicznej bazie danych rosyjskiego urzędu patentowego. Biznes amerykański wróci do Rosji, a Europa ma się zbroić i traktować ją jako wroga. Jak to pogodzić?

– Europa zrozumiała, że z Kremlem nie jest w stanie się dogadać, i chce budować strategiczną autonomię. Myśląc o bezpieczeństwie obywateli, Polska musi działać w ramach państw europejskich i budować jej autonomię militarną. Nie wbrew NATO, ale wspólnie z Europą.

Stany Zjednoczone zainteresowane są Bliższym Wschodem, Morzem Południowochińskim i rywalizacją z Chinami, a nie Rosją. Wie-



Rosja już się nie zatrzyma

Rosja gra o strategiczną pauzę. A Europa potrzebuje od 5 do 10 lat, żeby dysponować wystarczającym potencjałem odstraszającym – mówi gen. Roman Polko.

dzą też, że Chiny wykorzystują Rosję po to, żeby wiązać USA w Europie, a w tym czasie robić z Tajwanem, co chcą.

Europa jest w stanie wziąć odpowiedzialność za swoje bezpieczeństwo?

– Jeszcze nie, bo Putin narzucił nowy wyścig zbrojeń. Żeby dać odpór rosyjskiej agresji, musimy wydawać więcej na bezpieczeństwo. W Europie to wiedza i dokonuje się rewolucja.

Problemem Europy jest zgranie narodowych elementów zbrojeniowych. Powinniśmy budować kompatybilność, interoperacyjność militarną.



Rosja potrzebuje czasu, by odbudować potencjał, który pozwoli jej uderzyć powtórnie ze wzmocnioną siłą, żeby całkowicie przejąć i zwasalizować Ukrainę. Potem będą chcieli wcielić młodych ludzi z Ukrainy do wojska, aby jako mięso armatnie poszli dalej na Polskę, Litwę, Łotwę i Estonię

GEN. ROMAN POLKO

nego bezpieczeństwa. Jeśli zsumujemy wszystkie europejskie środki bojowe, mamy ogromną przewagę nad Rosją, ale trudno przychodzi nam działanie razem. W Europie trzeba też neutralizować konie trojańskie w postaci Węgier Orbana, który przez handel ropą zasila rosyjską maszynę wojenną.

Rosja ma tylko dwa atuty: ropę i 7 tysięcy głowic broni jądrowej.

Potrzeba nam wytrwałości na lata.

– Najważniejsze, że mimo działań Trumpa Europa nie odpuszcza, w tym nadzieja zwłaszcza dla Polski i państw bałtyckich. Z Rosją nie da się dogadać, można ją tylko zmusić do pokoju. Europa potrzebuje od 5 do 10 lat, żeby dysponować wystarczającym potencjałem odstraszającym. Za 5 lat sama zabezpieczy lukę po Stanach Zjednoczonych.

Co w praktyce oznacza polityka siły wobec Rosji?

– To siła gospodarcza Europy i wyścig zbrojeń. Prezydent Reagan, gdy Związek Sowiecki próbował terroryzować, demonstrował siłę. Karty są po stronie Europy – mamy innowacyjne technologie, przewagę uzbrojenia i ludzką. 140 milionów obywateli Rosji to nie jest potęga. Gdyby Putin przeprowadził powszechną mobilizację, to ludzie z miast, przyzwyczajeni do konsumpcyjnego stylu życia, pierwsi zrzuciliby go z tronu na Kremlu.

Sankcje zaczynały działać, już bolały Rosję i wtedy Trump otworzył drzwi Putinowi, żeby zakończyć wojnę kosztem Ukrainy i nas.

– Trzeba przetrwać Trumpa. Kolejnej takiej prezydentury raczej nie będzie, bo USA nie są gotowe, żeby krajem kierował dyktator.

Widzi pan Ukrainę w NATO?

– Oczywiście, że tak.

A gdy Ameryka powie „nie”?

– Wszystkie punkty rosyjsko-amerykańskiego planu sprowadzają się do jednego stwierdzenia: Ukraina ma bezwarunkowo skapitulować.

Tylko czy w zamian będziemy mieć pokój? Nie. Europa ludziła się, że jeżeli Ukraina odda Krym w 2014 roku, Putin się nasyci i będzie pokój. Żadne zapisy, oddanie Donbasu nie spowodują, że Putin zrezygnuje z planów rozpoczęcia kolejnej ofensywy.

Gdy Ukraina upadnie, będzie jak Białoruś. Rosja przejmie jej zasoby, wzmocni się i pójdzie dalej.

Teraz Rosja mówi: „żadne siły NATO nie mają prawa stacjonować na Ukrainie”. A jutro powiedzą, że to samo dotyczy Polski. Politycy w Polsce i Europie muszą odpowiedzieć sobie na pytanie: jak bardzo będziemy się cofać przed szantażem terrorystów?

Karol Nawrocki jest zwierzchnikiem sił zbrojnych RP ponad 100 dni. Jak pan ocenia ten czas?

– Zadaniem zwierzchnika sił zbrojnych podczas wojny przy naszej granicy jest konsolidacja wszystkich środowisk politycznych wokół wspólnego celu – flagi. Żeby w kwestiach bezpieczeństwa i polityki zagranicznej mówić jednym głosem. Tylko solidarność daje nam potencjał do skutecznego działania w kraju i na are-

Geopolityka



nie międzynarodowej. Tego nie widzę u prezydenta Nawrockiego.

Nawet jego karty atutowe, czyli dobre relacje ze Stanami Zjednoczonymi, nie przysparzają nam poczucia bezpieczeństwa, że kontrolujemy sytuację. Sojusznicy widzą przecież wetowanie ustaw, odrzucanie nominacji młodych oficerów. To nie wpływa dobrze na naszą pozycję.

Nawrocki chce mieć większy wpływ na armię?
– Zaspokajanie własnych ambicji politycznych nie służy armii. Prezydent jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych, który w czasie pokoju sprawuje zwierzchnictwo za pośrednictwem ministra obrony narodowej. Bezpieczeństwo to nie tylko armia, ale też zawetowana ustawa o kryptowalutach, co tworzy szarą strefę z rosyjskimi wpływami.

Przepychanki na szczytach władzy powodują, że żołnierze mają poczucie chaosu i bałaganu.

Zastanawiają się, czy być za szefem MON, czy prezydentem, który rozdaje awanse?
– Wojskowi nie powinni być uwikłani w życie partyjne. A niepodpisanie nominacji dla młodych oficerów przejdzie do historii. Prezydent jest notariuszem, a on odmówił podpisu z powodów politycznych. To działa destrukcyjnie na morale młodych ludzi.

Wpłyne na lojalność wobec służby, państwa i prezydenta?
– To zniechęcenie żołnierzy do pracy w wojsku. Oni znają swoją wartość, chcą służyć Polsce, a kiedy widzą wojenkę na górze, to nie zamierzają w tym uczestniczyć. Dla armii to za-

bójcze, bo dotyka jej mentalnej tkanki – służby i przysięgi obrony kraju za ceną zdrowia i życia każdego żołnierza.

Krzyczenie o patriotyzmie na oficjalnych uroczystościach do żołnierzy tego nie zmieni. Żołnierze cenią swoje umiejętności, są ambitni, zdecydowali się na armię nie po to, żeby służyć poszczególnym politykom.

Kiedy dowodziłem jednostką GROM, nagle, bez mojej wiedzy ściągnięto do Sztabu Generalnego moich podwładnych. Pytano, kto mógłby mnie zastąpić i czy by się zgodzili. Wykazali się lojalnością, nie dali się kupić za awans działaniem niezgodnym z wojskowym kodeksem honorowym. W państwie demokratycznym tak się nie traktuje ludzi armii.

W wojsku mogą myśleć, że karierę zapewni opowiedzenie się po stronie prezydenta?
– Mam nadzieję, że oficerowie nie pójdą w tym kierunku. Armia to hierarchia i przestrzeganie prawa, mam nadzieję, że czasy PiS-u w wojsku już nie wrócą.

W Stanach Zjednoczonych generałowie też nie mają wyboru: albo poddadzą się twardej nowej ręce szefa Pentagonu, albo odchodzą.
– Mnie interesuje Polska, najwyższa pora, aby się opamiętać. Mamy wojnę przy granicy. Wrogiem są nie Niemcy, tylko Rosja. To Putin grozi Europie.

Co dla polskiej armii powinno być głównym wyznacznikiem? Wojna z Rosją?
– Rosja w istocie jest bankrutem, prowadzi rabunkową działalność gospodarczą. Dopiero Trump wyjął Putina z izolacji. Dał mu nadzieję, że znów rozkręci swoje biznesy z Zachodem i będzie mógł zasilać przemysł zbrojeniowy, a jednocześnie Europa zablokuje wsparcie uzbrojeniem Ukrainy.

W Polsce, żeby głos wschodniej flanki NATO był słyszalny, nie możemy dać się podzielić. To, że premiera czy prezydenta nie ma na ważnych spotkaniach, pewnie wynika z tego, że nie wiadomo, kogo zaprosić. A służby dyplomatyczne przekazują naszym partnerom, że w Polsce się kłóć, nie ma jednego stanowiska w najważniejszych sprawach. I odpuszczają.

NATO powinno bardziej zdecydowanie odpowiadać na działania Rosji?
– Przede wszystkim skutecznie. NATO nie prowadzi działań agresywnych, podczas ćwiczeń nie planuje uderzeń jądrowych na terytorium Rosji, zajęcia jej obszaru. Natomiast podczas ćwiczeń Zapad strona rosyjska ćwiczyła atak na stanowiska dowodzenia położone w Polsce oraz w operacyjnej głębi NATO.

Ale obrona to nie tylko działania defensywne. Rosyjskie serwery każdego dnia atakujące Polskę w cyberprzestrzeni – jeżeli możemy namierzyć ich numery IP – powinny być niszczone. Podobnie z odpowiedzią na rosyjski atak dronowy. Dalej brakuje procedur, które naszej obsłudze systemów obrony przeciwlotniczej pozwolą drony natychmiast niszczyć. W Polsce wrogi bezzalógowiec musi być śledzony, a cała biurokratyczna procedura uruchomiona.

Obrona to także działania ofensywne, wyprzedzające, a nie pozwalanie przeciwnikowi na zgromadzenie swojego potencjału, destruktywne oddziaływanie przez flotę cieni, zakłócanie sygnału GPS.

Czyli co robić?
– Skutecznym działaniem jest przekazanie uprawnień decyzyjnych kompetentnym ludziom. W Polsce jest dyżurny dowódca obrony powietrznej, to on powinien ocenić sytuację i mieć prawo podjęcia ostatecznych decyzji.

Nie zabijamy ludzi, ale uprawnienia podczas wojny hybrydowej trzeba delegować w dół, a nie zostawiać generałom. Tylko przy rozproszonej odpowiedzialności przekazanej bezpośrednio wykonawcom będziemy w stanie działać skutecznie. ●

Wacław Radziwinowicz



Rezerwa w kamasze

Władimir Putin powołał do służby rezerwistów. Ponoć tylko do wykonywania zadań na tyłach, ale nie daje im gwarancji, że nie trafią na front, gdzie armii brakuje ludzi.

Zarządzenie gospodarza Kremla nie oznacza wcielenia do wojska całego, jak to się mówi, zasobu rezerwowego sił zbrojnych Rosji. Ten jest gigantyczny, bo liczy według różnych ocen od 25 do 31 mln mężczyzn w wieku od 18 do 50 lat.

Powołanie do służby takiej masy byłoby powszechną mobilizacją, a na taki krok Putin boi się zdecydować. Już się sparzył jesienią 2022 roku, kiedy jego armia dostawała baty i musiał zarządzić mobilizację częściową. Jego notowania dramatycznie spadły, setki tysięcy ludzi uciekły za granicę. Teraz więc do służby (oficjalnie – na ćwiczenia) Moskwa wezwała tylko czynną rezerwę.

Chodzi o ludzi, którzy po zakończeniu służby wojskowej zasadniczej czy kontraktowej podpisali zobowiązanie o gotowości do stawienia się na wezwanie do armii. Co miesiąc otrzymują za to żołd w wysokości ósmej części tego, co na przypisanej im funkcji otrzymuje żołnierz.

Taka czynna rezerwa jest w Rosji czymś stosunkowo nowym. Została stworzona w 2015 r., kiedy siły zbrojne Federacji Rosyjskiej, wtedy jeszcze nieoficjalnie, prowadziły wojnę w ukraińskim Donbasie. A tuż przed frontalnym napadem Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku została ona powiększona z zaledwie kilku tysięcy do ponad 100 tys. osób.

Jasne jest więc, że ta instytucja ma służyć agresywnym celom, jakie Moskwa zamierza osiągnąć w wojnie z Kijowem.

Jak mają działać czynni rezerwiści, nie do końca wiadomo. Część dekrétów dotyczących tej formacji „przeznaczonych do użytku służbowego” nie została opublikowana.

Oficjalnie mowa jest o tym, że rezerwiści przypisani do armii, służb ratowniczych, Rossgwardii (wojska wewnętrzne), oddziałów Federalnej Służby Bezpieczeństwa mają służyć na tyłach, pilnując porządku i broniąc rafinerii, fabryk i innych ważnych obiektów przed atakami dronów. Oficjalnie zapewniono ich, że służba będzie trwać nie dłużej niż dwa miesiące, przez które ich cywilni pracodawcy będą im wypłacać

normalne pensje. Do tego wojsko dorzuci im jeszcze należny żołnierzom cały żołd.

Tak to wygląda oficjalnie. Z przecieków do niezależnych mediów wynika natomiast, że czynni zostali powołani nie na „ćwiczenia”, ale na „ćwiczenia specjalne”.

Czym te ćwiczenia są – nie do końca wiadomo. W podpisanym kilka dni temu przez Putina dokumencie nie ma już mowy ani o dwumiesięcznym okresie służby, ani gwarancji tego, że rezerwiści nie trafią do okopów. Również tego, że nie będą już w koszarach brutalnie zmuszani do podpisywania kontraktów na służbę frontową.

A tak się dzieje powszechnie z ludźmi powołanymi do zasadniczej (rocznej) służby wojskowej. Ustawowo nie wolno ich wysyłać na wojnę. Jednak ten, kto choćby w pierwszym dniu w koszarach podpisze kontrakt, może być natychmiast skierowany do armii czynnej. A dowódcy mają wiele okrutnych sposobów, by zmusić 18-letniego wyłkniętego chłopaka do złożenia podpisu.

Powołanie rezerwy czynnej – wbrew oficjalnym zapewnieniom – jest więc próbą chwilowego załatania braków kadrowych w armii. Według szacunków niezależnych instytutów Putinowi udaje się dziś złowić mniej więcej tylu nowych najemników, ilu traci na polu bitwy. Wiele wskazuje jednak na to, że bilans ma ujemny.

Nie może więc liczyć na zgromadzenie nowych sił potrzebnych do szerokiego przełamania frontu i przeprowadzenia ofensywy w kierunku Dniepru.

Przy tym służba kontraktowa traci swą atrakcyjność. Chętnych do niej pojawia się więcej, kiedy jest nadzieja na szybki pokój. Werbowani liczą na to, że dostaną wysoki żołd i premie, a nadstawiać głowy nie będą musieli. Dziś jednak perspektyw na szybkie zakończenie walk nie ma.

Po to, by sporo zarobić, dziś nie trzeba iść w kamasze. W dużym mieście zwyczajny kurier dostarczający pizzę ma zarobki wyższe niż 215 tys. rubli, które miesięcznie otrzymuje najemnik, a drony się za nim nie uganiają.

Kończą się też wysokie premie (do 3 mln rubli, czyli około 150 tys. zł), które władze regionów wypłacają za samo tylko podpisanie kontraktu z armią. Finanse większości z nich są dziś w tragicznym stanie.

100 tys. rezerwistów czynnych Putinowi na długo nie wystarczy. Jeśli wojna będzie trwać, przyjdzie mu sięgnąć po zasób rezerwowy, czyli przeprowadzić nową mobilizację. A to dla niego ruch bardzo ryzykowny. ●

▼ 7 grudnia 2025 r., Ko-
stiantynówka
w obwodzie
dnieckim.
Żołnierz 49.
Samodzielne-
go Batalionu
Szturmowego
Siczy Kar-
packiej Sił
Zbrojnych
Ukrainy pośród
budynków
zniszczonych
w wyniku rosyj-
skiego ataku

FOT. REUTERS/ANATOLII
STEPANOV

• **To, co dzieje się w zdrowiu, pokazuje, co może się stać przez niekontrolowane wydawanie pieniędzy** FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ROZMOWA Z
MARIUSZEM TROJANOWSKIM
prezesem Szpitala Powiatowego
w Aleksandrowie Kujawskim

JUDYTA WATOŁA: Minister zdrowia w piśmie do ministra finansów zaproponowała oszczędności. Jedną z nich ma być pomniejszenie kontraktów szpitali o prawie 700 mln zł. A od wczoraj mamy raport firmowany przez Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego, który mówi, że w systemie zabraknie za 15 lat prawie 200 mld i trzeba robić oszczędności, bo mamy za dużo szpitali, a w nich łóżek i to jest marnotrawstwo. Bo te łóżka są obłożone najwyżej w połowie. To wszystko o was, szpitalach powiatowych.
MARIUSZ TROJANOWSKI: Przewidywanie, co będzie za 15 lat, to pisanie palcem po wodzie. Kto wie, co z Polską w ogóle będzie? Ja się martwię, co będzie za 5 lat w zdrowiu. A będzie krach i po nim przyjdzie przełom.

Ale krachu jeszcze nie ma. Na razie tylko drastycznie brakuje pieniędzy w NFZ, a w porównaniu z innymi państwami łóżek w szpitalach naprawdę mamy za dużo.

– To państwo musi chyba zwariować. Co chwilę mamy u wojewody zebrania i gadamy, jak zorganizować system na wypadek wojny lub innych niebezpieczeństw. I na tych zebraniach radzimy, gdzie lokować chorych, kiedy najważniejsze szpitale będą w 80 procentach tylko dla rannych. Bo takie jest założenie – że miejsc w szpitalach zabraknie, tak jak zabrakło w pandemii. Cała strategia przygotowywana jest w oparciu o szpitale powiatowe, bo to będą miejsca relokacji pacjentów. To pytam, jak pogodzić to z planem, żeby je teraz likwidować? Wszyscy się pogubili, to jest niemądre. Niech pojadą zobaczyć, jak to jest w innych państwach.

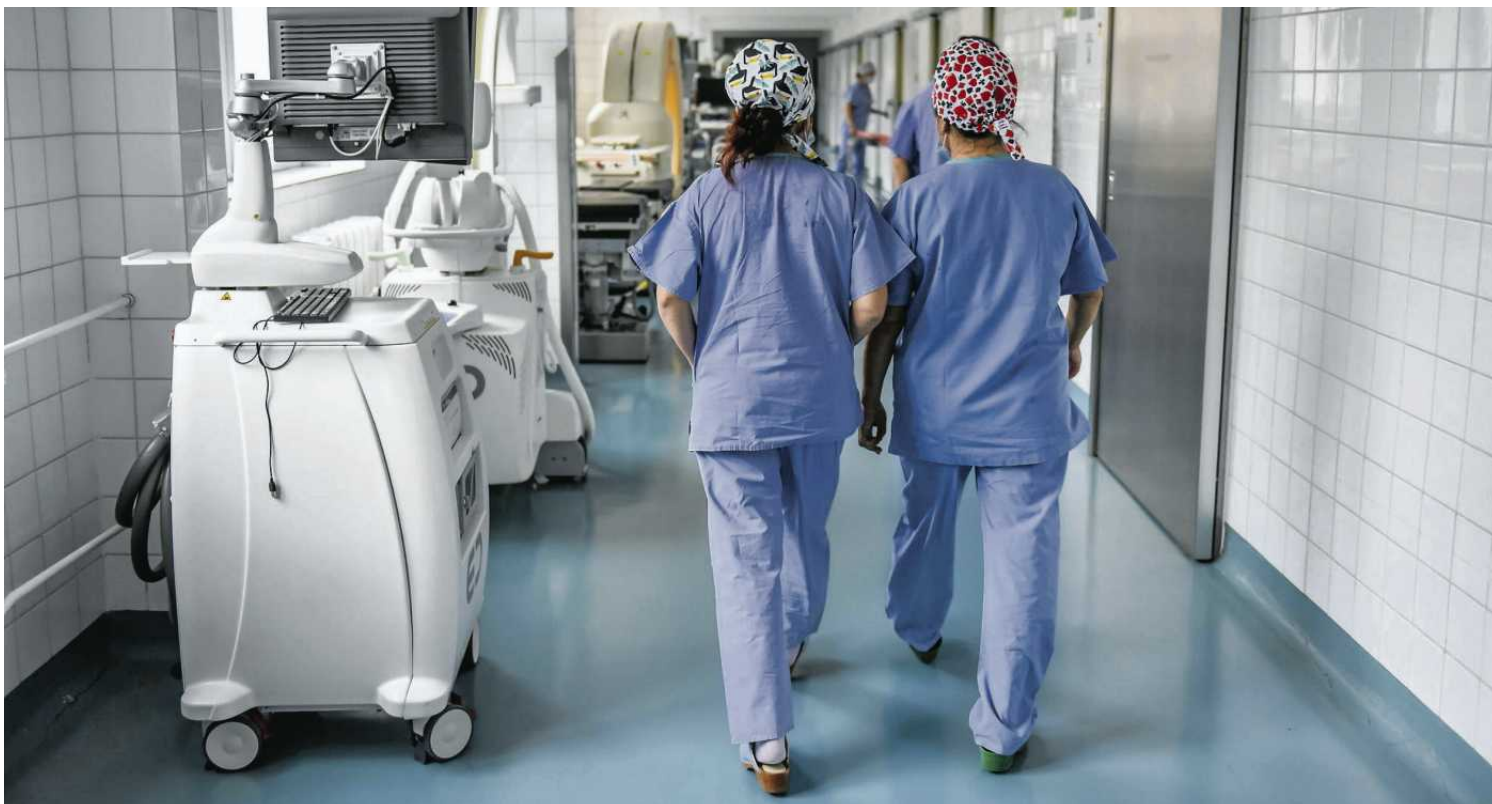
No ale właśnie o tym mówią, że w innych państwach łóżek jest mniej. W Niemczech też szykują się do wojny. Rozmawiałam o tym z szefem stowarzyszenia berlińskich szpitali. Ale poza tym, że się szykują do wojny, też robią wielką reformę systemu i będą redukować liczbę szpitali.
– Guzik prawda, oni w Niemczech nie dopuszczają, że oprócz Polski ktokolwiek będzie brał udział w działaniach wojennych.

Zakładają – nie bez podstaw – że polegniemy organizacyjnie, nasz system opieki zdrowotnej szybko się zawali. I ranni i chorzy z terenu Polski będą trafiać masowo właśnie do nich.

– No dobra. Ale skoro ci eksperci twierdzą, że mamy za dużo łóżek, to niech mi wytłumaczą, skąd te wykonania się biorą? Niech pokażą te wolne łóżka. Chcę je zobaczyć na własne oczy, zwłaszcza na internach.

Nadwykonania można robić sztucznie. Szuka się pieniędzy, to i chorego się zoperuje.
– To tak samo jak z tym mówieniem, że w Polsce mamy dosyć lekarzy. Niech ci, co tak mówią, znajdą mi ich i przeprowadzą. Proszę pani, jak z pracy odejdą starzy lekarze, to wszystko się zawali na łeb na szyję. Bo młodzi są wygodni i w ogóle nie chcą pracować w szpitalach i brać dyżurów.

Dziś pojedynczy lekarz ma w systemie więcej do powiedzenia niż dyrektor szpitala. To jest postawione na głowie. Jeden lek kosztuje 100 tys., a drugi 20 zł. Który pani dostanie? To nie ja decyduję, to lekarz



Służbę zdrowia czeka krach

– Górną granicę pensji ma dyrektor szkoły, komendant, prezes sądu. A lekarz – żadnej. To obrażmy sobie teraz, że strażak mówi: „Nie jadę do pożaru, póki mi nie zapłacicie pięćset za godzinę”.

Małe obłożenie na wielu oddziałach to jednak fakt. Półtora roku temu był projekt ustawy o reformie szpitali, a w nim zapis, że jak tylko połowa pacjentów na jakimś oddziale chirurgii ma operacje, to trzeba go zamknąć. Była wrzawa i zapis zniknął.

– Chirurgia to co innego, ale pytanie, gdzie tak jest i dlaczego tak jest? Jak jest jeden powiat, a w nim dwa szpitale, to możemy dyskutować, czy jednego nie zamknąć. Ale jak jest jeden, to zamykanie to jest głupota. Bo ludzie potrzebują szpitala z podstawowymi oddziałami, ta podstawa to interna i chirurgia, porodówka. Bo oczywiście w telewizji mogą nadawać przez cały dzień, że jakaś pani urodziła na stacji paliw. A jak na stacji paliw, to przecież i na SOR-ze urodzi. Jak tak, to ja im puszczę, że Indianki rodziły zupełnie same. Czy o to nam chodzi?

No dobrze, ale są kraje, w których wielu mieszkańców ma daleko do lekarza. W Australii tak jest, na północy Norwegii. System się tam nie wali.

– Tam jest sprawna organizacja systemu. Ludzie są tego nauczeni, a i tak nie obywa się bez ofiar. U nas sytuacja jest inna. Żyjemy w XXI wieku i ludzie ze wsi chcą mieć taką samą usługę, jak ci w dużym mieście. Ja już panią pytałem, czy chciałaby pani, żeby lodówka była tylko u sąsiadki, a telewizor u drugiego sąsiada, a ubikacja u trzeciego? Otóż nie, każdy mieć własną lodówkę i własną ubikację.

Z niektórych propozycji oszczędności Ministerstwo Zdrowia już się wycofuje, ale z cięcia kontraktów szpitalom powiatowym – nie.
– Za szpitalami powiatowymi ludzie się nie ujmują, bo w ogóle się zdrowiem nie interesują, póki nie zachorują. Póki ten szpital stoi, guzik ich obchodzi. Jak go już zamkną, to się zaczną przejmować.

Macie szansę przetrwać bez tych 700 mln?
– A skąd! Przetrwają może te, które mają poradnię. Dla tych poradni, niektórych w terenie, to szpital jest w centrum, do niego kierują pacjen-

tów. Niestety w wielu miejscach poradnie sprywatyzowano i teraz to one kręcą szpitalem jak ogon psem. Wysyłają chorych bez żadnych badań, żeby nas obciążyć kosztami. Akurat mój szpital taki jest – tu wszystkie przychodnie oddano w prywatne ręce. Szpital traci na tym jakieś 5 mln zł rocznie. Gdybym miał te poradnie w strukturach szpitala, gdyby to był jeden ZOZ, to mógłbym dysponować lekarzami, kierować z poradni na dyżur. A tak to oni są prywatni, nie wezmą dyżuru, ich to już nie obchodzi.

Jeden ZOZ w powiecie bez żadnej konkurencji. To tak jakby pan mówił „komuno wróć!”

– Może sobie pani tak mówić, ja wiem swoje. Dziś pojedynczy lekarz ma w systemie więcej do powiedzenia niż dyrektor szpitala. To jest postawione na głowie. Jeden lek kosztuje 100 tys., a drugi 20 zł. Który pani dostanie? To nie ja decyduję, to lekarz. Mnie nie chodzi o to, żeby wracać do PRL. Jak tylko pokazują na model organizacji systemu, który lepiej się sprawdzał. Dlatego jestem za siatką płac i górną granicą wynagrodzenia, jakie szpital płaci poszczególnym grupom pracowników. Niech sobie lekarz zarabia, ile chce, ale nie w szpitalu, który leczy na NFZ. Wtedy skończy się podkupywanie lekarzy.

To maksimum zarobków dla lekarzy stanie się nowym minimum. Lekarze już dziś tak właśnie traktują tę propozycję.

– Jeśli mi ludzie mówią, że siatka płac to PRL, to ja rozumiem, że taki PRL ma dziś policja, prokuratura, sądownictwo, oświata, urzędnicy... To wszystko jest komuna? Otóż nie!

To jest potrzebne, bo państwo i poszczególne jego sektory dzięki temu mogą zaplanować swoje wydatki. A w zdrowiu się nie da. Więc to nie jest komuna. To jest porządek.

Ale prezydent już powiedział, że nie zgodzi się na zahamowanie podwyżek w zdrowiu.

– No ślicznie powiedział. Trochę go rozumiem, związkowców zaprosił. Ale przez takie dekla-

racje płace w zdrowiu będą rosły w nieskończoność. Jakby pani dołożyła dziś do systemu 50 mld, to jutro 40 mld z tego pójdzie na pensje. Bo jak w szpitalach usłyszą, że NFZ coś dorzuci, od razu jest pod gabinetem dyrektora kolejka z żądaniem podwyżek. Tak ich nauczył NFZ. Tego nigdzie indziej nie ma, tylko u nas jest. Bo czy pani dostaje podwyżkę za każdym razem, jak gazeta w kiosku drożeje? No nie! A umowy z lekarzami szpitale mają takie, że im się procent od kontraktu z NFZ należy. To jest chore. Żadna firma tego nie wytrzyma, proszę pani, żadna.

Czyli mamy w zdrowiu wolną amerykanke?

– I to jak! Kto pistolet wyjmie, ten strzela. Górna granica zarobków obowiązuje na wielu stanowiskach. Dyrektora szkoły, komendanta, prezesa sądu. Czy kogoś to gorszy? A górna granica dla lekarzy już tak. To niech sobie teraz wszyscy wyobrażą, że tak samo jak w zdrowiu działa to w straży pożarnej. Strażak mówi: „Nie jadę do pożaru, póki mi nie zapłacicie pięciu stów za godzinę”. A dyrektor szpitala tak ma, że przychodzi do niego rano lekarz i stawia warunki. Co to jest!? Jeśli lekarze uważają, że w zdrowiu jest to dobrze poukładane, to zrobmy tak od jutra w oświacie, sądach – i zobaczmy, co nam wyjdzie.

Ale pan też jest wśród tych szefów szpitali, co to dają wymuszać na sobie podwyżki.

– A co mam robić? Ja nawet nie mam do tych lekarzy o to pretensji. System im na to pozwala. Wymuszają ogromne pensje, bo mogą.

To, co się dzieje w zdrowiu, pokazuje upadek państwa, jego słabość. Pokazuje, co może się stać przez niekontrolowane wydawanie pieniędzy. Bo dzisiaj to nie państwo ustawia system. To najważniejsi w tym systemie ustawiają państwo pod siebie. A my, obywatele, chorzy, my już nie jesteśmy pod ochroną tego państwa. Dlatego ja nie wołam wcale: „Komuno, wróć!”. Ja chcę tylko, żeby wrócił elementarny porządek. ●
Rozmawiała Judyta Watoła

Kluczowa izba bez prezesa

Nowego prezesa Izby Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego wskaże prezydent Karol Nawrocki. – Apelujemy, aby nie powoływał neosędziego – zwrócili się do prezydenta ławnicy orzekający w SN.

Łukasz Woźnicki

„Z dniem 9 grudnia 2025 r. w stan spoczynku przeszedł sędzia Wiesław Kozielowicz, orzekający w Izbie Karnej oraz Izbie Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego” – poinformował we wtorek Sąd Najwyższy. Kozielowicz tego dnia ukończył 70 lat, osiągnął wiek przejścia w stan spoczynku. Z SN odchodzi po przeszło 26 latach. Na sędziego tego sądu powołano go w 1999 r. prezydent Aleksander Kwaśniewski. Wcześniej był sędzią Sądu Apelacyjnego w Lublinie. W SN orzekał przede wszystkim w Izbie Karnej, gdzie przez blisko 20 lat był przewodniczącym jednego z wydziałów. W latach 2014-20 był także członkiem Państwowej Komisji Wyborczej, w tym jej wiceprzewodniczącym i przewodniczącym.



• **Sędzia Wiesław Kozielowicz** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Od 2022 r. Kozielowicz orzekał także w Izbie Odpowiedzialności Zawodowej – wyznaczył go do tego prezydent Andrzej Duda, powołując później także na prezesa tej izby. – Ogromnie liczę na spokojne podejście i na pana autorytet, bo uważam, że ma pan autorytet wśród wszystkich sędziów. Wśród tych, którzy byli w SN przed reformami i tych sędziów, którzy przyszli po rozpoczęciu procesu reform – mówił wtedy Duda, odnosząc się do „starych” legalnych sędziów SN i powołanych od 2018 r. tzw. neosędziów.

Przywrócił Tuleję, orzekał z neosędziami

Orzekając w IOZ, Kozielowicz nie zgadzał się na zawieszenie sędziów ściganych dyscyplinarnie za kwestionowanie statusu neosędziów. Był też w składzie, który w głośnej sprawie przywrócił do orzekania sędziego Igora Tuleję. Z drugiej strony – jako jeden z niewielu „starych” sędziów SN nie miał problemu, by orzekać w składach z neosędziami SN – pomimo wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, z których wynikało, że neosędziowie SN nie za-

pewniają rzetelnego procesu. Złożył też zdanie odrębne do uchwały trzech izb SN z 2020 r. – wynikało z niej, że rozstrzygnięcia neosędziów obarczone są nieusuwalną wadą.

Przez ostatnie trzy lata Kozielowicz kierował kluczową izbą SN, która jest głównym sądem dyscyplinarnym przedstawicieli zawodów prawniczych i decyduje, czy można pociągnąć sędziego do odpowiedzialności karnej. To przed tą izbą toczą się np. przedłużające się sprawy immunitetowe bohaterów tzw. afery hejterskiej czy byłych rzeczników dyscyplinarnych sędziów Piotra Schaba i Przemysława Radzika.

W 2022 r. IOZ zastąpiła złożoną z neosędziów i zlikwidowaną Izbę Dyscyplinarną, która – jak orzekły europejskie trybunały – nie była legalnym sądem. Niezależność IOZ też budzi wątpliwości. O jej składzie zdecydował bowiem prezydent Duda do spółki z premierem Mateuszem Morawieckim (kontrasygnował postanowienie prezydenta), a obok legalnych sędziów znaleźli się w niej także neosędziowie.

Kto po Kozielowiczu?

Po odejściu Kozielowicza z SN w IOZ pozostaje ośmioro sędziów i neosędziów, których kadencja potrwa do września 2027 r. Jeden z nich zostanie nowym prezesem tej izby. Zgod-

nie z ustawą o SN powoła go prezydent Karol Nawrocki spośród trzech kandydatów wybranych przez zgromadzenie sędziów IOZ. Zgromadzenie powinno wybrać kandydatów w ciągu 14 dni, chociaż nie ma pewności, czy to zrobi (w 2022 r. udało się to za drugim podejściem, bo za pierwszym nie było wymaganego kworum).

– Do dnia powołania prezesa IOZ jego obowiązki i uprawnienia wykonuje pierwszy prezes SN – takie rozwiązanie przewiduje ustawa o SN.

„Rada Ławnicza SN zwraca się z apelem do prezydenta RP dr. Karola Nawrockiego o to, aby nie powoływał tzw. neo-sędziego na stanowisko Prezesa kierującego IOZ” – taką uchwałę podjęła już w październiku rada będąca samorządem ławników orzekających w SN, w tym w IOZ.

Rada zaapelowała także do neosędziów IOZ, aby powstrzymali się od kandydowania na prezesa izby oraz od udziału w wyłanianiu kandydatów. Apele te zapewne nie zostaną wysłuchane. „Wskazanie i powołanie na to stanowisko tzw. neo-sędziego – osoby powołanej do SN w niekonstytucyjnej procedurze z udziałem pseudo-KRS pogłębi znacząco problem konstytucyjności IOZ SN i utrudni przywrócenie standardów demokratycznego państwa prawnego” – dodała Rada Ławnicza. ●

Nowy wniosek w sprawie nieruchomości Ziobry

Jest nowy wniosek w sprawie obciążenia hipoteką przymusową jednej z nieruchomości należącej do Zbigniewa Ziobry – poinformował wczoraj minister sprawiedliwości i prokurator generalny Waldemar Żurek.

W połowie listopada Prokuratura Krajowa, której zespół śledczy nr 2 prowadzi postępowanie dotyczące m.in. ustawiania konkursów na wielomilionowe dotacje z Funduszu Sprawiedliwości, skierowała do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotów wniosek o aresztowanie Zbigniewa Ziobry. Wydała też postanowienia o zabezpieczeniu majątkowym w postaci m.in. obciążenia tzw. przymusową hipoteką, wpisaną do ksiąg wieczystych, dwóch nieruchomości należących do byłego ministra sprawiedliwości: w powiecie skierniewickim i krawkowskim. Ma to zapewnić wykonal-

ność przyszłych orzeczeń sądowych, np. grzywny. Takie postanowienie zatwierdzone jest przez sąd.

Radio RMF podało wczoraj, że Sąd Rejonowy w Rawie Mazowieckiej oddalił wniosek prokuratury dotyczący obciążenia tzw. hipoteką przymusową domu Ziobry w Jeruzalu (woj. łódzkie), a referendarz sądowy wskazał na „liczne błędy”. W odpowiedzi przebywający w Suwałkach Waldemar Żurek powiedział, że jest w kontakcie z prokuratorem krajowym Dariuszem Kornelukiem, od którego wie, że już „jest złożony wniosek, który spełnia oczekiwania osoby, która odmówiła dokonania tego wpisu”.

Według niego nie można mówić o nieuwzględnieniu zabezpieczenia, a raczej o „niedokonaniu stosownego wpisu w księgach wieczystych i to też na części nieruchomości, które mają być objęte tym zabezpieczeniem”. – Na pewno będziemy z tego wyciągać

wnioski. Sprawdzę, czy rzeczywiście był to błąd osoby, która ten wniosek wypełniała [...], czy rzeczywiście były to jakieś ponadstandardowe wymogi tej osoby, która miała dokonywać wpisu. Wiemy, że czasem te same przepisy są różnie interpretowane przez różne osoby. Nie traktuję tego w kategoriach porażki – powiedział. Podkreślił, że nie komentuje decyzji referendarza, a takie odmowy się zdarzają. – Każdy, który składał wnioski różnego rodzaju do sądu wie, że czasem trafiamy na osobę, która czyta w określony sposób określony wniosek – powiedział Żurek.

Przemysław Nowak, rzecznik Prokuratury Krajowej przekazał wczoraj, że prokurator prowadzący śledztwo ocenił postanowienie rawskiego sądu jako „niezasadne”, uznał jednak, że „sprawność postępowania uzasadnia złożenie nowego wniosku”. W związku z tym – poinformo-

wał rzecznik PK – „postanowieniem z 4 grudnia prokurator zmienił postanowienie z 12 listopada o zabezpieczeniu majątkowym, wprost wskazując, że zabezpieczenie następuje na rzecz Skarbu Państwa i ma na celu wykonanie grożącego podejrzanemu obowiązku naprawienia szkody wyrządzonej przestępstwem”.

W listopadzie prokurator prowadzący śledztwo dotyczące nadużyć przy Funduszu Sprawiedliwości zarządził zabezpieczenie majątkowe wobec Ziobry, obejmujące obciążenie hipoteką przymusową należących do niego nieruchomości oraz zajęcie środków na jego rachunku bankowym. Rzecznik PK zaznaczał wówczas, że w ocenie prokuratury spełnione są obie przesłanki zastosowania zabezpieczenia majątkowego. Po pierwsze, zarzuty wobec Ziobry dotyczą czynów, za które grożą sankcje finansowe, a szkoda określona w śledz-

twie – jak przypomniał prok. Nowak – wynosi nie mniej niż 143 mln zł. Po drugie, zachodzi uzasadniona obawa, że bez zabezpieczenia wykonanie orzeczenia o charakterze majątkowym będzie niemożliwe lub istotnie utrudnione.

7 listopada Sejm uchylił immunitet poselski Ziobrze i zgodził się na jego zatrzymanie oraz ewentualne aresztowanie, w związku z zarzucanymi nadużyciami w Funduszu Sprawiedliwości za rządów PiS. Kilka godzin później prokurator wydał postanowienie o przedstawieniu Ziobrze 26 zarzutów oraz o zatrzymaniu go i przymusowym doprowadzeniu przez ABW. W połowie listopada do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa skierowano wniosek prokuratury o aresztowanie Ziobry na trzy miesiące. Posiedzenie sądu w tej sprawie ma się odbyć 22 grudnia. ●

Tomasz Jakubowski, PAP

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34392304

JUTRO W



PORADNIK KONSUMENCKI

Konta emerytalne IKE i IKZE



— Rodzaje IKE i IKZE i ich koszty

— Jak na nich inwestować i zarabiać?

— Dlaczego IKE i IKZE są korzystne podatkowo

Polak zakatowany w rosyjskim więzieniu

Według informacji, które dotarły do obrońców praw człowieka, w jednym z aresztów został pobity na śmierć obywatel Polski. Po informacjach „Wyborczej” służby próbują ustalić personalia domniemanej ofiary.

Wiktorija Bieliaszyn

W styczniu 2025 roku obrońcy praw człowieka z Memoriału, najważniejszej niezależnej rosyjskiej organizacji zajmującej się prawami człowieka, po raz pierwszy od początku wojny udali się do Ukrainy z misją monitorującą. Efektem ich pracy jest raport „Ukraina: zbrodnie wojenne rosyjskich agresorów”, który ukazał się pod koniec listopada. Memorial został w Rosji zdelegalizowany, ale jego członkowie próbują prowadzić swoje prace z terenu innych krajów.

Raport opisuje system przemocy wobec ludności na okupowanych terytoriach, ostrzały i ataki na ukraińskie miejscowości oraz tortury, jakim poddawani są ukraińscy jeńcy wojenni. Jednak nie tylko oni. Wśród dręczonych ofiar, jak czytamy w raporcie, znalazł się też obywatel Polski.

O Polaku obrońcom praw człowieka opowiedzieć miał jeden z informatorów. Przekazał im, że obywatel Polski pojechał do Ukrainy już po pełnoskalowej inwazji, by „zobaczyć, co się tam dzieje”. Podczas podróży na wschód mężczyzna „skręcił w złą stronę i wjechał na posterunek wojskowy Federacji Rosyjskiej”. Skończyć miało się to dla niego tragicznie, bo według źródła został uwięziony w areszcie śledczym w położonym nad Morzem Azowskim Taganrogu, a miesiąc później zmarł. „[Polak] był regularnie bity za to, że nie uczył się języka rosyjskiego i za to, że Polska pomaga Ukrainie. Podczas kontroli pobito go tak mocno, że jego nogi zrobiły się całe sine i przestały funkcjonować” – czytamy w raporcie. Na tym wątek obywatela Polski w raporcie się kończy.

Niepotwierdzone doniesienia

Zadzwońiłam więc do Natalii Morozowej, jednej z jego autorek, by uzyskać więcej informacji. Obrończyni praw człowieka podkreśla, że autorzy długo się zastanawiali nad tym, czy umieszczać historię Polaka w dokumencie. Powody są oczywiste: wiadomość o jego losach Memorial otrzymał pisemnie od jednego ze swoich informatorów. Doniesień tych nie potwierdzą rosyjskie władze. Działacze nie mieli też możliwości, by dopytać źródło o szczegóły.

– Czy istnieje szansa na uzyskanie od informatora dodatkowych informacji, które pozwoliłyby ustalić tożsamość Polaka? – pytam Morozową. Współautorka raportu odpowiada, że Memorial nie może pozwolić sobie na narażanie ludzi pomagających w gromadzeniu dowodów. Wskazywałoby to bowiem, że – z dużym prawdopodobieństwem – sygnał przyszedł od kogoś, kto albo przebywa na okupowanym przez Rosję terytorium, albo w rosyjskim więzieniu. Zdecydowali się jednak na opublikowanie ogólnych informacji o Polaku. – Doszliśmy do wniosku, że wszystko się zgadza, a informator nie mógłby wymyślić takich szczegółów. Być może dzięki naszej publikacji uda się dowiedzieć więcej – mówi Morozowa.

Zwróciłam się do polskiego MSZ, prosząc o potwierdzenie lub zaprzeczenie tych ustaleń. Rzecznika resortu Macieja Wiewióra zapytałam także, czy polskie władze – jeśli miały informację o uwięzionym przez Rosjan Polaku – podjęły działania w celu jego uwolnienia, a później – sprowadzenia ciała.

– Nie dostaliśmy informacji, że taka sytuacja miała miejsce. Zgodnie z konwencją konsular-

ną władze Federacji Rosyjskiej są zobowiązane do przekazania naszemu konsulowi informacji o pozbawieniu wolności obywatela Polski. Zasada ta dotyczy oczywiście także zgonu. Jednak ani do konsula, ani do nas nie wpłynęły żadne wiadomości w tej sprawie – komentuje MSZ.

Informacji na temat zaginionego po pytaniu „Wyborczej” nie szuka na razie Straż Graniczna. Jak wyjaśnia zespół prasowy, jest to możliwe wyłącznie po prośbie pełnomocnika rodziny lub służb.

O sprawie poinformowaliśmy policję, przekazując informacje, których Memorial nie chce upubliczniać, a które mogą pomóc w identyfikacji Polaka. Służby sprawdzają w tej chwili listę naszych obywateli, którzy zaginęli na terenie Ukrainy na początku wojny. Wysłaliśmy też pytanie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej.

Tak torturują Rosjanie

Morozowa w rozmowie z „Wyborczą” przyznaje, że raport można podsumować słowami: „krew i tortury”. Dodaje, że zbierając dowody, rozmawiając z informatorami oraz z Ukraińcami, którzy w ostatnich latach przeżyli w Rosji niewolę, zauważyła narastającą brutalność, agresję i przemoc ze strony rosyjskich funkcjonariuszy. – Nie wiem, jak nazwać to, co się tam dzieje, ale należy chyba mówić o absolutnym bestialstwie – komentuje Morozowa.

I rzeczywiście, zamieszczone w raporcie opisy scen przemocy i tortur są trudne do zniesienia. To tylko jeden z nich: „W areszcie śledczym w Galiczu (obwód kostromski) więźniów torturowano za pomocą paralizatorów elektrycznych, bity drewnianymi kijami i młotkami, gumowymi pałkami, duszono plastikowymi workami i topiono w pojemnikach z wodą, przypalano uszy zapalniczką. Więźniów zmuszano do wycinania nożem lub drutem tatuaży z proukraińskimi napisami i symbolami. Stosowano wobec nich również przemoc seksualną, wkładając im w odbyty gumowe pałki lub inne przedmioty”.

Jeńcy doświadczają także przemocy podczas składania zeznań. Jeden z Ukraińców, który przeżył rosyjską niewolę, opowiedział działaczom Memoriału, jak tamtejsi śledczy wymuszają „przyznanie się do winy”.

– Na stole leży „zestaw džentelmena”: rury PCV, którymi biją śledczy, dwa rodzaje paralizatorów, pudełko z igłami, które wbijają pod paznokcie, worki, które zakładają na głowę przesłuchiwanego i duszą. Obok stoi pojemnik z wodą i lodem, aby ocucić tych, którzy stracili przytomność. Czasami do tego samego pojemnika zanurzali siłą głowę przesłuchiwanego i topili go tam w ramach tortur – opowiada Ukrainiec.

Areszt śledczy w Taganrogu, gdzie miał zginąć Polak, należy do najgorszych więzień, w których warunki są najsurowsze, a tortury najcięższe. Są liczne relacje ukraińskich jeńców, którzy nazywają to miejsce piekłem na ziemi. W 2024 r. została tam zamordowana ukraińska dziennikarka Wiktorija Roszczyna. Na ciele, zwróconym Ukrainie podczas jednej z wymian, znaleziono liczne ślady tortur.

Wśród najgorszych więzień, izolatorów i kolonii Memorial wymienia także: dawną kolonię karną w Oleniowie w obwodzie donieckim Ukrainy, areszt śledczy w Riażsku w obwodzie riazańskim, kolonię karną w miejscowości Udarnij w Mordowii, areszt śledczy w Galiczu w ob-



• Ci, którzy w ostatnich latach przeżyli w Rosji niewolę, mówią o narastającej brutalności, agresji i przemocy rosyjskich funkcjonariuszy. FOT. MIKHAIL SVETLOV/GETTY IMAGES

Areszt śledczy w Taganrogu, gdzie miał zginąć Polak, należy do najgorszych więzień, w których warunki są najsurowsze, a tortury najcięższe. Są liczne relacje ukraińskich jeńców, którzy nazywają to miejsce piekłem na ziemi

wodzie kostromskim oraz areszt w Kizelu w obwodzie permskim.

Jednocześnie niezależny portal Meduza przypomina, że według danych globalnej inicjatywy „Trybunał dla Putina” istnieje łącznie 280 miejsc pozbawienia wolności, w których przetrzymywani są przez Rosjan Ukraińcy – 196 w Rosji i 84 na okupowanym terytorium Ukrainy. Czy to oznacza, że we wszystkich tych miejscach jeńcy są torturowani?

– Są różne kolonie. Straszne i odrobinę mniej straszne, czyli takie, gdzie jeńców traktują jak zwykłych więźniów. Jednak nawet stosunek do zwykłych więźniów w rosyjskich zakładach karnych i aresztach jest daleki od humanitarnego – odpowiada Morozowa.

Brutalnie i bez litości

W raporcie Memoriału nie brakuje też innych form dręczenia: ścieżki zdrowia, morzenie głodem, rozkaz stania nieruchomo na środku celi przez kilkanaście godzin w ciągu doby, zmuszanie do śpiewania hymnu Rosji i piosenki „Katusza”.

Morozowa nie ma złudzeń: – Strona rosyjska nie przestrzega konwencji genewskich, bo uważa, że skoro oficjalnie Rosja nie prowadzi wojny, to nie musi tego robić.

Działaczka tłumaczy, że rosyjskie władze „wykonują niewyobrażalne piruety myśli prawniczej”, by usankcjonować stosowanie tortur i przemocy wobec ukraińskich jeńców wojennych. – Dla nich [władz] to nie jest wojna, a „specjalna operacja wojskowa”, zatem w ich rozumieniu jeńcy nie są jeńcami, lecz terrorystami – zauważa.

O tym, że Rosjanie systemowo stosują przemoc wobec ukraińskich jeńców wojennych, wiadomo nie od dziś. We wrześniu 2024 roku ONZ opublikowała raport niezależnej międzynarodowej komisji do spraw badania naruszeń w Ukrainie. Wynika z niego, że rosyjskie władze powszechnie stosują tortury wobec ukraińskich cywilów i jeńców wojennych na okupowanych terytoriach Ukrainy oraz w Federacji Rosyjskiej. „Szeroki zasięg geograficzny i powszechne stosowanie tortur pokazują, że tortury były stosowane jako zwyczajowa i akceptowalna praktyka, przy poczuciu bezkarności”, podsumowuje komisja w raporcie dla Rady Praw Człowieka.

Mówią o tym też Rosjanie. W lutym 2025 roku na łamach „The Wall Street Journal” ukazał się tekst z wypowiedziami trzech byłych rosyjskich specnazowców z Federalnej Służby Wykonywania Kar, którzy zostali ewakuowani przez antywojennych aktywistów z Rosji.

Mężczyźni twierdzą, że zwolnili się z pracy „zanim zmuszono ich do stosowania tortur”, ale że dzięki kontaktowi z byłymi kolegami dobrze wiedzą, co się dzieje w środku. Cała trójka złożyła zeznania przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym. Byli funkcjonariusze służb opisywali, że kierownictwo Federalnej Służby Wykonywania Kar przeprowadzało z podwładnymi rozmowy, w których nie tylko mówiło, że wobec Ukraińców „nie będzie żadnych ograniczeń dotyczących przemocy”, ale wręcz przykazywało, by traktować ich „brutalnie i bez litości”.

W rozmowie z dziennikarzem byli specnazowcy ujawnili też, że Rosjanie przygotowują dla Ukraińców oddzielne budynki, baraki lub pomieszczenia, by uniemożliwić im rozmowę z rosyjskimi więźniami oraz identyfikację katów. O tym samym mówi Natalia Morozowa z Memoriału:

Jeńcy są izolowani. Z różnych powodów: by uniemożliwić im przekazanie informacji na wolność, by nie mogli jej także otrzymać, by nie byli w stanie rozpoznać czy poznać nazwisk swoich oprawców.

– W czasie kiedy światowi liderzy prowadzą rozmowy na temat planów pokojowych, amnestii i zniesieniu różnych sankcji nałożonych na Rosję, bardzo ważne jest, aby wiedzieć i pamiętać, co robi Rosja jeńcom i cywilnym zakładnikom – kończy Morozowa. ●

Kontakt do autorki tekstu:
wiktorija.bieliaszyn@wyborcza.pl

Politycy KO wypadli z rankingu Politico

Karol Nawrocki jest jedynym Polakiem w rankingu najsilniejszych ludzi w UE, ogłaszanych co roku przez wpływowy brukselski portal Politico. Widziana z Brukseli polska polityka jest w kłinczu, co – zdaniem pisma – wykorzystuje Waszyngton.

Michał Gostkiewicz

Rok temu w rankingu Politico Polaków było czterech – szef MSZ Radosław Sikorski, komisarz UE ds. budżetu Piotr Serafin, typowany na prezydenta RP Rafał Trzaskowski, a także premier Donald Tusk. W tym roku jedynym Polakiem w tym zestawieniu jest człowiek, którego brukselskie pismo ocenia jako tego, który pogrzebał nadzieje Tuska na konsolidację władzy w Polsce i skierowanie jej pełnym kursem do centrum europejskiej polityki – Karol Nawrocki.

Prezydent Polski został nazwany „nową twarzą polskiej politycznej pracy”. Wspominana jest jego przeszłość jako „futbolowego chuligana bijącego się na pięści” i kariera akademicka skoncentrowana na „obronie polskiej pamięci historycznej”, co daje Nawrockiemu szerokie poparcie wśród konserwatywnych wyborców. Według Politico Nawrocki „już zmienił Pałac Prezydencki w alternatywny ośrodek władzy wobec Kancelarii Prezesa Rady Ministrów”.

Politico o „kłinczu” w Polsce
Brukselskie pismo nazywa zwięźle obecną sytuację w Polsce „kłinczem”. Wskazuje, że ani Tusk, który kontroluje rząd, nie ma siły przełamać wet prezydenta, ani Nawrocki nie jest w stanie uzyskać w parlamencie większości dla swoich propozycji ustawowych. Sparalizowane konfliktem wrogie sobie politycznie obozy już wykonują pierwsze manewry przed wyborami parlamentarnymi w 2027 roku, tymczasem – jak wskazuje Politico – UE cierpi na kryzys silnego przywództwa. Rok temu w tym samym rankingu Polskę reprezentowało aż czterech polityków, a rozpoczynający prezydenturę w Radzie UE kraj, wydawać by się mogło, wracał na swoją pozycję filara proeuropejskiej polityki. Dziś w rankingu nie ma ani Donalda Tuska, ani szefa MSZ Radosława Sikorskiego, ani Rafała Trzaskowskiego, który przegrał prezydenturę z Nawrockim, ani wciąż pracującego nad unijnym wieloletnim budżetem komisarza Piotra Serafina.

Trump wykorzystuje dwugłos w Polsce

Polska, jak ocenia Politico, jest obecnie pchana w dwóch przeciwnych kierunkach przez dwóch najpotężniejszych ludzi w kraju. Dodatkowym problemem jest podział kompetencji w sprawie polityki zagranicznej w polskiej konstytucji. Przyznaje ona



• Prezydent Polski Karol Nawrocki został nazwany „nową twarzą polskiej politycznej pracy”
FOT. MIKOŁAJ BUJAK/KPRP

prymat polskiemu rządowi, ale daje też „kluczowe prerogatywy” prezydentowi, co w efekcie tworzy, jak ocenia Politico, niepewność na międzynarodowej arenie wobec dwugłosu płynącego z Warszawy.

Dwugłos ten wykorzystuje Waszyngton i prezydent Donald Trump, który w najnowszym wywiadzie dla Politico nazwał unijnych liderów „słabymi” i powtórzył to, co znalazło się w opublikowanej kilka dni temu nowej amerykańskiej strategii bezpieczeństwa – że będzie wspierał w walce politycznej w Europie polityków sobie bliskich, nawet kosztem współpracy z liderami obecnie rządzącymi w Brukseli i w krajach członkowskich.

Jednym z tych, których już wsparł, jest właśnie Karol Nawrocki. Trump złożył mu obietnicę, że wojska USA stacjonujące w Polsce pozostaną tam nawet w przypadku, gdy Ameryka zrewiduje swoją obecność wojskową w Europie.

Najbardziej wpływowy polityk w Europie

Trump został zresztą obwołany przez Politico najbardziej wpływowym po-

litykiem w Europie, ponieważ przez swoje decyzje wywierał przemożny wpływ na kurs UE. Na drugim miejscu znalazła się premierka kończącej właśnie prezydenturę w Radzie UE Danii Mette Frederiksen, podium zamknął zaś niemiecki kanclerz Friedrich Merz.

Na kolejnych miejscach znaleźli się Marine Le Pen, Władimir Putin i Nigel Farage. Dopiero na 7. pozycji uplasowała się szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen. Pierwszą dziesiątkę domykają szef NATO Mark Rutte, włoska premierka Giorgia Meloni i lider brytyjskiego rządu Keir Starmer. Prezydent Nawrocki znalazł się na 23 miejscu, m.in. za Viktorem Orbanem, Włodzimierzem ZELEMSKIM czy Emmanuelem MACRONEM.

Jak podkreśla Politico, kluczem do ułożenia tegorocznego rankingu był Donald Trump i to, jak jego działania zmusiły Europę do ostrego zredefiniowania swoich priorytetów, strategii i działań. W europejskiej przestrzeni politycznej najwięcej zyskali przywódcy, którzy na wyzwanie Trumpa w jakiś sposób odpowiedzieli lub „wykorzystali nadarzającą się okazję, aby realizować swoje cele”, ludzie, którzy umieli zbudować sobie pozycję na polaryzacji społecznej czy „niepopularni przywódcy dużych krajów europejskich, którzy zerwali z ortodoksją, aby dążyć do ściślejszej współpracy w zakresie obronności”.

To ostatnie zdanie to ewidentny komentarz do zmiany, jaką przeszedł uważany niegdyś za silnie proamerykańskiego polityka niemiecki kanclerz Friedrich Merz, obecnie nowo nawrócony czempion niezależności Europy. „Jak można się było spodziewać, dobrze reprezentowana jest rosnąca populistyczna prawica” – dodaje też w redakcyjnym komentarzu Politico. ●

Brukselskie pismo wskazuje, że ani Tusk, który kontroluje rząd, nie ma siły przełamać wet prezydenta, ani Nawrocki nie jest w stanie uzyskać w parlamencie większości dla swoich propozycji ustawowych

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34411827

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O II PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM
na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w obrębie Wola Łącka, gm. Łąck
Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa niezabudowana, stanowiąca własność Gminy Łąck, uregulowana w księdze wieczystej Nr PL1G/00008427/1, oznaczona numerem ewidencyjnym 11/21 o powierzchni 1,6765 ha – obręb nr 0019 Wola Łącka, gm. Łąck.
Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego
Cena wywoławcza 888 545,00 zł
Wadium (wniesione w pieniądzu) 44 427,25 zł
Minimalne postąpienie 10 000,00 zł
Do ceny nieruchomości zostanie doliczony podatek od towarów i usług (VAT), stosownie do art. 41 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775)
Przetarg odbędzie się w dniu 20 lutego 2026 r. o godz. 12⁰⁰
w sali konferencyjnej Hali Sportowej w Łącku, ul. Gostynińska 2A
Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Łącku, u Sołtysa oraz opublikowanie na stronie internetowej Gminy Łąck i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Łącku.
Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy w Łącku w Referacie Inwestycji, Nieruchomości i Promocji, pok. nr 12, tel. (24) 384-14-30 (od poniedziałku do piątku) w godzinach 8⁰⁰ - 15⁰⁰.
WOJTT GMINY ŁĄCK Iwona Sierocka

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34411529

Prezydent Miasta Łodzi informuje,
że w dniach od dnia 8 grudnia 2025 r. do dnia 29 grudnia 2025 r. zamieszczony jest na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Łodzi, stronie internetowej Urzędu Miasta Łodzi oraz na stronie internetowej Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa położonej w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 181, oznaczonej jako działka nr 30/1 w obrębie geodezyjnym S-7, przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz użytkownika wieczystego.
Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości zgodnie z art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, 1222, 17171, 1881), mogą złożyć wniosek w tym zakresie do Wydziału Dysponowania Mieniem w Departamencie Gospodarowania Majątkiem Urzędu Miasta Łodzi, w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia niniejszego wykazu. Wniosek należy złożyć w Urzędzie Miasta Łodzi, Wydziale Zarządzania Kontaktami z Mieszkańcami w Departamencie Organizacji Urzędu i Obsługi Mieszkańców, ul. Piotrkowska 110 (wejście od Pasażu Schillera), 90-26 Łódź, Łódzkie Centrum Kontakt z Mieszkańcami.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34411821

Starosta Chrzanowski
ul. Partyzantów 2, 32-500 Chrzanów, tel. (032) 625-79-00, (032) 625-79-80 fax. (032) 625-79-55

OGŁOSZENIE
z dnia 10 grudnia 2025 r.

Działając na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 art. 124a w związku z art. 124b ust. 1, 2, 2a, 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami dalej ugn (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) oraz art. 28a – 28i ustawy z dnia 24.07.2015 r., o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych powołanej dalej jako „specustawa” (t.j. Dz.U. 2024 poz. 1199)

Starosta Chrzanowski wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej zawiadamia,

iż zgodnie z wnioskiem spółki TAURON Dystrybucja S.A. z siedzibą w Krakowie, reprezentowanej przez pełnomocnika, **zamierza wszcząć** postępowanie administracyjne w sprawie wydania w trybie art. 124b, art. 124a ugn w związku z art. 28d, 28g „specustawa” **decyzji o zobowiązaniu właściciela nieruchomości o niuregulowanym stanie prawnym położonej w jedn. ewid. Trzebinia, obręb Mysłachowice**, oznaczonej jako działka nr 1013, nr 1156/3, nr 836/2, nr 837/1, nr 838, nr 1156/4, nr 1201/1, nr 1201/2, nr 936/10, nr 832, nr 963/3, **obrab Trzebinia** oznaczonej jako działka nr 1251/4, nr 1251/19, **obrab Młoszowa** oznaczonej jako działka nr 626/24, nr 269/3, nr 286/5, nr 286/6, **poprzez udzielenie zezwolenia na realizację inwestycji związanej z wykonaniem prac budowlanych na linii 110 kV relacji Siersza – Elektorafinacja – Trzebinia**, obejmującego wymianę istniejących przewodów fazowych i odgromowych na nowe wraz z osprzętem oraz wykonanie wycinki/przycinki drzew i krzewów znajdujących się w zbliżeniu do infrastruktury energetycznej zagrażającym bezpiecznej pracy linii 110 kV. Roboty nie spowodują zmiany parametrów charakterystycznych linii tzn. długości linii oraz napięcia znamionowego w porównaniu do stanu istniejącego.

Starosta Chrzanowski informuje, iż wskazane nieruchomości stanowią nieruchomości o niuregulowanym stanie prawnym stosownie do treści art. 113 ust. 6 i 7 ugn w zw. z art. 28b ust. 1 ustawy o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **1013**, nie prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, natomiast zgodnie z wypisem z rejestru gruntów nieruchomość wpisana jest na rzecz: Janiny Nowak c. Jana, Juliany, zm. 14.03.2019 r., po której nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **1156/3**, nie prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, natomiast zgodnie z wypisem z rejestru gruntów nieruchomość wpisana jest na rzecz: Marii Grudzień, brak danych osobowych, jako adres wpisana jest Francja oraz na rzecz: Stefani Grudzień, brak danych osobowych, jako adres wpisana jest Francja.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **836/2, 837/1**, prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, w której jako właściciel wpisana jest: Lucyna Rejdych c. Eugeniusza, Janiny, zm. 10.02.2015 r., po której nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **838**, nie prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, natomiast zgodnie z wypisem z rejestru gruntów nieruchomość wpisana jest na rzecz: Józefa Pięty s. Aleksandra, Marii, zm. 23.12.2007 r., po którym nie został przeprowadzony spadek, Stefani Pięty c. Wojciecha, Anny, zm. 14.12.1996 r., po której nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **1156/4**, nie prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, natomiast zgodnie z wypisem z rejestru gruntów nieruchomość wpisana jest na podstawie AWZ na rzecz: Lucyli Woch z d. Rozmus c. Czesława, Genowefy, data znalezienia zwłok 19.06.2016 r., po której nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **1201/1, 1201/2**, nie prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, natomiast zgodnie z wypisem z rejestru gruntów nieruchomość wpisana jest na podstawie AN na rzecz: Władysława Koryczan s. Jana, Józefy, zm. 04.09.1993 r., po którym nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **963/10**, nie prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, natomiast zgodnie z wypisem z rejestru gruntów nieruchomość wpisana jest na rzecz: Wiesławy Zezyk z d. Smółka c. Feliksa, Janiny, zm. 07.07.2006 r., po której nie został przeprowadzony spadek, oraz w udziale 3/7 nieruchomości wpisani są: inni współwłaściciele (brak danych osobowych).

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **832**, prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, w której jako właściciel wpisany jest: Fryderyk Lasoń s. Ludwika, Agnieszka, zm. 07.04.2019 r., po którym nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **963/3**, prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, w której jako właściciel wpisana jest: Wiesława Zezyk z d. Smółka c. Feliksa, Janiny, zm. 07.07.2006 r., po której nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **1251/4, 1251/19**, prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, w której jako właściciel wpisany jest: Jan Chrejszcik s. Wincentego, Katarzyny, zm. 05.07.1982 r., po którym nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **626/24**, prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, w której jako właściciel wpisany jest: Zygmunt Piątek s. Franciszka, Marii, zm. 27.03.2018 r., po którym nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **269/3**, prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, w której jako właściciel wpisana jest: Eugenia Dorynek c. Szymona, Anny, zm. 17.08.1999 r., po której nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **286/5, 286/6**, nie prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, natomiast zgodnie z wypisem z rejestru gruntów nieruchomość wpisany jest: Edward Bartosik s. Władysława, Marii, zm. 17.11.2012 r., po którym nie został przeprowadzony spadek.

W związku z powyższym wzywa się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, winny zgłosić się do **Starostwa Powiatowego w Chrzanowie, ul. Partyzantów 2, 32-500 Chrzanów, pok. 013 oraz pod nr. tel. 32/ 625-79-28, znak sprawy: AGN.6821.2.21-2.33.2025.PKK22**.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszej informacji nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, bądź zgłoszą się osoby, ale praw swych nie udowodnią, wszczęte zostanie postępowanie w sprawie zobowiązania właściciela nieruchomości do udostępnienia części ww. nieruchomości.

Kurierzy w trasie w Wigilię

„To chyba jakiś żart”. „Biuro będzie zamknięte, ale my będziemy w trasie z paczkami”. Wigilia po raz pierwszy jest wolna od pracy, jednak część firm kurierskich oczekuje dostarczania paczek w tym dniu. Bo rynek przesyłek opiera się na kontraktach B2B.

Dominika Maciejasz

Nowelizację ustawy o dniach wolnych pracy, która wprowadza od 2025 roku Wigilię jako kolejny dzień z czerwoną kartką w kalendarzu, podpisał w zeszłym roku urzędujący wówczas prezydent Andrzej Duda. To znacząca zmiana, zwłaszcza że w najbliższych latach Wigilia wypada w dni powszednie (w tym roku w środę, w 2026 – w czwartek i w piątek w 2027 roku).

Nowela wprowadziła też inne zmiany, m.in. powiększyła liczbę niedziel handlowych – z dwóch do trzech, więc od tego roku wypadają trzy takie grudniowe niedziele z rzędu (poprzedzające Wigilię).

Dla osób, które pracują w handlu, sprawa jest prosta: pracodawca nie może im narzucić przepracowania trzech niedziel handlowych – dozwolone są maksymalnie dwie na pracownika. Jeśli pracodawca się nie dostosuje, grozi mu kara finansowa. W Wigilię sklepy będą zamknięte, z pewnymi wyjątkami – w świetle przepisów małe punkty handlowe mogą być czynne, jeśli za ladą stanie właściciel biznesu bądź jego rodzina. Jednak kwestia wolnej Wigilii na rynku usług już tak jednoznaczna nie jest.

„Witamy w świecie samozatrudnionych” – piszą kurierzy, z których wielu będzie musiało tego dnia wyjechać w trasę do automatów z paczkami. – Nie jesteśmy za to dodatkowo wynagradzani, premiovani, nie ma listy chętnych, którym do stołu wigilijnego się nie spieszy, bo wolą dorobić. Każdy z nas musi przyjąć tego dnia do pracy. To efekt tego, że wypchnięto nas na umowy B2B, więc przepisy o wolnej Wigilii nas omijają – mówi Kamil, kurier DPD Polska z Krakowa.

Do pracy i po dodatek

Wigilia Bożego Narodzenia jest dniem ustawowo wolnym od pracy tylko dla pracowników pozostających w stosunku pracy (mających etaty, niezależnie od ich wymiaru, czyli także np. pół etatu). Do swoich obowiązków muszą natomiast się stawić: • służby ratunkowe: zdrowie (święteczna opieka medyczna, szpitale, przychodnie, natomiast centra krwiodawstwa będą zamknięte), straż pożarna, mundurowi, służby energetyczne, pracownicy ochrony; • pracownicy sektora transportowego i komunikacji (autobusy, pociągi, tramwaje); • zatrudnieni w sektorze rolniczym; • osoby zatrudnione na zasadach pracy zmianowej; • wykonujący pracę społecznej użyteczności (gastronomia, hotele, noclegownie, schroniska dla zwierząt, ogrody zoologiczne).

Pełniącym tego dnia dyżury należy się za to dzień wolny w innym terminie lub dodatek do wynagrodzenia za pracę w Wigilię w wysokości 100 proc. stawki za każdą przepracowaną w tym dniu godzinę.

Co najważniejsze, osoby mające umowy cywilnoprawne czy świadczące usługi w ramach kontraktów B2B pod tę nowelizację ustawy nie podlegają. Ich stosunki zawodowe reguluje Kodeks cywilny, a nie Kodeks pracy.

– Stroną umowy B2B są dwaj przedsiębiorcy, a oni, z zasady, sami decydują o tym, czy i kie-



• **Kurierzy są rozżaleni perspektywą pracy w Wigilię: „Czy naprawdę tak trudno zrozumieć, że ludzie, którzy tyrają cały rok, chcą w spokoju w Wigilię odwiedzić matkę?”** FOT. NEYDSTOCK/SHUTTERSTOCK

To chyba jakiś żart, powoływanie się na „podstawowe usługi społeczne”. Każdy głupi widzi różnicę pomiędzy społecznym celem dostarczenia paczek a utrzymaniu działalności szpitala czy komunikacji miejskiej

KAMIL

kurier DPD Polska z Krakowa

dy „robią sobie wolne”. Oczywiście jest, że taka decyzja może oznaczać dla nich konsekwencje, łącznie z rozwiązaniem umowy o współpracę z silniejszym kontrahentem – niestety jest to ryzyko wpisane w działalność gospodarczą – wyjaśnia mec. Marek Jarosiewicz z kancelarii Wódkiewicz Sosnowski.

„Nie pozbawimy was prezentów”

Takim silniejszym kontrahentem są m.in. firmy kurierskie.

Kamil: – Dowiedzieliśmy się, że Allegro, z którym DPD ma umowę na dostarczanie paczek, postanowiło, że dostarczy je też w Wigilię. Wtedy już wiedzieliśmy w firmie, że i my nie odpoczniemy. Poinformowano nas, że będziemy pracować krócej niż w dzień powszedni, ale to niewiele zmienia! Liczba przesyłek w dniach przedświątecznych jest taka, jakby nagle Chińczycy otworzyli bramy swoich fabryk i powiedzieli: bierzcie z tego wszystko. Więc to się skończy dla nas tak, że dzień przed Wigilią będziemy pracować od rana do nocy, a w samą Wigilię w pędzie, żeby na ostatni dzwonek dostarczyć przesyłki.

Allegro, pytane przez serwis Wyborcza.biz o wigilijną pracę kurierów, zadeklarowało, że „nikogo nie chce pozbawić prezentów w tym ważnym dniu”, ale sam fakt wysłania kierowców w trasę nazywa kompromisem. – Zachęcamy klientów, by nie zostawiali zakupów na ostat-

nią chwilę, dlatego jak co roku zrobimy wszystko, by dostarczyć ich zamówienia przed kolacją wigilijną. Ponieważ 24 grudnia jest dniem wolnym, ograniczymy pracę kurierów do przedpołudniowych doręczeń wyłącznie do naszych automatów paczkowych. To kompromis, który nie zostawi nikogo bez prezentu pod choinką, a jednocześnie zapewni kurierom czas na świętowanie z bliskimi – mówi Marcin Gruszka z biura prasowego platformy sprzedażowej.

Kamil zazdrości kolegom z innych firm kurierskich, którym tego dnia pozwolono odsapnąć. – Mój dom rodzinny jest na Lubelszczyźnie. Dojazd trwa cztery godziny, jeśli na drodze nie ma zatorów, żadnych nieprzewidzianych zdarzeń. Do kolacji trzeba jakoś wyglądać – odświeżyć się po pracy, odprasować ubranie, chwilę odsapnąć od jazdy za kółkiem. Czy naprawdę tak trudno zrozumieć, że ludzie, którzy tyrają cały rok, chcą w spokoju w Wigilię odwiedzić matkę? Czy właśnie m.in. nie z tego powodu wprowadzono ten dzień jako ustawowo wolny? – pyta z przekąsem.

Sprawdziliśmy, które firmy kurierskie będą działać w Wigilię.

• **DHL Express:** Nie planujemy w tym czasie działań operacyjnych.

• **GLS Polska:** Nasi kurierzy nie realizują doręczeń ani odbiorów przesyłek, ponieważ jest to dzień wolny od pracy.

• **InPost:** Nasi kurierzy mają wolne.

Z tego trendu wyłamuje się natomiast **DPD Polska**, zapowiadając dzień pracujący. „Jako jedna z największych firm kurierskich na polskim rynku musimy być przygotowani na wszelkie możliwe scenariusze związane ze szczytem przedświątecznym. 24 grudnia działalność operacyjna DPD Polska oraz naszych współpracowników, w tym kurierów, zostanie utrzymana, jednak w bardzo mocno ograniczonym zakresie, w trybie dyżuru świątecznego. Dostawy będą realizowane wyłącznie do automatów paczkowych DPD Pickup, a przewidywany czas pracy kurierów nie powinien przekroczyć godziny 13” – zadeklarowało biuro prasowe DPD Polska.

„Specyfika branży”

Firma podkreśla, że wynika to „ze specyfiki branży logistyczno-kurierskiej”. „Warto zauwa-

żyć, że wiele sektorów odpowiedzialnych za utrzymanie podstawowych usług społecznych i gospodarczych nie może w tym dniu całkowicie wstrzymać pracy. Nie jesteśmy pod tym względem wyjątkiem – okres przedświąteczny to czas rekordowych wolumenów przesyłek oraz bardzo wysokich oczekiwań zarówno klientów indywidualnych, jak i biznesowych” – dodaje DPD w przesłanej do Wyborczej.biz informacji.

– To chyba jakiś żart, powoływanie się na „podstawowe usługi społeczne”. Każdy głupi widzi różnicę pomiędzy społecznym celem dostarczenia paczek, a utrzymania działalności szpitala czy komunikacji miejskiej – kontruje ich Kamil.

Wrze także wśród kurierów na forach. „Ci, co siedzą w ciepłym biurze, mają wolne. Ono będzie zamknięte, my będziemy w trasie. Witamy w świecie samozatrudnionych”.

Albo: „Najpierw nas wypchnęli na kontrakty B2B, a teraz do pracy w Wigilię”.

Pracownicy biurowi to z reguły osoby zatrudnione na etat. Część kurierów pisze, że mają aneksy do umów gwarantujące im dzień wolny w dni świąteczne (choć większość firm kurierskich nie wysyła do pracy w niedzielę, to wyjątkiem jest np. InPost, który dostarcza w ten dzień przesyłki do paczkomatów). To jednak na tym rynku rzadkość.

Jak mówi prawnik, jest to jedyna opcja zabezpieczenia się przed taką sytuacją, jak świadczenie usług w Wigilię. – Można się zabezpieczyć, wpisując do umowy B2B dni wolne od pracy, np. na zasadzie analogicznej do stosunku pracy. Jeśli takiej klauzuli nie ma w umowie, kurier na jednoosobowej działalności gospodarczej nie ma żadnych instrumentów prawnych, by domagać się wolnego dnia w Wigilię – kwituje mecenas.

Tymczasem większość kurierów ma swoje działalności, bo – jak mówią – zmusza ich do tego system, który ten rodzaj wykonywania obowiązków wynagradza finansowo – zarobki są wyższe niż na etacie kurierskim. Na przykład w InPoście na B2B można zarobić do 10-11 tys. zł brutto, a na etacie – do 6-7 tys. zł brutto. ●

Giełda w Moskwie liczy na Zachód

W Rosji wprowadzono specjalne przepisy, które mają ułatwić inwestorom z Zachodu transakcje na giełdzie w Moskwie – objętej zachodnimi sankcjami. To mogłoby ożywić rosyjską giełdę, czego domaga się Władimir Putin.

Andrzej Kublik

Od początku tego tygodnia inwestorzy z państw „nieprzyjanych Rosji”, czyli państw Zachodu, mogą otwierać w rosyjskich biurach maklerskich specjalne rachunki „In”. A za ich pośrednictwem anonimowo kupować na giełdzie w Moskwie akcje spółek, obligacje i jednostki funduszy, uczestniczyć w transakcjach na rynku metali szlachetnych, a także uczestniczyć w ofertach publicznych.

Anonimowość takich transakcji to zachęta omijania sankcji. W połowie zeszłego roku administracja prezydenta USA Joe Bidena nałożyła blokujące sankcje na giełdę w Moskwie oraz rosyjski depozyt papierów wartościowych i instytucje bezgotówkowych rozliczeń transakcji (tzw. clearing). Takie same sankcje wprowadziła też Wielka Brytania, a UE na czarną listę wpisała rosyjski depozyt papierów wartościowych.

Nagroda za łamanie sankcji

Zachętą dla zachodnich inwestorów do łamania sankcji jest możliwość transferowania zysków z takiego proceduru.

Po rozpoczęciu inwazji na Ukrainę aktywa zachodnich inwestorów władze Rosji przełały na nowe rachunki „S”, na których zostały one zablokowane. Natomiast aktywa z nowych rachunków „In” inwestorzy będą mogli swobodnie wycofywać z Rosji.

Decyzję o otwarciu rachunków „In” dla inwestorów giełdowych z Zachodu bank centralny Rosji ogłosił na początku zeszłego tygodnia, tuż przed spotkaniem Putina z wysłannikami Trumpa: zaprzyjaźnionym z prezydentem USA miliarderem Stevenem Witkoffem, który jest nieformalnym reprezentantem Trumpa w kontaktach z Kremlm, oraz Jaredem Kushnerem, zięciem Trumpa, który formalnie nie zajmuje żadnego stanowiska w administracji Stanów Zjednoczonych.

Putin omawiał z Witkoffem i Kushnerem plany zakończenia wojny Rosji przeciw Ukrainie, a także perspektywy przyszłej rosyjsko-amerykańskiej współpracy gospodarczej. Jurij Uszakow, doradca Putina ds. polityki zagranicznej, po rozmowach na Kremlu powiedział dziennikarzom, że prezydent Rosji za pośrednictwem posłańców Trumpa „przekazał sygnały” pre-

zydentowi USA. Uszakow nie sprecyzował, co miał na myśli.

Niewykluczone, że takim sygnałem jest otwarcie dostępu do giełdy w Moskwie dla inwestorów z Zachodu. Tym bardziej, że tego samego dnia Putin na forum ekonomicznym narzekał, że w tym roku na giełdzie w Moskwie przeprowadzono zaledwie trzy oferty publiczne. I polecił rządowi przygotować plany przeprowadzenia pierwotnych i wtórnych ofert publicznych, także kontrolowanych przez państwo spółek i korporacji. A w razie zakończenia wojny w Ukrainie i zniesienia zachodnich sankcji, do Rosji mogą szybko wrócić zachodni inwestorzy, a Moskwa będzie ich premiować dużymi zyskami.

Nadzieja na chciwość

„Uważamy, i to nie jest fantastyka, że na rosyjski rynek mogą przyjść zagraniczni inwestorzy. Doskonale wiemy, tak jak wszyscy, którzy od dawna pracują na rynku finansowym, że chciwość wszystko pokona” – mówił w rosyjskim parlamencie w grudniu zeszłego roku Aleksiej Moisiejew, wiceminister finansów. I zapewniał, że do Rosji wróci kapitał z Zachodu, jeśli „jeśli otoczenie regulacyjne będzie takie, że ludzie będą pewni, iż będą mogli bezpiecznie wypłacić swoje pieniądze w dowolnym momencie”.

Taką wizję rosyjski wiceminister finansów rozciągał miesiąc po wyborze Donalda Trumpa na prezydenta

USA. Zapowiedzi Moisiejewa prezydent Rosji spełnił 1 lipca. Tego dnia Putin ogłosił rozporządzenie o dodatkowych gwarancjach dla inwestorów zagranicznych, także z Zachodu. Zgodnie z rozporządzeniem zagraniczni inwestorzy będą mogli swobodnie transferować zyski ze swoich inwestycji w Rosji, bez ograniczeń obowiązków dysponentów kont „S”.

– Uważamy, że na rosyjski rynek mogą przyjść zagraniczni inwestorzy. (...) Chciwość wszystko pokona – mówił rok temu Aleksiej Moisiejew, wiceminister finansów

Wymaga to jednak otwarcia nowego konta „In”, na które trzeba przelać pieniądze, przy czym inwestorzy z Zachodu mogą przy takich przelewach korzystać z kont bankowych w państwach „przyjanych Rosji” (czyli np. w Dubaju, Brazylii, Indiach, Chinach) – co jest wskazaniem sposobu na obwiązujące teraz sankcje Zachodu wobec rosyjskiego sektora finansowego.

Na konta „In” zachodni inwestorzy nie mogą jednak przelać pieniędzy zablokowanych na kontach „S” po napaści Rosji na Ukrainę. Innymi sło-

wy, z przywileju swobodnego transferu zysków może korzystać jedynie nowy kapitał przekazany Rosji. A przy okazji zachodni inwestorzy nie będą mogli się przekonać, czy po ich zablokowanych w 2022 r. pieniądzach nie pozostały tylko zapisy księgowe.

Chętnych dotąd brakowało

W pierwszym kroku na początku sierpnia bank centralny Rosji wydał przepisy wykonawcze do rozporządzenia Putina regulujące możliwość otwierania lokat przez zachodnich inwestorów w rosyjskich bankach. To w większości wypadków także wiązało się z naruszaniem sankcji.

Przedstawiciele rządu Rosji utrzymywali jednak, że mimo takich ograniczeń plany Putina wywołały wielkie zainteresowanie na Zachodzie. „Nawet w państwach nieprzyjanych jest zainteresowanie, ludzie dzwonią i pytają, jak to działa. Kilku znanych ludzi ze znaczących spółek i funduszy inwestycyjnych dzwoniło po starej znajomości” – opowiadał latem dziennikarzom wiceminister Aleksiej Moisiejew.

Ale co najmniej do końca lata było to zaklinanie rzeczywistości. Pod koniec września Filipp Gabunija, wiceprezes banku centralnego Rosji, potwierdził, że do tego czasu zachodni inwestorzy nie złożyli ani jednego wniosku o otwarcie konta „In” w celu działania na rosyjskim rynku finansowym w ramach przepisów wprowadzonych przez Putina. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34409602

DO 20 GRUDNIA

**Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”
— na styczeń 2026 u swojego sprzedawcy prasy**

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do wyborcza.pl**
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów



***W prezencie książka „Prawdziwe zbrodnie”**



*Książka do odbioru od 16 stycznia 2026 w punkcie sprzedaży **Aby otrzymać dostęp do Klubowego pakietu prenumeraty Wyborcza.pl oraz do archiwum tekstów „Wyborczej”: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. ***Cena sugerowana

**CENA PRENUMERATY
199,99 zł*****

Finansowanie nauki

Naukowcy to nie „tani konsultanci”

Myslenie o nauce w kategoriach zlecenia badań jest nie tylko utylitarnym (i upokarzającym) jej deprecjonowaniem, ale także – znów delikatnie mówiąc – krótkowzrocznością.

Tyrowicz

Na tydzień przed ogłoszeniem tegorocznych nagród Nobla świat akademicki obiegrała wiadomość, że laureaci w ekonomii z 2019 r. – Esther Duflo i Abhijeet Banerjee – porzucają Massachusetts Institute of Technology w Bostonie i przenoszą się na Uniwersytet w Zurychu. Ten ruch był możliwy m.in. dzięki sfinansowaniu z prywatnych funduszy nowego centrum badawczego za 32 mln dolarów przez Fundację Lemannów, czyli rodziny miliardera z Brazylii.

Duflo i Banerjee także w USA nie cierpieli na brak funduszy. Od 20 lat, kiedy jeszcze nie było zbyt wielu dowodów na to, że ich badania nad przewidywaniem ubóstwa w krajach niezamożnych zrobią przełom w nauce – otrzymali łącznie kilkaset milionów dolarów na Poverty Action Lab (J-PAL), finansowany do dziś przez szejka Mohammeda Abdula Latifa Jameela. Finansowanie to pozwala zespołom doktorantów, post-doków i profesorów robić badania w Indiach, Kenii czy Peru, które uczą świat, jak skutecznie wspierać wychodzenie z ubóstwa.

Finansowanie nauki przez prywatnych darczyńców nie jest zawężone do USA i Szwajcarii, ani wyłącznie do naukowców z papierami na wybitność. Duński producent materiałów izolacyjnych Rockwool za pomocą fundacji otworzył już drugi ośrodek badawczy: po Kopenhadze (ok. 30 mln euro rocznie) finansują RFBerlin (drugie tyle), dając młodym naukowcom dowolnej narodowości spokojne sześć lat po doktoracie na robienie i publikowanie wartościowych badań z ekonomii pracy. W tymże samym Berlinie Centrum Nauk Społecznych WZB ma niemal połowę wynoszącego ok. 40 mln euro rocznego budżetu ze środków prywatnych, pozostałą kwotę dokłada land, albo pochodzą ze zdobytych w konkursach federalnych projektów naukowych.

Szwedzki odpowiednik Konfederacji Lewiatan czy też Corporate Connections finansuje od czterech dekad IFN w Sztokholmie – ośrodek badań naukowych, który nie tylko ściąga młodych naukowców, ale także zapewnia ścieżkę kariery dla najlepszych badaczy, którzy chcą pozostać w działalności czysto badawczej (tj. bez dydaktyki na uczelniach albo angażowania się w analizowanie bezpośrednio polityki gospodarczej w zespołach badawczych banków centralnych czy rządu).

Volkswagen od 1945 roku przekazuje landowi Dolnej Saksonii kilkaset milionów euro rocznie na badania podstawowe w jednostkach naukowych tego landu, niezależnie od środków publicznych z budżetu federalnego oraz landowego. Finansowane są koptologia, fizyka teoretyczna czy mikrobiologia, tj. badania podstawowe, których nikt nie próbuje podporządkować krótkoterminowemu interesowi tej czy innej firmy. Badania o bezpośrednich zastosowaniach gospodarczych firma finansuje z dodatkowego budżetu.



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Takich przykładów jest więcej. W każdym kraju europejskim firmy (niekoniecznie tylko duże korporacje) finansują badania podstawowe. Niektórzy robią to poprzez fundacje, inni finansują strukturalnie niezależne instytucje badawcze. Jeszcze inni wchodzi w koalicje z podobnymi firmami, by wspólnie uruchomić większą transzę środków, dając tym samym szansę na jakościowe badania naukowe.

Możemy długo rozprawiać o tym, że w Polsce jest za mało środków publicznych na naukę. Możemy wyrażać tę troskę w malejących procentach PKB, lub przez przyzmat prawdziwych historii z ludzką twarzą. Warto podkreślać, że adiunkt (czyli osoba po doktoracie) za-

Nauka wszędzie na świecie funkcjonuje lepiej dzięki biznesowi, który rozumie cel i wartość badań podstawowych i je po prostu finansowo wspiera

rabia mniej niż średnia krajowa, a doktorant(ka), jeśli postanowi np. urodzić dziecko lub zostać z maluszką w domu – trafia do systemu pomocy społecznej, bo stypendium należy zgodnie z przepisami zawiesić. Jeszcze inną historią z ludzką twarzą jest to, że kierownicy projektów naukowych (ta garstka ok. 10 proc. szczęśliwych zwycięzców konkursów grantowych) otrzymują za swoją pracę mniej niż połowa płacy minimalnej. A już najbardziej powinno przejąć to, że naukowiec w Polsce dostaje na start dosłownie flamaster do dydaktyki, bo nie ma szans na sensowny komputer, zakup danych czy aparatury, ani budżet na wyjazdy na seminaria i konferencje. To są wszystko histo-

rie tak dojmujące, że świat nienaukowy w Polsce konsekwentnie zamyka na nie oczy, bo znieść pełną świadomość faktów po prostu trudno.

Tyle tylko, że finansowanie publiczne nauki w Polsce mimo wszystko istnieje. Jest za mało, jest – powiedzmy – kontrowersyjnie alokowane. Jego mizéria realnie uniemożliwia wielu osobom rozwój ich potencjału (i dlatego z Polski uciekają). Administracje uczelni, walcząc o utrzymanie płynności, czasem tracą z oczu priorytety i oczekują od reszty świata – w tym od biznesu – że będzie się poruszał po bezsensownym labiryncie przepisów i gąszczu konwenansów, zamiast faktycznie coś ułatwiać. I też prawdopodobnie nie rozwiązany problem niedofinansowania badań w Polsce, dopóki nie oddzielimy nauki od wydłużania pieniędzy na rozmaite towarzystwa wzajemnej adoracji o zupełnie nienaukowym uprawianiu teorii spiskowych nie wspominając. Finansowanie obu marnotrawi część już i tak skromnego finansowania publicznego. Ale ono jest.

Tymczasem finansowania prywatnego nauki w Polsce po prostu nie ma. Z rozmów z przedstawicielami polskiego biznesu wynika, że naukowcy mają być w ich przekonaniu tańszymi konsultantami, najlepiej jeszcze posiłkując się najtańszą, studencką siłą roboczą. Biznes w Polsce często uważa, że stypendia dla zdolnej młodzieży i zaangażowanie w programy kształcenia – same w sobie godne pochwały oczywiście – są wspieraniem nauki. Za kilkadziesiąt tysięcy złotych wartości marketingowej rocznie, dziekani i rektorzy ściskają dłonie prezesów firm i wieszają plakietki z logo różnych firm na rozmaitych ścianach, ale ściśle zero złotych z tych środków trafia na badania. Czasem powstają jakieś współprace dydaktyczne, które też z uprawianiem nauki nie mają nic wspólnego. Biznes, trochę jak od niedawna niektóre ministerstwa, widzi naukę w roli tych, którzy przyjmą zlecenie na nową śrubkę (lub też nowy kod). Nie dostrzega w naukowcach ani talentu wykraczającego poza ich granice pozna-

nia, ani aspiracji do ścigania się ze światową czołówką.

Myslenie o nauce w kategoriach zlecenia badań jest nie tylko utylitarnym (i upokarzającym) jej deprecjonowaniem, ale także – znów delikatnie mówiąc – krótkowzrocznością. Nie warto zaprzeczać faktom: mnóstwo dzisiejszych dóbr całkiem spowszechniających oraz wynalazczych nowinek wzięło się z badań podstawowych, często skierowanych na zupełnie inny cel. Argument, że część badań podstawowych nie przyniosła takich użytecznych efektów jest równie sensowny, jak ten, że nie każdy uczeń szkoły muzycznej zostaje wirtuozem. Przysięgam, w imieniu całego środowiska, że gdybyśmy z góry wiedzieli, które badania najbardziej przysłużą się ludzkości, robilibyśmy tylko te właśnie.

Poza tym bez badań podstawowych wynalazki finansowane utylitarnie przez biznes będą opatentowane. A to oznacza, że ktoś będzie mógł komuś innemu zabronić dostępu do dalszych badań (lub zażądać za nie sówitej opłaty). Rozwój innowacji spowolni, a nie przyspieszy. A kraje na dorobku przestaną w ogóle mieć szansę cokolwiek ugrać.

Pierwszy krok do prywatnego finansowania nauki nie jest nawet bardzo trudny, zwłaszcza jeśli mówimy o większych korporacjach: wystarczy zaangażować się na 10 lat (kilkanaście jeśli kogoś interesują obszary laboratoryjne) w projekt w skali kilku milionów rocznie i otworzyć konkurs na projekty instytucji badawczej. Te pieniądze trzeba powierzyć ambitnemu naukowcowi lub zespołowi, który przedstawi najbardziej przekonujący koncept jednostki o aspiracjach światowych. Każda z takich jednostek może w swojej dziedzinie stać się niezbędnym przełomem. Przynajmniej niektórym naukowcom będzie się chciało wymyślić koncept na ośrodek badawczy i zaproponować agendę. Kilkanaście takich projektów – poza ramami uczelni publicznych, żeby sobie niepotrzebnie nie wiązać rąk – jest w stanie w ciągu kilku lat pościgać do Polski fajnych naukowców, zbudować zespoły wokół liderów i ruszyć z kopyta. A co wyrośnie i się ukorzeni, potem trzeba hołubić, jak robią to wszyscy inni.

Nauka wszędzie na świecie funkcjonuje lepiej dzięki biznesowi, który rozumie cel i wartość badań podstawowych i je po prostu finansowo wspiera. Nie wiem po co upierać się, że w Polsce nauka musi sobie poradzić sama. ●

Joanna Tyrowicz – ekonomistka, prof. nauk społecznych. Od 2022 roku członkini Rady Polityki Pieniężnej. Była konsultantka banku Światowego i doradczyni w Instytucie Ekonomicznym NBP

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Pod matronatem „Wyborczej” – 10 lat Komitetu Obrony Demokracji

Będziemy potrzebować KOD-u przez kolejne lata. To pewne

Ryszard Liguz

członek Zarządu Regionu Świętokrzyskiego KOD

O zebraniu założycielskim KOD-u w Kielcach dowiedziałem się z FB już po fakcie. Ale już kilka dni później nie mogłem nie pojechać na demonstrację w Warszawie 12 grudnia 2025 r. organizowaną przez KOD w obronie Trybunału Konstytucyjnego.

Wówczas o świcie z Kielc do Warszawy pojechało nas kilkoro dołączając do większej grupy jadącej autokarem z Krakowa. W Warszawie na Krakowskim Przedmieściu (gdzie w marcu 1968 r. uciekałem przed atakującymi studentów oddziałami milicji obywatelskiej) demonstrowały już tłumy osób z całej Polski.

Myślę, że ludzie już przeczuwali, czym dla przestrzegania praworządności było przejęcie przez PiS kontroli nad Trybunałem Konstytucyjnym. Przez kolejne osiem lat rządów PiS ze Zbigniewem Ziobrą na czele Ministerstwa Sprawiedliwości nastąpiło zagarnianie kontroli na wszystkich szczeblach organów sądowych i prokuratury.

Komitet Obrony Demokracji Odział w Kielcach miał więc ciągły i nieustający powód do organizowania demonstracji przeciw władzy PiS i mobilizowania Kielczan do udziału w akcjach KOD-u.

Wielokrotnie spotykaliśmy się pod pomnikiem Henryka Sienkiewicza demonstrując poparcie dla członkostwa Polski w Unii Europejskiej.

Regularnie braliśmy udział w spotkaniach pod Sądem Rejonowym w Kielcach. Były też protesty na Placu Artystów, pod Urzędem Wojewódzkim, pod siedzibą PiS i biurami poselskimi.

Braliśmy też udział w spotkaniach Tour de Konstytucja – osobnym projekcie popularyzującym znaczenie naszej Konstytucji.

Ale działalność KOD to nie tylko protesty przeciwko rządowi PiS. Zawsze czciliśmy ważne rocznice dla historii Polski, zorganizowaliśmy wiele spo-

tkań z ważnymi politykami i znanymi osobami. Nasz biały namiot KOD-u zawsze był rozstawiany przy okazji kolejnych wyborów do sejmu i samorządów, akcji zbierania pieniędzy na WOŚP.

Ostatnio np. z inicjatywy KOD-u zostało posadzone drzewo poświęcone pamięci Szarego Człowieka – Piotra Szczęsnego.

Na przestrzeni dziesięciu lat liczba osób biorących udział w akcjach kieleckiego KOD-u była różna. Od kilkudziesięciu osób spotykających się pod pomnikiem Henryka Sienkiewicza do ponad tysiąca osób manifestujących w grudniu 2021 r. pod Urzędem Wojewódzkim w obronie TVN i wolnych mediów.

Świętokrzyski KOD wspierał również demonstracje „Solidarni z Ukrainą”, organizację Marszów Równości, protestów i marszów w obronie praw kobiet i wiele innych.

Członkowie KOD brali też udział w akcjach obywatelskiej kontroli wyborów do władz samorządowych, lokalnych jak i do Sejmu, Parlamentu czy na Prezydenta RP.

Nie we wszystkich spotkaniach wziąłem udział, ale podziwiałem tych najwytrwalszych, którzy całą grupką demonstrowali w mrozie pod Sądem Rejonowym.

No i wielkie demonstracje w Warszawie, gdzie KOD brał udział, choć nie zawsze był głównym organizatorem. Kulminacją była wielka manifestacja w Warszawie przed wyborami sejmowymi w 2023 r., która przyczyniła się do zwycięstwa

Koalicji Obywatelskiej i przejęcia władzy od PiS-u.

Po wygranych wyborach wydawało się, że już tylko krok nas dzieli od wygrania wyborów prezydenckich przez kandydata obozu demokratycznego, co pozwoliłoby przywrócić praworządność. Przed wyborami w 2025 r. aktywnie wspieraliśmy wszystkich kandydatów demokratycznych na funkcję prezydenta, rozdając ulotki, wieszając plakaty. Byliśmy prawie pewni, że w drugiej turze wygra Rafał Trzaskowski. W myślach kielkowiło pytanie: do czego będzie jeszcze potrzebny KOD, jeśli „nasz” Prezydent będzie współpracował zgodnie z Rządem i Sejmem?

Rzeczywistość okazała się brutalna.

Prezydentem został kandydat, który Konstytucję stosuje po swojemu i dąży do obalenia Rządu.

Dlatego też Komitet Obrony Demokracji będzie nam potrzebny jeszcze przez kolejne lata.

Jestem tego pewny. ●



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

listy@wyborcza.pl

IX Marsz

Antyfaszystowski
w Krakowie

Wyborcza to Wy

Wasze inicjatywy

Zapraszamy na IX Marsz Antyfaszystowski, którym chcemy uczcić obchody 103. rocznicy zamachu, w wyniku którego 16 grudnia 1922 r. zamordowany został prezydent Gabriel Narutowicz.

Chcemy też wyrazić sprzeciw wobec współczesnych ideologii nienawiści i nacjonalizmu.

W tym roku chcemy zjednoczyć się i sprzeciwić toczącej się kampanii nienawiści wymierzonej w mniejszość ukraińską.

W lutym przyszłego roku miną już cztery lata od początku pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę. Podczas, gdy Ukraina i jej mieszkańcy padli ofiarą napaści ze strony Rosji, w Polsce antyukraińskie kłamstwa rozpowszechniane przez ugrupowania skrajnie prawicowe mają na celu nas skłócić i osłabić. To nie mniejszość ukraińska, czy to mieszkająca u nas od pokoleń, czy to uciekająca przed wojną, jest zagrożeniem dla Polski. To ci, którzy powielają rosyjską propagandę i prowadzą nagonkę na przedstawicieli narodu ukraińskiego są zagrożeniem dla naszej demokracji i suwerenności.

Dlatego 14 grudnia, w niedzielę, o godz. 14, przejdźmy przez centrum Krakowa, żeby wspólnie zaprotestować przeciwko kampanii nienawiści i pokazać solidarność z mniejszością ukraińską. Mniejszości etniczne, narodowe, czy każde inne, są częścią naszej wspólnoty. Tylko wspólnie możemy stawić opór odradzającemu się faszyzmowi. ●

Trasa: pl. Szczepański ► Planty ► Barbakan ► Floriańska ► Pomnik Adama Mickiewicza

Organizatorami są: Antyfaszystowski Kraków, Cafe Bund, KOD Małopolskie, Lepsza Demokracja, Razem Małopolska.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34392305

WSPRZEDAŻY

NIEZALEŻNOŚĆ FINANSOWA.

Jak dbać o swoje finanse? Jak wygląda finansowa rzeczywistość kobiet? Czy dobre zarobki mogą zwalniać z domowych obowiązków?

KRYSTYNA JANDA: Nie zmieniałam się

ZDROWIE I URODA: Kosmetyki z estrogenem – nowy pomysł na podtrzymanie urody

wysokieobcasy
extra



W sprzedaży z książką „Słynne pary” lub suplementem diety wspomagającym regenerację i nawilżenie skóry

Hania Rani

NIE PASUJĘ DO ZASAD MUZYKI KLASYCZNEJ

– Wracam do klasyki po 10 latach przerwy, ale na własnych zasadach i z własnym wyobrażeniem tego, czym jest dla mnie dźwięk – mówi Hania Rani, znana pianistka i kompozytorka.



ROZMOWA Z
HANIĄ RANI*

„Non Fiction” to czteroczęściowy koncert fortepianowy, który Hania Rani jako solistka, pianistka i kompozytorka nagrała na płycie w wytwórni Decca. Album znalazł się w pierwszej dziesiątce polskich płyt 2025 roku w plebiscycie „Wyborczej”.

ANNA S. DĘBOWSKA: „Non Fiction” to jest twój powrót do klasyki, w której wyrosłaś?
HANIA RANI: Tak, wracam do niej z pewnym dystansem. Ale też z sentymentem do świata, w którym funkcjonowałam przez 20 lat. Wracam po 10 latach przerwy, ale na własnych zasadach i z własnym wyobrażeniem tego, czym jest dla mnie dzisiaj dźwięk. I mam olbrzymią przyjemność z poczucia własnej niezależności.

Prawda jest taka, że nie pasuję do zasad, które panują w muzyce klasycznej, i nigdy nie będę w stanie się do nich dostosować.

Zaczął się jednak konwencjonalnie, od szkoły muzycznej. Dlaczego zaczęłaś grać na fortepianie?

– Mama wybrała mi ten instrument. Sama przez jakiś czas grała na skrzypcach, ale chyba nie chciała, żebym ćwiczyła w domu na tym instrumencie. Jestem jej wdzięczna. Forte-pian sugeruje inny świat harmoniczny, wspólnotę instrumentów klawiszowych, do których zaliczam także moje ulubione syntezatory. W przypadku innego wyboru moja droga artystyczna wyglądałaby z pewnością inaczej.

Mój dom rodzinny był pełny różnorodnej muzyki, nie tylko klasycznej. To miało na mnie olbrzymi wpływ. Rodzice nie są wprawdzie muzykami, ale kochają muzykę, kulturę, sztukę. To wszystko było częścią naszego wspólnego życia, bardzo żywą i wibrującą. Ulubionym sposobem spędzania czasu.

A w szkole?

– Trafiłam na genialną panią profesor Ewę Szurek, która była nietuzinkową nauczycielką. Bardzo wymagająca, ale zarazem tak zakochana w muzyce, że to udzielało się wszystkim jej uczniom. Nikt nie musiał mnie zapędzać do ćwiczenia. Miałam 10 lat i sama chętnie siadałam do pianina na wiele godzin.

Wydaje mi się nawet, że rodzice byli zaskoczeni, że sama tak garnę się do tego wszystkiego. No i w pewnym momencie stało się to tak bardzo poważne, że postanowiłam iść na studia. Dostałam się na Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie.

Czyli jednak klasyczny dryl?

– Tak, ale to już były lata dwutysięczne. Ja się urodziłam w 1990 r. Moje dzieciństwo i młodość przypadły na lata wolności.

Nie byliśmy wtłoczeni w muzykę klasyczną, słuchaliśmy różnych innych gatunków, fascynowaliśmy muzyką popową czy elektroniczną, ale w bardzo naturalny sposób. Dostrzegałam już wtedy połączenia między tymi wszystkimi gatunkami. Sposób strojenia instrumentów w Radiohead jest absolutnie mikrotonalny, jak w wielu utworach muzyki współczesnej. Wszystko wydawało mi się jednakowo odkrywczym i świeżym. Zaczęłam się interesować nagrywaniem dźwięku. Na UMFC jest genialny wydział reżyserii dźwięku, zaprzyjaźniłam się więc z kolegami stamtąd i zaczęliśmy dużo razem pracować.

Kiedy zaczęłaś komponować?

– W dzieciństwie, ale zawsze robiłam to do szuflady, nie miałam potrzeby pokazywania tego, co napisałam.

Dlaczego?

– Nikt nigdy mi nie powiedział, że kobieta może być kompozytorem. W szkole wspominało się tylko o kilku z nich. Były Hildegarda z Bingen, Clara Schumann i Grażyna Bacewicz. Nie

Zastanawiam się, czy forma, w której muzyka klasyczna jest przedstawiana, jest adekwatna do naszych czasów. Niewątpliwie wymaga niesamowitego skupienia i przygotowania technicznego. Samo to jest dziś trochę niedzisiejsze

miałam wzorów, więc nawet do głowy mi nie przyszło, że mogę być kompozytorką.

Ale pisałaś.

– Tak, spędzałam dużo czasu w ćwiczeniówce. Trudno było ćwiczyć non stop, więc robiłam inne rzeczy – próbowałam uczyć się piosenek, których słuchałam w radiu, ale też sama coś komponować, tym bardziej że łatwo mi to przychodziło.

Ogólnie lubię w tym dłużyć do dziś, orkiestrować. Grałam teraz dwa koncerty w Barbican Centre w Londynie – cały wieczór dla mnie, ale „Non Fiction” czasowo go nie wypełnił. Dlatego napisałam jeszcze jeden utwór, 40-minutowy na 12 instrumentów na podstawie noweli „Białość” noblisty Jona Fossego. Nazwałam go „Shining”. To tytuł angielskiego tłumaczenia Damiona Searlsa.

Zawsze stresowało mnie wykonywanie utworów z pamięci. Nie miałam trudności z zapamiętywaniem, ale odtwarzanie muzyki z pamięci przed publicznością wiązało się dla mnie z dużą treścią, a tak nie było, gdy zaczęłam grać publicznie własne aranżacje. Od tego zaczęłam na studiach. Wśród znajomych powstała pantoflowa szybko rozeszła się wieść, że potrafię to i owo opracować na różne instrumenty, na przykład na kwartet smyczkowy.

Lubiłam poznawać możliwości tych instrumentów muzycznych, fascynowało mnie to. Robiłam to oczywiście na własną rękę, bez żadnego kierunkowego wykształcenia. W końcu zaczęłam dostawać coraz więcej zamówień. Sama wiele tych aranżacji grałam. I to właśnie bez stresu. Pomyślałam więc, że może po prostu się tym zajmę, skoro przychodzi mi łatwiej. I może jest środowisko, w którym mogę więcej dać z siebie, a przydam się w nim bardziej niż w świecie klasycznym, odtwórczym.

Wyobraźmy sobie ciebie w wieku 14 lat. Byłaś „ukąszona” muzyką Chopina?

– Na pewno. I muszę powiedzieć, że ja do dzisiaj dużo słucham klasyki. Na pewno ważny jest dla mnie Bach. Z koncertów fortepianowych najwyżej cenię II Koncert D-dur Ravela napisany na lewą rękę, a także „Koncert fortepianowy” Witolda Lutosławskiego.

Jedną z pierwszych płyt, które dostałam, zawierała trzy ostatnie sonaty fortepianowe Be-

ethovena w wykonaniu Daniela Barenboima. Pamiętam ekscytację związaną z tym, że utwory brzmiące symfonicznie można grać na jednym instrumencie. I ciekawość, czy w przyszłości też to zagram. Jak się uczysz gry na instrumencie najpierw na łatwych utworach, to często motywacją jest perspektywa zagrania tych trudniejszych, bardziej złożonych, a przez to fascynujących.

Beethoven był mi bardzo bliski. Chyba odpowiadał mi jego profil szaleńca. Mam w sobie dużo spokoju, ale też wysokie energetyczne, które pożytkuję w muzyce.

Potem była fascynacja Ravelem, a jeszcze później Mortonem Feldmanem, Toru Takemitsu. To jeden z moich ukochanych kompozytorów. Bliskie mi jest jego rozumienie rezonansu instrumentu muzycznego.

Studia w Berlinie pomogły ci się określić?

– Tak, chociaż to było o tyle zabawne, że trafiłam na taką modelową klasyczną uczelnię na niesamowicie wysokim poziomie, gdzie kształci się przyszłych muzyków orkiestrowych. Hanns Eisler Hochschule Für Musik sąsiaduje z Filharmonią Berlińską i wielu wybitnych muzyków z tej instytucji tam uczy.

I tam uczyłaś się komponować?

– Po prostu poszłam na zajęcia z kontrapunktu. Uznałam, że skoro jestem w Niemczech, to może warto liźnąć coś z tej bachowskiej polifonii. Miałam nauczyciela kontrapunktu, który powiedział mi, że fuga to jest forma matematyczna i każdy może nauczyć się ją pisać.

Po zajęciach napisałam preludium i fugę dla mojej przyjaciółki, wiolonczelistki Dobra-wy Czoher. To utwór na trzy wiolonczele, które grają w innych akustycznie przestrzeniach. Mam nadzieję, że zostanie kiedyś nagrany.

A jakie zrobił na tobie wrażenie sam Berlin?

– Tu dochodzimy do sedna sprawy. To miało sprawić, że otworzyły się moja głowa i sposób myślenia. Zaszła we mnie psychologiczna zmiana, nabrałam odwagi decydowania o sobie. Miałam 25 lat, od blisko 20 lat zajmowałam się klasyką i pomyślałam, że to by było na tyle.

W Berlinie jest duża scena muzyki klubowej, techno, alternatywnej...

*Hania Rani

• właściwie Hanna Raniszewska, rocznik 1990, pianistka, kompozytorka i wokalistka związana z brytyjską wytwórnią Gondwana Records. W dorobku ma solowe płyty „Esja”, „Home”, „Silent Night”, „Ghosts”, „Nostalgia” i „»Non Fiction« – Piano Concerto In Four Movements”. Ostatni album ukazał się 14 listopada nakładem Decca US i w dystrybucji Universal Music Polska.



Hania Rani

Non Fiction
Universal
Music Polska

Polifoniczne miasto.

– Właśnie tak. Ale w edukacji ściśle klasycznej, jak sama wiesz, myśli się często jednotorowo, zakładając, że jest tylko jeden scenariusz na życie. I trudno uwierzyć, że jest ich więcej.

Ludzie z pasją oglądali transmisje z Konkursu Chopinowskiego, ale mam wrażenie, że mało kto zdawał sobie sprawę, jak gigantyczna presja spoczywa na uczestnikach. Poza tym za mało mówi się o tym, że ilość pracy włożona w naukę muzyki rzadko odpowiada późniejszym zarobkom. Uświadomiłam to sobie znowu przy okazji nagrania mojego koncertu fortepianowego.

W jaki sposób?

– Obserwując, jak się pracuje w orkiestrze. To bardzo ciężka praca, powtarzalna, co może prowadzić do rutyny, która nie sprzyja muzyce. To ciężki i odpowiedzialny zawód, a bardzo niedoceniony. I oczywiście za nisko wynagradzany. Ilekroć pracuję z orkiestrą, zawsze o tym myślę.

Ale może opowiem o okolicznościach powstania mojego koncertu fortepianowego. To było jeszcze przed pandemią. Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin” odkryło zapiski i kompozycje 13-letniej Josimy Feldszuh, która była cudownym dzieckiem, utalentowaną pianistką i obiecującą kompozytorką. Kajetan Prochyra, obecnie szef Orkiestry Polskiego Radia w Warszawie, a wówczas kurator programu muzycznego w Polin, zamówił u mnie utwór pamięci Josimy, która w 1943 r. wydosłała się z getta warszawskiego i uniknęła wywózki do obozu, ale wkrótce później zmarła na gruźlicę.

Trochę czasu upłynęło od czasu zamówienia. Ale w 2023 r. mogłam zaprezentować pierwszą wersję koncertu, jeszcze trzyczęściowego i z nieco inną instrumentacją.

Nie jest to klasyczny koncert fortepianowy.

– Sporo czerpie z muzyki klasycznej, partytura też jest zapisana w klasyczny sposób. Ale są w nim elementy muzyki filmowej, jazzowej, improwizowanej, eksperymentalnej. Nie jest koncertem wirtuozowskim, to raczej rodzaj symfonii z towarzyszeniem fortepianu, a w zasadzie kilku – w pewnym momencie naraz grają dwa fortepiany i pianino.

To wszystko wymaga od muzyków klasycznych więcej otwartości. W 2023 r. zobaczyłam, jak pracuje w Polsce profesjonalna orkiestra. To była Sinfonia Varsovia. Próba trwała 45 minut i nie było nawet szansy porozmawiać z zespołem o muzyce. Ponieważ tego potrzebuję, było to dla mnie druzgocące doświadczenie.

Siadaliście i graliście.

– Tak. Wszyscy się spieszyli i przegrywali utwór, żeby złożyć sobie w głowie całość. A przecież to jest zawsze duża rzecz, że razem tworzymy jakieś dzieło. Szczególnie że w przypadku tego koncertu jest to muzyka nowa i ona wymaga nauczania się wspólnego języka.

Stąd moje długie wahanie, z którą orkiestrą współpracować przy nagraniu tego koncertu w jego pełnej, czteroczęściowej wersji, której nadałam tytuł „Non Fiction” – odnosi się bowiem do prawdziwej historii, ale też współczesności, tego, jak dzisiaj reagujemy na okrucieństwo wojny m.in. w Ukrainie czy w Strefie Gazy, obserwowane 24 godziny na dobę na ekranach naszych telefonów, w nieznaney dotychczas bliskości.

Zdecydowałam się na współpracę z młodym, elastycznym zespołem, który nazywa się Manchester Collective. W zależności od projektów powiększają swój skład – na mojej płycie gra 45 osób. Zdecydowałam się na to także dlatego, że system orkiestrowy w Wielkiej Brytanii jest trochę inny niż w Polsce.

Ale to właśnie Brytyjczycy są przyzwyczajeni do pracy typu „mało prób, dużo grania”.

– Tak, ale też wykazują się większą elastycznością. Muzycy pracują w kilku orkiestrach naraz, jest cyrkulacja między zespołami. W Manchester Collective grały osoby, które pracują w instytucjonalnych orkiestrach, ale biorą udział w mniej konwencjonalnych projektach.

Mieliście więcej czasu na wspólną pracę?

– Więcej czasu, który mogliśmy efektywnie wykorzystać. W Wielkiej Brytanii, a myślę zwłaszcza o Londynie, bo nagrywaliśmy w legendarnym studio Abbey Road, nagrywa się mnóstwo muzyki filmowej. To niezły trening otwartości dla muzyków. Ludzie, którzy studiują muzykę klasyczną, szybko wpadają w różnorodne projekty orkiestrowe z pogranicza popu i muzyki filmowej. I nie mają z tym problemu, ponieważ te gatunki nie są postrzegane jako coś gorszego. To jest inne postrzeganie muzyki niż na przykład w Polsce, gdzie nie respektuje się wielu kompozytorów z pogranicza szeroko pojętej muzyki klasycznej. Myślę choćby o minima-

listach amerykańskich, jak Steve Reich, Philip Glass, Morton Feldman czy John Cage. Mogą być grani na Warszawskiej Jesieni, na małych niezależnych festiwalach, ale rzadko są obecni w programach filharmonii. Uważam, że coś trzeba zmienić w muzyce klasycznej i w środowisku, które ją tworzy.

A ja wołałabym, żeby klasyka nie straciła swojej tożsamości i nie rozplynęła się w crossoverze.

– Być może masz rację. Muzyki klasycznej słucham najczęściej, dużo chodzę na koncerty. Zastanawiam się tylko, czy forma, w której ta muzyka jest przedstawiana, jest adekwatna do naszych czasów. Co więc zrobić, aby pozostać w relacji ze współczesnością i młodymi ludźmi? Oni boją się chodzić na koncerty muzyki klasycznej, bo myślą, że ich nie zrozumieją, że to jest nudne. Jest wiele uprzedzeń, więc ludzie, którzy zajmują się organizowaniem koncertów klasyki, powinni coś zrobić, by ułatwić kontakt. Inaczej to, co jest cenne dla wielu, stanie się przyjemnością dla nielicznych szczęśliwców.

To co byś zmieniła, gdybyś mogła?

– Nie chciałabym, żeby tak strasznie zmieniano program jak teraz. W samym Londynie działają co najmniej cztery wielkie profesjonalne orkiestry i konkurują ze sobą propozycjami programowymi, które zmieniają się jak w kalejdoskopie. Dla muzyków takie tempo musi być mordercze. Ogólnie w muzyce klasycznej problemem są zmęczenie, przepracowanie.

Na pewno starałabym się włączać do programów koncertowych więcej muzyki nowej, ale też takiej, która wykracza poza utarty schemat, np. muzyka Steve’a Reicha. W tym roku na festiwalu BBC Proms zagrano brytyjską premierę koncertu wiolonczelowego „Before We Fall” świetnej islandzkiej kompozytorki Anny Thorvaldsdottir. No i wspaniale, tylko dlaczego to dzieło zostało sparowane z takimi hitami jak „Bolero” Ravela i „Święto wiosny” Strawińskiego? Utwór Anny nie miał szans zaistnieć głębiej w wyobraźni ludzi, po prostu przepadł.

Kilka miesięcy później ta sama kompozytorka została zaprezentowana pomiędzy utworami Ligetiego i genialnym, 45-minutowym „Become Ocean” Johna Luthera Adamsa. Perfekcyjnie skrojony i nowoczesny program poprowadzony przez jedną z moich ulubionych dyrygentek, Dalię Stashevską, oczarował pełną salę słuchaczy. Kontekst ma znaczenie. Walczmy więc o to, by odpowiadał współczesnej wrażliwości. Inaczej to, co wspaniałe, zgubi się w tłumie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34411390

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ BOLKOWA

ogłasza trzeci ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI położonej w SADACH DOLNYCH, gmina Bolków, powiat Jawor, stanowiącej działkę numer 347 o powierzchni 0,5241 ha, nr księgi wieczystej JG1K/00020789/9.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 599.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 17 lutego 2026 roku o godz. 10⁰⁰ w sali nr 8 Urzędu Miejskiego w Bolkowie, ul. Rynek 1.
Wysokość wadium 59,900 zł.

Pełna treść ogłoszenia została opublikowana na stronie internetowej www.bolkow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej umbolkow.bip.net.pl oraz wywieszona na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Bolkowie, ul. Rynek 1 i sołectwa Sady Dolne.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Bolkowie Referat Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego, pok. 3, tel. 757413215 wew. 106, um@bolkow.pl.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34411666

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie, II Wydziale Cywilnym, w sprawie o sygn. **akt II Ns 598/24**, toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Stanisławie Franciszce Nowak** z domu Gortat (córcie Wincentego i Józefy) zmarłej w dniu 29 kwietnia 1991 roku w Warszawie, której ostatnie miejsce zwykłego pobytu znajdowało w Warszawie przy ul. Łasińskiej 19. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosili się w Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi - Północ w Warszawie II Wydział Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34411559

Zakład Komunalny Sp. z o.o. w Jasieniu

ogłasza I PUBLICZNY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w miejscowości Jasień, gmina Jasień, przy ul. Żytniej, oznaczonej numerem działki **440/4 o pow. 0.4393 ha**, objętej księgą wieczystą **KW nr ZG1R/00032595/8**.

Cena wywoławcza wynosi: 600 000,00 zł

Wadium wynosi: 60 000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu **10 lutego 2026r. o godz. 10:00** w budynku Zakładu Komunalnego Sp. z o.o. ul. Kolejowa 9 68-320 Jasień.

Wadium należy wpłacić do dnia 05 lutego 2026 r w **kasie Spółki** lub na konto Zakładu Komunalnego Sp. z o.o. w Jasieniu **PKO BP SA Nr 60 1020 5460 0000 5202 0003 0569**

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszona w siedzibie Spółki, na stronie internetowej <https://BIP.zkjasien.jasien.pl>, nr tel.: **664 010 814**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34411201



PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

Stosownie do przepisu art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024r. poz. 1145 ze zm.)

podaje do publicznej wiadomości,

że w siedzibie Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 (budynek A), na tablicy ogłoszeń zamieszczono wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargu nieograniczonego, położonych w obrębie 77 przy :

- ul. Grunwaldzkiej 97 ozn. jako działka nr 3/2 o pow. 0,0625 ha

- ul. Grunwaldzkiej 99 ozn. jako działka nr 2/2 o pow. 0,0568 ha i nr 2/4 o pow. 0,0109 ha,

- ul. Grunwaldzkiej 101 ozn. jako działka nr 1 / 4 o pow. 0,0480 ha

oraz

- ul. Grunwaldzka ozn. jako działka nr 1/3 o pow. 0,0526 ha.

Ponadto wykaz nieruchomości przeznaczonej do zbycia zamieszczono w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bip.um.bydgoszcz.pl

Wykaz zostaje zamieszczony na okres od dnia **11 grudnia 2025 r.** do dnia **01 stycznia 2026 r.**

Piotr Cieśliński

Io naukowcy, urzędnicy i działacze, którzy znaleźli się w centrum najważniejszych odkryć, technologicznych przełomów i kryzysów mijającego roku. Nadawali ton wydarzeniom, bronili myślenia opartego na faktach i proponowali nowe wizje przyszłości.

Oto dziesięć osób, które – zdaniem redakcji „Nature” – były twarzami nauki roku 2025.

SUSAN MONAREZ

Mikrobiolożka i immunolożka, zatrudniona i błyskawicznie zwolniona ze stanowiska szefowej amerykańskich Centrów Kontroli i Prewencji Chorób (CDC), stała się jedną z twarzy

sprzeciwu wobec politycznych nacisków administracji Donalda Trumpa.

Monarez odmówiła wykonania polecenia nowego sekretarza zdrowia Johna F. Kennedy’ego Jr., który polecił jej wyrzucić kluczowych ekspertów agencji i zatwierdzić niemające oparcia w danych naukowych decyzje dotyczące szczepień. Jest jedną z najwyżej postawionych osób w instytucjach federalnych, które publicznie przyznały i ostrzegły, że polityka Trumpa zagraża zdrowiu publicznemu. Administracja nowego prezydenta anulowała tysiące grantów naukowych, zwolniła setki federalnych badaczy, zablokowała finansowanie dla uniwersytetów i zapowiedziała cięcia, jakich amerykańska nauka nie widziała od dekad.

ACHAL AGRAWAL

Nie jest celebrytą nauki, ani profesorem z wielkiej uczelni. To niezależny analityk danych z Raipuru, który w pojedynkę obnażył systemowe problemy indyjskiej nauki: plagiaty, fałszerstwa i masową produkcję wątpliwych publikacji stworzonych tylko po to, by nabić statystyki.

Jego analizy, publikowane regularnie w sieci, były tak przekonujące, że w 2025 r. rząd Indii zmienił zasady krajowego rankingu szkół wyższych. Uczelnie, których prace masowo wycofywano z czasopiśm z powodów etycznych, zaczęły być oficjalnie karane.

Agrawal zapłacił za to cenę. Stał się celem środowiskowych ataków, po odejściu z uczelni w 2022 r. żadna instytucja akademicka nie chciała go zatrudnić. Na dodatek jeden z prywatnych uniwersytetów pozwał go i kilku jego współpracowników.

Mimo presji dalej robi swoje. Zbudował India Research Watch – sieć badaczy, studentów i sygnalistów, którzy anonimowo zgłaszają przypadki nadużyć i prowadzą bazę publikacji wycofywanych przez czasopisma z powodu naruszenia zasad rzetelności. Dla młodych badaczy w Indiach stał się symbolem walki z nadużyciami.

TONY TYSON

Fizyk z Uniwersytetu kalifornijskiego w Davis przez trzy dekady uparcie dążył do czegoś, co wielu uważało za niemożliwe: do stworzenia obserwatorium zdolnego nie tylko robić zdjęcia nocnego nieba, lecz także śledzić jego ewolucję w czasie. Dzięki niemu narodziła się idea Teleskopu im. Very Rubin w Chile – o zadziwiająco zwrotnej konstrukcji i z największą cyfrową kamerą na świecie.

Teleskop wykonał już pierwsze testowe zdjęcia i ma rozpocząć regularne obserwacje. Co 40 sekund będzie wykonywać zdjęcie kolejnym fragmentem południowego nieba, a po kilku latach zbierze setki ujęć każdego miejsca. To pozwoli stworzyć poklatkowy film z wydarzeń, które rozgrywają się w Kosmosie – wybuchów supernowych, prze-



• KJ Muldoon – dziecko, które jako pierwsze otrzymało terapię genową stworzoną wyłącznie dla jednej osoby

FOT. CHLOE DAWSON/NATURE

„Nature” przedstawia swoją wspaniałą dziesiątkę

TWARZE NAUKI 2025

Co roku redakcja „Nature” wyróżnia osoby, bez których minione 12 miesięcy wyglądałyby zupełnie inaczej w światowej nauce.

lotów asteroid, zmian jasności odległych galaktyk.

Tyson nie tylko wymyślił ten projekt, ale prowadził go od pierwszego szkicu po realizację za ponad 800 mln dol. Obecnie w wieku 85 lat dogląda ostatecznej kalibracji urządzenia i jako jeden z pierwszych podziwia jego pierwsze kompozycje – mozaikowe zdjęcia tysięcy galaktyk. To piękne zwieńczenie jego kariery.

Budowane przez niego wcześniej cyfrowe kamery pomogły odkryć ciemną energię, a on sam należał do pionierów techniki „słabego soczewkowania grawitacyjnego”, która ujawniła rozkład ciemnej materii we Wszechświecie.

PRECIOUS MATSOSO

Doświadczona urzędniczka zdrowia publicznego z RPA, która całe zawodowe życie spędziła w walce o sprawiedliwy dostęp do leczenia: od terapii dla chorych na HIV po reformy systemu zdrowia w Afryce Południowej. Przez lata pełniła także funkcje kierownicze w Światowej Organizacji Zdrowia (WHO).

W 2025 r. współprzewodniczyła jednemu z najtrudniejszych procesów negocjacyjnych we współczesnej historii zdrowia publicznego: tworzeniu pierwszego w dziejach globalnego traktatu pandemicznego. Dokument miał odpowiedzieć na największą bolączkę covidowej katastrofy: brak global-

nej solidarności, dramatyczne różnice w dostępie do szczepionek i leków, a także chaos w wymianie danych o nowych wariantach patogenów.

Matsoso uzgadniała kluczowe, najbardziej zapalne punkty traktatu, które dotyczyły m.in. dzielenia się danymi o patogenach i korzyściami z ich wykorzystania, obowiązku przekazywania części produkcji szczepionek i leków do WHO, transferu technologii do krajów o niższych dochodach czy szybkiej wymiany informacji epidemiologicznych.

Rozmowy trwały ponad trzy lata, były na skraju załamania wiele razy, a delegacje 193 państw potrafiły klócić się o każde zdanie. Wreszcie w kwietniu 2025 r. o godzinie drugiej nad ranem w Genewie państwa WHO osiągnęły konsensus. Proces ratyfikacji zajmie jeszcze lata, ale dzięki Matsoso powstał pierwszy globalny plan, według którego świat ma współpracować, gdy pojawi się kolejny pandemiczny zarazek.

SARAH TABRIZI

Choroba Huntingtona to jedna z najbardziej wyniszczających chorób neurodegeneracyjnych o podłożu genetycznym – łączy elementy demencji, zaburzeń ruchowych i zachowania. Postępuje nieubłaganie i przez lata uchodziła za nieuleczalną. Zespół Sarah Tabrizi z University College London dokonał czegoś bez precedensu – w 2025 r. jako pierwszy udowodnił, że terapia genowa może realnie spowolnić chorobę Huntingtona.

Chodzi o terapię genową AMT-130, w której podczas kilkunastogodzinnej operacji do mózgu pacjenta podaje się zmodyfikowanego wirusa AAV. Dostarcza on sekwencję DNA sprawiającą, że komórki zaczynają wytwarzać mikroRNA wyciszające produkcję toksycznego białka – huntingtyny. Nie naprawia to wadliwego genu, ale trwale obniża poziom białka uszkadzającego neurony.

Terapia spowolniła postęp choroby u blisko trzech czwartych z 29 pacjentów biorących udział w badaniu. Przyniosła im zauważalną poprawę – część chorych funkcjonuje znacznie lepiej, niż przewidywano, a jedna osoba wróciła do pracy. Tabrizi przyznała w BBC, że naukowcy „w najśmielszych snach” nie spodziewali się tak silnego efektu.

To pierwszy przełom w leczeniu tej choroby. Dowód, że można ją spowolnić, uderzając w jej mechanizm. Tabrizi już przygotowuje badania u młodych nosicieli mutacji, którzy jeszcze nie mają objawów choroby Huntingtona. Chce sprawdzić, czy chorobę da się opóźnić o lata, a może całkowicie zatrzymać, zanim zacznie niszczyć mózg.

MENGRAN DU

Naukowiec z Chińskiej Akademii Nauk zrobiła coś, co brzmi jak początek filmu science fiction: zanurzyła się batyskafem na ponad dziewięć tysięcy metrów pod powierzchnię oceanu i zobaczyła ekosystem, którego nikt wcześniej nie widział. W Rowie Kurylsko-Kamczackim – jednym z najgłębszych miejsc planety – natknęła się na społeczność organizmów, które żyją w niewyobrażalnym ciśnieniu i całkowitych ciemnościach.

Prof. Du od lat bada, jak życie radzi sobie tam, gdzie światło w ogóle nie dociera. Podczas podwodnych wypraw w 2024 i 2025 r. jej zespół udokumentował samowystarczalne ekosystemy, które czerpią energię nie ze światła, lecz z reakcji chemicznych zachodzących w pobliżu szczelin hydrotermalnych i otaczających je osadach. W głębinach oceanu zamiast jałowej pustyni badacze odkryli tętniące mikroświaty dziwacznych organizmów.

Te odkrycia są ważne z dwóch powodów. Po pierwsze, pokazują, że życie potrafi rozkwitać w warunkach uznawanych dotąd za skrajnie niegościnne. Po drugie, sugeruje istnienie czegoś w rodzaju „głębinowego kory-

tarza życia” – powiązanych ze sobą oaz biologicznych, mogących ciągnąć się wzdłuż rowów oceanicznych wokół całej planety.

Du nie tylko dostarczyła pierwszych nagrań tych najgłębszych ekosystemów, ale też zebrała próbki mikroorganizmów, które mogą zmienić nasze rozumienie granic życia na Ziemi i, co równie ważne, powiedzieć, gdzie można szukać życia we Wszechświecie.

LUCIANO MOREIRA

Naukowiec z brazylijskiej fundacji Oswaldo Cruza hoduje komary, by walczyć z chorobami, przenoszonymi przez komary. Jego owady nie są zwykłe. Są celowo zakażone bakteriami Wolbachia, które blokują w ich ciałach namnażanie wirusów dengi, Zika i chikunguny.

W 2025 r. Moreira otworzył w Belo Horizonte pierwszą na świecie fabrykę masowo produkującą takie komary. Zakład wypuszcza do środowiska miliony owadów tygodniowo, co przynosi już zauważalne efekty. W tych miejscach w Brazylii, gdzie program działa najdłużej, zachorowania na dengę – jedną z najgroźniejszych chorób tropikalnych – spadły nawet o 80-90 proc.

Moreira nie jest typem laboranta odciętego od świata. Jego sukces wynika z połączenia rzetelnej biologii, pracy w terenie i umiejętności przekonywania władz, że „komary, które ratują ludzi”, to nie paradosy, lecz praktyczne narzędzie zdrowia publicznego.

Dziś jego program wdrażają kolejne miasta Brazylii, a także poza nią – od indonezyjskiej Yogyakarty po kolumbijskie Medellin i miasta północnej Australii. A WHO wskazuje tę metodę jako jedną z najbardziej obiecujących w walce z dengą.

LIANG WENFENG

Nie jest informatykiem ani profesorem od uczenia maszynowego. Jest finansistą, który poważył się na coś, czego dotąd unikali giganci tej branży. W styczniu 2025 r. jego firma DeepSeek wypuściła model sztucznej inteligencji RL, który osiąga wyniki porównywalne z najlepszymi systemami generatywnej AI, ale powstał za ułamek ich kosztów.

Co więcej, Wenfeng udostępnił wszystkie parametry modelu, pozwalając każdemu pobrać go, uruchomić, modyfikować i wykorzystywać bez barier. To było jak otwarcie skarbca, do którego wcześniej dostęp miało tylko



*Nadawali ton wydarzeniom,
bronili myślenia opartego na
faktach i proponowali nowe
wizje przyszłości*

kilka najbogatszych firm na świecie. Dla naukowców oznaczało to możliwość trenowania własnych modeli, testowania hipotez i stosowania AI w badaniach bez gigantycznych kosztów infrastruktury.

DeepSeek R1 stał się w ciągu kilku tygodni potężnym akceleratorem innowacji – od analiz biologicznych, przez ekonomię, po nowe algorytmy uczenia maszynowego. Pojawiły się setki wariantów i modyfikacji rozwijanych oddolnie. Otwarta wersja modelu stała się bardziej popularna niż wiele zamkniętych projektów prowadzo-

nych przez firmy dysponujące nieporównanie większym budżetem i większymi mocami obliczeniowymi.

Sukces Wenfenga nie jest przypadkiem. Przez lata inwestował w infrastrukturę, zgromadził zespół młodych badaczy, którzy mieli swobodę eksperymentowania, i konsekwentnie wdrażał ideę „taniej, dostępnej dla wszystkich AI”.

YIFAT MERBL

Badaczka z Instytutu Weizmanna w Izraelu dokonała odkrycia, które zmienia podręczniki immunologii. Proteasomy – znane dotąd jako komórkowe „recyklerzy” rozkładające białka na drobne fragmenty – okazały się pełnić drugą, nieznaną wcześniej funkcję: wytwarzają peptydy o silnym działaniu przeciwbakteryjnym.

Zespół Merbl pokazał, że gdy komórka zostaje zaatakowana przez bakterie, proteasom w ciągu zaledwie godziny przełącza się w „tryb turbo” i zaczyna produkować peptydy, które uszkadzają błony bakteryjne, hamując wzrost drobnoustrojów i je zabijają. To nieznaný dotąd element naszej odporności, działający zanim do akcji wkroczy klasyczny układ immunologiczny.

Skala odkrycia jest ogromna: proteasomy mogą wytwarzać ponad 270 tys. różnych peptydów, których działania nie znaleźliśmy. To potencjalnie gigantyczny, niewykorzystany dotąd zasób związków przeciwdrobnoustrojowych – niezwykle cenny w czasach rosnącej oporności bakterii na leki.

Merbl ujęła to najprościej: „Odkryliśmy nowy mechanizm odporności, który pozwala nam bronić się przed infekcjami bakteryjnymi. Działa we wszystkich komórkach”. Jej praca otwiera nową gałąź badań: pro-

jektowanie leków inspirowanych działaniem proteasomów i budowanie terapii, które wzmacniają naturalne zdolności obronne komórek.

KJ MULDOON

Chłopiec z przedmieść Filadelfii, syn państwa Muldoon, stał się w 2025 r. symbolem nowej ery medycyny: leczenia projektowanego nie dla grupy pacjentów, lecz dla jednej konkretnej osoby. Urodził się z bardzo rzadką chorobą genetyczną, wskutek której organizm nie potrafił prawidłowo przetwarzać białek. Jego stan szybko się pogarszał, a dostępne metody leczenia nie dawały żadnych szans na poprawę.

Lekarze zdecydowali się na krok, który jeszcze kilka lat temu był nie do pomyślenia – stworzyli jedną, unikatową terapię genową, zaprojektowaną dokładnie pod mutację KJ-a. Zastosowali technikę edycji genów, która pozwoliła skorygować wadliwą sekwencję w jego komórkach. Preparat powstał w ekspresywnym tempie, przeszedł wszystkie niezbędne testy bezpieczeństwa, a następnie został podany chłopcu.

Efekt przeszedł najśmielsze oczekiwania. Objawy choroby zaczęły ustępować, parametry metaboliczne wróciły do normy, a lekarze mówią dziś ostrożnie, że KJ „został najprawdopodobniej uratowany”. Jego szeroki uśmiech stał się symbolem tego, co potrafi i w jakim kierunku idzie współczesna medycyna.

KJ jest żywym dowodem, że medycyna przyszłości będzie polegać na szybkim projektowaniu terapii „na miarę”. To nadzieja i ratunek zwłaszcza dla pacjentów z rzadkimi mutacjami, dla których dziś nie ma żadnych opcji terapeutycznych. ●

Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o. (dalej jako MTP sp. z o.o.)
z siedzibą w Poznaniu przy ul. Głogowskiej 10, 60-734 Poznań

**OGŁASZAJĄ PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI**

stanowiącej własność spółki Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o.

1. Miejsce położenia nieruchomości i oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości (ewidencji gruntów):
Przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości położonej w województwie wielkopolskim, powiecie poznańskim, gminie Kórnik, miejscowości Żerniki, obejmującej działkę gruntu numer 24/14, obręb ewidencyjny 0023 Żerniki, identyfikator działki 302109_5.0023.24/14, o powierzchni 84,0764 ha, (zwana dalej „**Działką 24/14**”), dla której Sąd Rejonowy w Środzbie Wielkopolskiej w Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem KW nr PO1D/00034324/6.
Według danych z ewidencji gruntów Działka 24/14 oznaczona jest symbolami:
R11b – grunty orne o obszarze 4,6100 ha, R1vA – grunty orne o obszarze 64,8175 ha, RV – grunty orne o obszarze 7,0539 ha, Ł1V – łąki trwałe o obszarze 5,7000 ha oraz Ls1V – lasy o obszarze 1,8950 ha.
2. Opis i powierzchnia Działki 24/14:
Powierzchnia Działki 24/14 wynosi 84,0764 ha.
W dziale IV księgi wieczystej Działki 24/14 ujawniona jest wzmianka o wniosku z dnia 26 listopada 2025 r. oznaczona jako: DZ.KW./PO1D/23098/25/1 – 2025-11-26, 10:29:57 – wykreślenie hipoteki umownej. Powyższa wzmianka dotyczy wykreślenia hipoteki umownej ustanowionej na rzecz Polskiego Funduszu Rozwoju S.A.
3. Przeznaczenie Działki 24/14:
Nieruchomość położona jest na obszarze, na którym obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego Gminy Kórnik, przyjęty uchwałą Rady Miasta i Gminy Kórnik nr XVI/238/2025 z dnia 27 sierpnia 2025 r. (Dz. U. Woj. Wielkopolskiego z dnia 5 września 2025 r., poz. 6413) w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębu Żerniki w rejonie ulic Przemysłowej i Stachowskiej, gmina Kórnik – etap 1. Zgodnie z powyższym planem, Działka jest opisana: jako tereny oznaczone symbolami 1P/U, 2P/U / RZ / ZL z przeznaczeniem: tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów lub zabudowy usługowej / tereny rolniczych użytków zielonych / tereny lasu.
4. Cena wywoławcza Działki 24/14 wynosi 190.000.000,00 zł netto (słownie: sto dziewięćdziesiąt milionów złotych 00/100) i zostanie powiększona o podatek od towarów i usług – VAT w stawce obowiązującej na dzień zawarcia umowy sprzedaży Działki 24/14.
5. Warunkiem uczestnictwa w Przetargu jest wpłata wadium w wysokości 5% ceny wywoławczej netto, tj. w kwocie 9.500.000,00 zł (słownie: dziewięć milionów pięćset tysięcy złotych 00/100). Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy MTP sp. z o.o. prowadzony w banku PKO BP S.A. nr 38 1020 4027 0000 1102 0424 2962.
6. Przetarg na sprzedaż Działki 24/14 odbędzie się dnia 12 marca 2026 r. o godz. 12:00 w Poznaniu, na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich – pod adresem ul. Głogowska 10, 60-734 Poznań (budynek Poznań Congress Center, sala Vanilla, wjazd od ul. Śniadeckich). Przetarg rozpocznie się o godz. 11:30 rejestracja osób uprawnionych.
7. Informacje dotyczące Przetargu, w szczególności „Warunki przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości” zawierające szczegółowe informacje dotyczące procedury zbycia Działki 24/14 udostępnione są na stronie internetowej Międzynarodowych Targów Poznańskich sp. z o.o. pod adresem: www.grunty.mtp.pl
8. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie spółki MTP sp. z o.o., ul. Głogowska 10, 60-734 Poznań, strona internetowa www.mtp.pl oraz www.grunty.mtp.pl.
9. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje o przetargu: Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o., 60-734 Poznań, ul. Głogowska 10, p. Katarzyna Wieczorek, e-mail: katarzyna.wieczorek@grupamtp.pl, tel. 609 297 547.

WYCIĄG

Burmistrz Gminy i Miasta Janikowo

ogłasza I przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych w Janikowie, który odbędzie się w dniu 18 lutego 2026 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Janikowie ul. Przemysłowa 6, sala konferencyjna 119 - I piętro

Godzina	Numer działki	Księga wieczysta	Pow. w ha	Cena wywoławcza netto	Wadium
11:00	11/4 i 290/57	BY11/00043076/0	0,4694	584.500,00 zł	29.225,00 zł

Działka nr 11/4 obręb 9 m. Janikowo oraz działka nr 290/57 obręb 3 m. Janikowo w ewidencji gruntów i budynków sklasyfikowane jako R1L, R1LiA. Działki położone w obszarze o charakterze mieszkalnym wielorodzinnym oraz usługowo – produkcyjno – gospodarczym. Kształt działek jako całości gospodarczej, jest regularny, zbliżony do kwadratu. Teren działek płaski z miejscowymi nierównościami o nawierzchni rolniczo użytkowanej. Działki nr 11/4 i 290/57 posiadają dostęp do drogi publicznej – ulicy Z. Wilkońskiego. Teren działek nie posiada przyłączy. W ulicach dojazdowych oraz na przyległych nieruchomościach biegną sieci: energetyczna, wodociągowa, kanalizacyj, sanitarnej, gazowa. W terenie działki nr 11/4 biegnie sieć energetyczna, a w terenie działki nr 290/57 biegnie sieć gazowa.

W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego działki przeznaczone pod usługi lub rzemiosło o charakterze nieuciążliwym oznaczone symbolem A 38 b, U na podstawie Uchwały Nr XIII-98/95 Rady Miejskiej w Janikowie z dnia 29 grudnia 1995 r. (Dz. Urz. Woj. Kujawsko-Pomorskiego z dnia 03 kwietnia 1996 r. Nr 7 poz. 36).

Przetarg został ograniczony do podmiotów, posiadających statut mikroprzedsiębiorstw oraz małych lub średnich przedsiębiorstw, ze względu na postanowienia umowy RPKP.01.04.03-I2.00-04-303/10 o dofinansowanie infrastruktury na rzecz rozwoju gospodarczego obejmującej projekt Gminy Janikowo „Uzbrojenie nowych terenów inwestycyjnych w Janikowie poprzez budowę sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej”. Działki nr 11/5, 290/59, 11/7, 290/60 zyskują możliwość przyłączenia do sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej z tego projektu Unii Europejskiej dedykowanego wyłącznie MMŚP. Przez MMŚP należy rozumieć mikroprzedsiębiorstwa oraz małe i średnie przedsiębiorstwa, spełniające warunki określone w Załączniku nr I do Rozporządzenia Komisji (UE) nr 651/2014 z dnia 17 czerwca 2014 r. uznające niektóre rodzaje pomocy za zgodne z rynkiem wewnętrznym w zastosowaniu art. 107 i 108 Traktatu).

W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, jeżeli **do dnia 12 lutego 2026 r.** wpłacą wadium w pieniądzu w podanej wyżej wysokości na rachunek Urzędu Miejskiego w Janikowie – Płastowski Bank Spółdzielczy w Janikowie konto nr 32 8185 0006 0000 0185 2000 0007 oraz złożą w tut. Urzędzie pok. 115 (sekretariat) niezbędne dokumenty potwierdzające, że uczestnik należy do sektora MMŚP zgodnie z w/w Rozporządzeniem.

Lista osób zakwalifikowanych do przetargu zostanie umieszczona na stronie BIP Gminy Janikowo www.bip.janikowo.bipgmina.pl w zakładce nieruchomości -> przetargi, stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Janikowie oraz wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Janikowie nie później niż dzień przed wyznaczonym terminem przetargu.

Do ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT zgodnie ze stawką obowiązującą w dniu sprzedaży.

Burmistrz Gminy i Miasta Janikowa zastrzega sobie prawo unieważnienia lub odwołania przetargu podając przyczynę.

Bliższe informacje: Urząd Miejski w Janikowie – pok. 104 – tel. 52 3514418.

Ogłoszenie o przetargu umieszczono na stronie BIP Gminy Janikowo www.bip.janikowo.bipgmina.pl w zakładce nieruchomości -> przetargi, stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Janikowie oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Janikowie.

328 tysięcy za imprezę z Uznańskim-Wiśniewskim na Politechnice Łódzkiej

Kosztowne inspirowanie młodzieży

Dyskretny mrok, na widowni kilkaset osób, na scenie drugi polski astronauta w nieśmiertelnej kurtce Europejskiej Agencji Kosmicznej. Było ciekawie. I kosztownie.

Piotr Brzózka

Wizyta Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego na Politechnice Łódzkiej, a więc uczelni, z której się wywodzi, była jedną z 17 tego typu imprez, odbywających się w ramach naukowego tournée „IGNIS – Polska sięga gwiazd”.

Ze sceny ulokowanej w Zatoce Sportu PŁ, astronauta opowiadał o wielomiesięcznych przygotowaniach oraz samej misji na międzynarodową stację kosmiczną, w tym przeprowadzonych na orbicie eksperymentach. Później spotkał się z łódzкими naukowcami oraz uczniami. Na koniec zostało podliczenie kosztów.

Na trasie polskich uczelni

Cykl wydarzeń, odbywających się od 15 października do 19 grudnia 2025 roku i dyskutowających sukces misji IGNIS z udziałem łodzianina, zorganizowały wspólnie Ministerstwo Rozwoju i Technologii, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Polska Agencja Kosmiczna. Trasa obejmuje największe uczelnie w kraju; wystartowała na Politechnice Warszawskiej, zakończy się na Uniwersytecie Warszawskim.

W ostatnich dniach pojawiło się wiele spekulacji związanych z wydatkami, które towarzyszą tournée. Ile kosztuje pojedyncza impreza? Czy Sławosz Uznański-Wiśniewski, który jest pracownikiem Europejskiej Agencji Kosmicznej, otrzymuje dodatkowe honoraria finansowane z polskich źródeł?

Dr Ewa Chojnacka, rzeczniczka łódzkiej uczelni: – Politechnika Łódzka otrzymała na organizację wydarzenia grant z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w wysokości 328 tysięcy złotych.

Z nieoficjalnych informacji wynika, że podobne wsparcie resort przyznał pozostałym uczelniom. Pewne jest, że 328 tysięcy złotych dostał Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu – pisał o tym 9 grudnia serwis „Nowości Dziennik Toruński”, powołując się na odpowiedzi uzyskane od rzeczniczki UMK Patryka Tomaszewskiego.

Pytanie, na co dokładnie uczelnie, w tym Politechnika Łódzka, wydają ministerialne dotacje.

Rząd płaci

Chojnacka zaznacza, że celem trasy z udziałem Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego jest popularyzacja nauki i technologii kosmicznych oraz inspirowanie młodzieży do wyboru ścieżek kariery w obszarze STEM (nauka, technologia, inżynieria, matematyka).

– Wydarzenie [w Łodzi] miało dużą skalę i charakter wieloetapowy, obejmując zarówno spotkania dla studentów, jak i osobne aktywności dla uczniów szkół średnich. Z uwagi na szeroką grupę odbiorców oraz koniecz-

• Cykl wydarzeń z udziałem łodzianina zorganizowały resorty rozwoju i technologii oraz nauki i szkolnictwa wyższego wraz z Polską Agencją Kosmiczną

FOT. CEZARY ASZKIE-ŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL



ność przygotowania wielu elementów programu, organizacja wymagała złożonych działań logistycznych i technicznych. Całość była realizowana w ścisłej współpracy z MNiSW – mówi rzeczniczka, wyjaśniając, że pieniądze przyznane przez resort zostały przeznaczone na takie wydatki, jak:

- budowa sceny oraz wynajem ekranów, oświetlenia i nagłośnienia,
- obsługa techniczna wydarzenia,
- realizacja transmisji oraz rejestracji audio-wideo,
- system rezerwacji miejsc,
- przygotowanie materiałów brandingowych i druków,
- catering dla gości i młodzieży szkolnej,
- zabezpieczenie medyczne i ochrona,
- wynajem i transport krzeseł.

Bez dodatkowego wynagrodzenia

Ostatnim punktem w kosztorysie był wynajem sal niezbędnych do organizacji wydarzenia, w tym także w Zatoce Sportu, dużym i nowoczesnym obiekcie, będącym jednostką organizacyjną PŁ. Dlaczego uczelnia wynajmowała „u siebie”?

– Zgodnie ze Statutem Politechniki Łódzkiej każda, samodzielna jednostka organizacyjna prowadzi odrębny budżet, a rozliczenia między jednostkami realizowane są na podstawie not wewnętrznych. Stąd w kosztach ujęto również wynajem sal będących w zarządzie poszczególnych jednostek uczelni – tłumaczy Ewa Chojnacka.

Rzeczniczka podkreśla, że zadanie nie zostało jeszcze w pełni rozliczone, ale dziś już wiadomo, że przyznana przez MNiSW kwota nie została wykorzystana w całości.

Na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej Uznański-Wiśniewski przebywał kilkanaście dni, na Ziemię wrócił 15 lipca. Po przylocie do Polski rozpętała się „sławoszomania”

Przedstawicielka łódzkiej uczelni dementuje też pojawiające się insynuacje, jakoby część wydatków miało stanowić honorarium dla głównego gościa imprezy.

Walka z dezinformacją

Łódzkie spotkanie ze Sławoszem Uznańskim-Wiśniewskim było jednym z pierwszych w cyklu, odbyło się 17 października. Pytania związane z jego finansowaniem pojawiły się niemal dwa miesiące później w związku z informacjami z Torunia, które następnie nagłośnił Kanał Zero Krzysztofa Stanowskiego.

Do zamieszania Sławosz Uznański-Wiśniewski odniósł się w swoich mediach społecznościowych. „Odpowiadając na dezinformację Kanału Zero” zamieścił stanowisko Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego: „Udział w spotkaniach jest bezpłatny i ma charakter niekomercyjny. Dr Uznański-Wiśniewski jest pracownikiem Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA) i nie pobiera od MNiSW jakiegokolwiek wynagrodzenia. Wszelkie inne informacje są nieprawdziwe”.

Od siebie astronauta dodał też: „Liczę, że niezmiennie korzyść z tej trasy czerpie polska nauka i uczestnicy naszych spotkań. Dla mnie każde z tych wydarzeń to ogromny przywilej i dawka dobrej energii. Czekam na nie z entuzjazmem”.

Uznańskiemu-Wiśniewskiemu odpowiedział Krzysztof Stanowski, pisząc w serwisie X, że astronauta walczy ze słowami, które w ogóle nie padły.

„My się zastanawialiśmy, co może kosztować tyle pieniędzy, gdy mówimy o jednodniowym evencie, niestety poniższy wpis wcale nie rozwiązuje tej zagadki, a dobrze by było, gdyby kosztorys został ujawniony” – napisał Stanowski, dodając też:

„Proszę nie dezinformować, bo później daję pan paliwo ludziom, którzy wypisują, że wcale pan nie był w kosmosie”.

Drugi Polak w kosmosie

Łódzki astronauta urodził się 12 kwietnia 1984 roku, w dzień kosmonautyki, dokładnie 23 lata po locie Jurija Gaga-

rina w kosmos. Studiował na Politechnice Łódzkiej, a później również we Francji. W 2011 roku zaczął pracę w Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych (CERN) w szwajcarskiej Genewie. Dziewięć lat później zgłosił się na rekrutację do nowego korpusu astronautów Europejskiej Agencji Kosmicznej.

Uznański-Wiśniewski pokonał 22,5 tysiąca konkurentów, ostatecznie wchodząc do finałowej siedemnastki. Na początku był tylko „rezerwowym”, jednak latem 2023 roku okazało się, że polecą w kosmos. Rok później przeprowadził się do amerykańskiego Houston i zaczął przygotowania.

Start misji wielokrotnie przekładano. Ostatecznie kapsuła Dragon z Polakiem na pokładzie została wystrzelona z przylądka Canaveral na Florydzie 25 czerwca 2025 roku. Na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej Uznański-Wiśniewski przebywał kilkanaście dni, na Ziemię wrócił 15 lipca.

Po przylocie do Polski rozpętała się „sławoszomania”. Astronauta był rozbuchany przez media, często pokazywał się z żoną, posłanką KO Aleksandrą Uznańską-Wiśniewską. Ta aktywność nie wszystkim przypadła do gustu. Ze środowiska naukowego popłynęły głosy, że sukces misji jest rozmieniany na drobne za sprawą rozmów dotyczących lżejszej materii, jak jedzenie pierogów w kosmosie.

Eksperti od wizerunku zalecali, by Uznański-Wiśniewski, a także agencje kosmiczne oraz polski rząd w większym stopniu skupili się na przekazie naukowym. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Łódź/34411402

GPB-II.7820.1.2025.WM/PM

OBWIESZCZENIE WOJEWODY ŁÓDZKIEGO

Na podstawie art. 33 ust. 1 w związku z art. 3 ust. 1 pkt 11 i art. 90 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko informuję, że w ramach postępowania prowadzonego na wniosek Inwestora – Zarządu Województwa Łódzkiego, reprezentowanego przez Dyrektora Zarządu Dróg Wojewódzkich w Łodzi, w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej Nr 486 na odcinku Szczyty – Działoszyn”, na odcinku od km 21+100 do km 25+000, przystępuje się do przeprowadzenia ponownej oceny oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko.

W związku z powyższy informuję, że organem właściwym do:

- wydania postanowienia uzgadniającego warunki realizacji przedmiotowego przedsięwzięcia jest Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Łodzi,
- wydania opinii dot. powyższego uzgodnienia jest Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Pajęcznie oraz Dyrektor Zarządu Zlewni Wód Polskich w Sieradzu,
- wydania decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji drogowej jest Wojewoda łódzki.

Jednocześnie zawiadamiam, że z niezbędną dokumentacją w tym aktami sprawy i projektem budowlanym można się zapoznać w Łódzkim Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi, Wydział Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa, ul. Piotrkowska 104, budynek E, pok. 362, tel. 42 664-14-98, natomiast z raportem o oddziaływaniu na środowisko można zapoznać się w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Łodzi, ul. Traugutta 25, p. XI, pok. 1119, tel. 42 665-03-87, w godzinach pracy urzędów.

Uwagi i wnioski można składać w terminie 30 dni, tj. od 11.12.2025 r. do 9.01.2026 r., w formie pisemnej przesłane na adres Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, ul. Piotrkowska 104, 90-926 Łódź, złożone bezpośrednio w Kancelarii Głównej Urzędu lub przekazane drogą elektroniczną za pośrednictwem Elektronicznej Skrytki Podawczej ePUAP: /lodzuw/SkrytkaESP, publicznej usługi rejestrowego doręczenia elektronicznego na adres do doręczeń elektronicznych: AE:PL-15739-54094 – JUCFW-24 lub złożone ustnie do protokołu. Złożone uwagi i wnioski zostaną rozpatrzone przez Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Łodzi.

Zmiany na poznańskim lotnisku

Rozbudowa hali check-in

Port Lotniczy Poznań-Ławica ogłosił przetarg na opracowanie dokumentacji projektowej wraz z uzyskaniem decyzji umożliwiających rozpoczęcie prac. **To początek zmian związanych z długo wyczekiwaną rozbudową terminalu.**

Maria Bielicka

Rok 2025 lotnisko Ławica zamierza zakończyć rekordowym wynikiem ponad 4 mln obsłużonych pasażerów. W ubiegłym roku przyleciało i wyleciało z poznańskiego portu 3,6 mln pasażerów, a to o 30 procent więcej, niż w 2022 r.

– W letnim szczycie przewozowym, gdy podczas miesiąca obsługujemy ponad pół miliona pasażerów, powoli zbliżamy się do kresu możliwości terminalu funkcjonującego w obecnej formie – mówi Marcin Wesolek, rzecznik lotniska w Poznaniu.

Dwie koncepcje

O rozbudowie terminalu mówiło się od dawna. Pod uwagę brany był zarówno wariant związany z dobudową piętra, jak i z rozbudową budynku w poziomie. Teraz już wiadomo, że ostatecznie wybrana została ta druga koncepcja. Kilka dni temu na platformie zamówień publicznych pojawiło się ogłoszenie o przetargu na opracowanie dokumentacji projektowej wraz z uzyskaniem decyzji umożliwiających wykonanie prac budowlanych, związanych z rozbudową hali check-in terminalu na Ławicy. Ma powstać na podstawie programu funkcjonalno-użytkowego, który przygotowało Biu-



• Do środka wejdziemy przez nowe szklane fasady, dla komfortu przesuną jedną ścianę FOT. MATERIAŁY Z DOKUMENTACJI PRZETARGOWEJ

Powoli zbliżamy się do kresu możliwości terminalu funkcjonującego w obecnej formie

MARCIN WESOLEK
rzecznik lotniska w Poznaniu

ro Architektoniczne Dementi. Oferty w przetargu należy złożyć do dnia 12 grudnia. Jako pierwszy informację o tym przekazał portal pasazer.com.

Całość zmian na poznańskim lotnisku obejmie niezbędne prace rozbiorcze i rozbudowę terminalu o nowe szklane fasady, wiatrolapy wejściowe, hol główny i zadaszenia nad wejściami. Do tego konieczne będzie przebudowanie układu komunikacyjnego.

Po rozbudowie hala check-in, znajdująca się między „przyłotami” a „odlotami”, powiększy się o 1300 m kw., czyli będzie jeszcze raz taka duża, jak obecnie. By ten efekt uzyskać, wła-

dze portu chcą przesunąć ścianę elewacji południowej w kierunku ul. Bukowskiej.

Powiększenie tej części lotniska ma poprawić komfort pasażerów podczas pierwszego etapu podróży, związanego z nadawaniem bagażu. Obecnie znajdują się tu 34 stanowiska i niewykluczone, że docelowo część z nich stanie się stanowiskami do samodzielnej odprawy.

– Przed powiększoną halą check-in wyobrażamy sobie nasadzenia zieleni, elementy małej architektury i być może miejsce na letni ogródek kawiarniany. Taki ogródek funkcjonował już tego lata – zaznacza Wesolek.

Władze portu zakładają, że uzyskanie decyzji środowiskowej i zdobywanie pozwoleń na budowę potrwa do lata 2026 r., a sama przebudowa hali check-in rozpocznie się po zakończeniu przyszłorocznego sezonu wysokiego, czyli jesienią 2026 r. W takim wariantcie rozbudowa zakończyłaby się wiosną 2027, czyli przed kolejnym sezonem wysokim.

Ile rozbudowa ma kosztować? – Za wcześniej by mówić o kosztach, jesteśmy na etapie przetargu na opracowa-

nie dokumentacji projektowej – mówi Marcin Wesolek. I zaznacza, że spółka zamierza pokryć koszty rozbudowy terminalu z własnych środków.

A jaka jest kondycja finansowa spółki? – W tym roku port osiągnie 40 mln zł zysku operacyjnego. Na wynik finansowy wpływa jednak konieczność spłaty zadłużenia z czasów pandemii, która uderzyła w całą branżę – stąd skumulowana strata spółki – przyznaje rzecznik.

Więcej gate-ów

Władze lotniska od dawna starają się usprawniać jego funkcjonowanie. W związku z tym w kwietniu zakończyła się przebudowa hali odlotów: teraz jest więcej miejsca dla oczekujących na odlot pasażerów, nowy, duży sklep wolnocłowy i nowe miejsca, gdzie można wypić kawę lub coś zjeść.

Również w kwietniu oddano do użytku nową centralną strefę kontroli bezpieczeństwa. Teraz jest nie tylko więcej linii, ale są też nowoczesne i szybkie skanery CT. Dzięki nim we wrześniu, po otrzymaniu niezbędnych dokumentów, lotnisko oficjalnie zniósło limit płynów w bagażu podręcznym, choć nadal można je przewozić w pojemnikach o objętości nie większej niż 2 litry.

– Od momentu wprowadzenia nowych skanerów do bagażu podręcznego, kontrola bezpieczeństwa na Ławicy odbywa się praktycznie bez kolejek. Według ostatnich pomiarów, czas oczekiwania na kontrolę bezpieczeństwa wynosi poniżej minuty – informuje Marcin Wesolek.

Podkreśla, że powiększenie hali check-in nie wpłynie na przepustowość lotniska i ma na celu zwiększenie komfortu pasażerów. – Trzeba pamiętać, że ruch lotniczy ma w dużej mierze charakter sezonowy. W letnim szczycie przewozowym, gdy podczas miesiąca obsługujemy ponad pół miliona pasażerów, tłoczno robi się w hali check-in – stąd decyzja o jej rozbudowie.

Planowana inwestycja nie wiąże się z budową nowych gate-ów. – W tej chwili na Ławicy mamy 11 gate-ów, w najbliższych miesiącach planujemy wygospodarować miejsce na kolejne dwa w strefie Schengen – ale to w ramach osobnej inwestycji – tłumaczy Wesolek. I dodaje, że dla rozwoju lotniska większym ograniczeniem niż powierzchnia terminalu są sprawy środowiskowe, w tym przede wszystkim limity operacji obejmujące godziny wieczorne. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34411486

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

dla naszego kierownika i kolegi,

Krzysztofa Waliszewskiego

składają

pracownicy Oddziału Okulistycznego
Wielospecjalistycznego Szpitala Miejskiego im. Józefa Strusia w Poznaniu

OGŁOSZENIE PŁATNE

Poznań/34411814

KOSTRZYN
W TWOIM STYPIE

OGŁOSZENIE BURMISTRZA GMINY KOSTRZYN

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. 2024 r. poz. 1145 ze zm.)

Burmistrz Gminy Kostrzyn ogłasza, co następuje:

z zasobu nieruchomości Gminy Kostrzyn przeznaczona do oddania w dzierżawę została w trybie bezprzetargowym nieruchomość oznaczona w ewidencji gruntów numerami 1306/5, 1307/1 i 1307/3 miasto Kostrzyn, obręb Kostrzyn KW PO1F/00025770/3.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Kostrzynie, ul. Dworcowa 5. Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej www.kostrzyn.wlkp.pl oraz BIP.

Szczegółowe informacje można uzyskać także pod nr tel. 61 8178 565 wew. 13 oraz w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kostrzynie, ul. Dworcowa 5, 62-025 Kostrzyn.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Poznań/34411336

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Poznania o drugih przetargach ustnych nieograniczonych na:

SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI MIASTA POZNANIA

Lp.	Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru nieruchomości	Przeznaczenie	Cena wywoławcza	Wadium
1.	Poznań, ul. Olgi Stawskiej-Lipczyńskiej obr. Gołecin ark. 14 dz. 1/178 (RIVb) pow. 297 m² KW PO1P/00318233/8	teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej	365 000,- zł (w tym 23% VAT)	38 000,- zł
2.	Poznań, ul. Olgi Stawskiej-Lipczyńskiej obr. Gołecin ark. 14 dz. 1/179 (RIVb) pow. 297 m² KW PO1P/00318233/8	teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej	365 000,- zł (w tym 23% VAT)	39 000,- zł

Kiedy i gdzie odbędą się przetargi

5 lutego 2026 r. o 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Poznania, pl. Kolegiacki 17, **Sala Sesyjna nr 52.**

Przetargi rozpoczną się rejestracją osób uprawnionych.

Jak wziąć udział

W przetargu możesz wziąć udział, jeśli wniesiesz wadium w pieniądzu **do 29 stycznia 2026 r.** Za termin wniesienia wadium uważa się dzień jego wpływu na wskazany rachunek bankowy.

Rachunek bankowy Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Poznania PKO BP S.A. 07 1020 4027 0000 1202 1262 1555

Tytuł wpłaty powinien jednoznacznie identyfikować uczestnika przetargu oraz wskazywać nieruchomość, której wpłata dotyczy.

Gdzie znaleźć informacje

Pełną treść ogłoszenia o przetargach podamy do publicznej wiadomości:

- na elektronicznych tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Poznania, pl. Kolegiacki 17, oraz w Sali Obsługi Klienta Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, ul. Gronowa 20;
- na stronie internetowej Urzędu Miasta Poznania <http://poznan.pl> (nieruchomości na sprzedaż – aktualna oferta przetargowa);
- w Biuletynie Informacji Publicznej <http://bip.poznan.pl> (ogłoszenia, decyzje, rejestry / komunikaty, ogłoszenia (wg kategorii) / nieruchomości: zbywanie nieruchomości – aktualna oferta przetargowa).

Możesz dowiedzieć się więcej:

- telefonicznie: 61 827 15 81, 61 827 16 71, 61 827 16 74, 61 827 16 75, 61 827 18 62;
- osobiście – w Sali Obsługi Klienta Wydziału Gospodarki Nieruchomościami (spotkanie umów wcześniej telefonicznie).

Prawomocne wyroki za seksaferę w Sopocie

„Krystek” i „Turek” idą za kraty

Po 10 latach od wybuchu seksafer w Zatoce Sztuki jej główni bohaterowie zostali prawomocnie skazani na kary pozbawienia wolności. Sąd Okręgowy w Gdańsku podtrzymał wyroki sądu I instancji.

Paweł Wojciechowski

Sąd Okręgowy w Gdańsku 9 grudnia podtrzymał wyroki wydane w lutym 2024 roku przez Sąd Rejonowy w Wejherowie. Skazanymi są Krystian W. „Krystek” i Marcin T. „Turek”, baron sopockich dyskotek. Z ustaleń sądu wynika, że „Krystek” – oficjalnie kierowca „Turka” – zajmował się m.in. stręczycielstwem i organizował nieletnie dziewczyny dla szefa.

Sąd uznał „Krystka” – nazywanego przez dziennikarzy „łowcą nastolatk” – za winnego popełnienia aż 63 przestępstw seksualnych, których ofiarami były 33 kobiety, z czego tylko trzy były pełnoletnie, a pięć nie ukończyło 15. roku życia. Autorką aktu oskarżenia jest prokurator Agnieszka Nickel-Rogowska z Prokuratury Okręgowej w Gdańsku.

Bezwzględne więzienie

Zdaniem sądu oskarżony dopuścił się 14 zgwałceń i ośmiu usiłowań zgwałceń małoletnich dziewcząt (przed ukończeniem 18 lat). „Łowca nastolatk” sądzony był też za zmuszanie kobiet do prostytucji, podawanie tabletek gwałtu, zastraszanie i szantażowanie młodych dziewczyn pornograficznymi filmami z ich udziałem. Odpowiadał także za zastraszanie świadków, fałszowanie dokumentów, wyludzanie świadczeń z ubezpieczalni i nękanie bezbronnych ofiar. Według śledczych działało się to wszystko od 2006 do 2015 roku.

Sąd skazał Krystiana W. na karę 15 lat bezwzględnego więzienia. Orzekł także pięcioletni zakaz zbliżania się i kontaktowania z pokrzywdzonymi

oraz dożywotni zakaz wszelkiej działalności związanej z wychowaniem, edukacją, czy leczeniem osób małoletnich. Pokrzywdzonym ma zapłacić zadośćuczynienie oraz uiścić grzywnę w wysokości 120 tys. zł.

Marcin T. został skazany na sześć lat więzienia za pięć przestępstw przeciwko wolności seksualnej młodych kobiet. Ustalono, że Krystian W. „przekazał” mu trzy dziewczyny za 200 zł od jednej.

„Turek” miał dwukrotnie obcować płciowo z 14-latką w zamian za pieniądze. Miał też płacić za seks trzem kolejnym 16-latkom i wykorzystać inną nastolatkę po podaniu jej (przez nieustaloną osobę) pigułki gwałtu.

Wyrok słuszny i prawidłowy

Sąd Okręgowy w Gdańsku nie uwzględnił apelacji wniesionych na rzecz oskarżonych i utrzymał w mocy wyrok sądu pierwszej instancji. – Sąd nie uwzględnił żadnego z zarzutów podniesionych w apelacjach, uznając wyrok Sądu Rejonowego w Wejherowie odnośnie do obu oskarżonych za słuszny i prawidłowy – przekazał sędzia Mariusz Kaźmierczak, rzecznik prasowy gdańskiego sądu okręgowego.

Przewodniczącym składu sędziowskiego, który rozpatrywał apelacje, był sędzia Tomasz Adamski. Uzasadnienie wyroku było niejawne. Wiadomo jednak, że od pierwszego, nieprawomocnego wyroku wpłynęło aż siedem apelacji. Dwie w sprawie Krystiana W. (złożył apelację osobistą oraz drugą za pośrednictwem obrońcy). Trzy odwołania od wyroku dotyczyły Marcina T. (dwie apelacje obrońców i jed-



• Krystian W. podczas procesu odwoławczego w Sądzie Okręgowym w Gdańsku FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sąd uznał „Krystka” za winnego popełnienia aż 63 przestępstw seksualnych, których ofiarami były 33 kobiety

na osobista). Jedna z apelacji obrońców Marcina T. liczyła aż 150 stron.

Przypomnijmy, aż do końca 2023 roku Marcin T. był współwłaścicielem baru z muzyką na żywo w hiszpańskiej Gironie. Od początku seksafer w dawnej Zatoce Sztuki w Sopocie ani dnia nie spędził za kratami. Nie nałożono na niego nawet zakazu opuszczania kraju. Wpłacił jedynie 30 tys. zł poręczenia majątkowego i cieszył się wolnością. Dwa lata temu, gdy w budynku dawnej Zatoki Sztuki szukano śladów po zaginionej Iwonie Wieczorek, Marcin T. udzielał nawet wywiadu kanałowi kryminalnemu.

– Dzisiejszy wyrok sądu okręgowego oznacza, że wyrok jest pra-

womocny i podlega wykonaniu. Strony niezgadające się z orzeczeniem sądu odwoławczego mogą wywieść od niego kasację do Sądu Najwyższego – poinformował sędzia Kaźmierczak.

Apelacje obrońców

W procesie dotyczącym seksafer sądzony był także Jakub K. (dwa lata więzienia). Wyrok dostał za wykorzystanie seksualne 14-letniej dziewczyny, którego dopuścił się wspólnie z Krystianem W. w 2007 r. Sąd nie uwzględnił jego apelacji.

Pozostali skazani to Krzysztof L. (rok i trzy miesiące więzienia) oraz Sebastian Ż. (rok i 10 miesięcy więzienia). Odpowiadali za nakłanianie świadków do składania fałszywych zeznań i oszustwa ubezpieczeniowe).

– Wobec oskarżonych Krzysztofa L. oraz Sebastiana Ż. sąd okręgowy uwzględnił częściowo apelacje obrońców w tym zakresie, że złagodził orzeczone wobec nich kary pozbawienia wolności oraz zawiesił warunkowo ich wykonanie – przekazał sędzia Kaźmierczak.

Gruba kartoteka

Krystian W. ma już na koncie grubą kartotekę kryminalną za przestępstwa seksualne. Odsiedział już trzyletni wyrok za zgwałcenie 17-letniej dziewczyny w 2014 roku, wychowanki domu dziecka w Pucku. Natomiast w marcu 2023 roku został skazany na karę 2 lat i 6 miesięcy więzienia za „elektroniczną korupcję małoletnich”. Wyrok ten dotyczył nawiązania kontaktu przez komunikator społecznościowy z 14-letnią Anaid, która po kontakcie ze stręczycielem w marcu 2015 roku rzuciła się pod pociąg na gdańskiej Oruni.

Samobójczą śmierć Anaid nagłośniła przed laty w mediach jej matka, która jako pierwsza zaalarmowała o możliwych przestępstwach seksualnych w sopockim klubie Zatocka Sztuki. Prokuraturze nie udało się wówczas dowieść tego, że Krystian W. zgwałcił Anaid. Wiadomo, że zabierał nastolatkę do galerii handlowej, kupował jej ubrania, mamił obietnicami pracy w nocnym klubie. Przed sądem próbował dowodzić, że utrzymywał z 14-latką „przyjacielską relację”. Krystian W. w 2015 roku miał 37 lat.

W trakcie tego procesu na świadka wezwano jedną z kobiet, którą – jak się okazało – „Krystek” również miał zgwałcić. Sprawa została wyłączona do osobnego prowadzenia i proces wciąż się toczy przed sądem w Wejherowie.

Wyrok w sprawie Anaid „Krystek” skończył odsiadywać we wrześniu br., ale z więzienia i tak nie wyszedł. Zanim rozpoczął się bowiem proces apelacyjny w głównej sprawie, sąd zgodził się na tzw. areszt międzyinstancyjny (trwający do listopada 2025 roku). Prokuratura argumentowała wówczas, że po wyjściu oskarżony może mataczyć w sprawie, a ponadto wcześniej nie zgłosił się dobrowolnie do więzienia (ostatecznie został tam doprowadzony przez policję) i nie ma stałego miejsca zamieszkania. ●

Przełomowa decyzja

„Budowa elektrowni jądrowej ruszy z kopyta”

Po roku od złożenia wniosku Komisja Europejska zgodziła się na udzielenie przez polski rząd wsparcia dla budowy elektrowni jądrowej w Choczewie.

– Dosłownie za chwilę będziemy mieli oficjalne potwierdzenie, że Komisja Europejska wyraża zgodę na pomoc publiczną na budowę elektrowni jądrowej w Polsce – ogłosił premier Donald Tusk.

Spełnia się zatem kolejny formalny wymóg niezbędny do rozpoczęcia budowy elektrowni atomowej na Pomorzu. Od grudnia 2024 roku trwa postępowanie Komisji Europejskiej w sprawie pomocy publicznej, jakiej polski rząd zamierza udzielić spółce Polskie Elektrownie Jądrowe (PEJ). Elektrownia ma kosztować około 192 mld zł. Większość zostanie pokryta

dzięki pożyczkom od amerykańskich, kanadyjskich i francuskich instytucji finansowych. Polski rząd zamierza dokapitalizować spółkę PEJ kwotą 60,2 mld. Pieniądze mają pochodzić z zaciągniętego długu w postaci obligacji. I właśnie na to wsparcie rządowe zgodę miała wydać Komisja Europejska.

Jeszcze w grudniu

Nieoficjalną informację, że Komisja Europejska zgodziła się na pomoc publiczną dla budowy elektrowni jądrowej, we wtorek rano podało TVP Info.

W południe telewizyjne doniesienia potwierdził premier Donald Tusk. – Tam jeszcze trwają drobne formalności – powiedział przed posiedzeniem rządu. I dodał, że dzięki tej decyzji budowa będzie mogła „ruszyć

z kopyta i to jeszcze w grudniu”. Premier zapewnił, że środki finansowe zabezpieczono w całości.

– Już w grudniu pierwsze 4,6 mld zł w papierach skarbowych trafi do zainteresowanego podmiotu. To zna-

Wsparcie dla Choczewa

60,2

MLD

• Taką kwotą Polski rząd zamierza dokapitalizować spółkę Polskie Elektrownie Jądrowe

czy, że budowa rusza – powiedział Donald Tusk.

Symboliczny początek budowy premier ogłaszał już w październiku 2025 roku. – Właśnie rusza budowa pierwszej polskiej elektrowni jądrowej, przez lata zapowiadana, przez długie miesiące przygotowywana. Kończymy powoli ten etap geologiczny – mówił wówczas Tusk.

Pozwolenie i umowa

Po etapie badań geologicznych, w Choczewie trwają obecnie przygotowania placu budowy. Zaplanowano m.in. wycinkę drzew. Nie ma jednak jeszcze wydanego formalnego pozwolenia na budowę, ani wynegocjowanej umowy z konsorcjum amerykańskich firm Westinghouse i Bechtel. Negocjacje, jak wskazuje się nieoficjalnie, mają zakończyć się

w pierwszym półroczu 2026 roku. Marek Woszczyk, prezes spółki Polskie Elektrownie Jądrowe, mówił w listopadzie 2025 roku, że część finansowania elektrowni pochodzić będzie także z polskich banków. Szczegóły nie zostały ogłoszone.

Należąca w 100 proc. do Skarbu Państwa spółka PEJ jest inwestorem i przyszłym operatorem powstającej na Pomorzu pierwszej elektrowni jądrowej w ramach Programu Polskiej Energetyki Jądrowej. Elektrownia w lokalizacji Lubiatowo-Kopalino ma mieć trzy bloki w technologii AP1000 Westinghouse. Wylanie tzw. pierwszego betonu jądrowego planowane jest na 2028 roku, rozpoczęcie komercyjnej pracy pierwszego bloku ma nastąpić w 2036 roku. ●

Krzysztof Katka



Stwórz Miejsce Pamięci



Wejdź
na serwis
odeszli.pl

Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których
już z nami
nie ma

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Wyrazy głębokiego współczucia

Koleżance

Joannie Sadkowskiej

z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy z Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego



www.nekrologi.wyborcza.pl/34411488

Żegnamy naszego Kolegę i Przyjaciela

Jacka Gulczyńskiego

malarza i fotografa, który pozostanie w naszej pamięci
jako człowiek uważny i życzliwy,
artysta o subtelnej wrażliwości,
przenikliwie portretujący ludzi i braci mniejszych,
obdarzający szacunkiem każde żywe stworzenie.

Będzie nam ogromnie brakowało
Jego psotnych żartów, Jego uśmiechu i Jego przyjaźni.

Głęboko zasmuceni,

*absolwentki i absolwenci V Liceum w Poznaniu
rocznik 1953*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34411535

Łącząc się w bólu i żałobie
przekazujemy wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia

Pani

Ewie Adamskiej

oraz Jej Rodzinie i Bliskim

z powodu śmierci

Męża

Niech pamięć o Nim będzie źródłem siły,
a bliskość życzliwych osób przyniesie ukojenie
w tych dniach pełnych smutku.

*Aleksandra Dulkiewicz
prezydent Gdańska*

oraz

*Koleżanki i Koledzy
z Urzędu Miejskiego w Gdańsku*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34411782

BURMISTRZ MIASTA ŁĘBORKA informuje

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łęborku, przy ul. Armii Krajowej 14 wykazu
w sprawie wydzierżawienia gruntu pod garażem w trybie bezprzetargowym na rzecz właściciela
nakładów, stanowiącego działkę nr 119/66, o powierzchni 20,00 m², obręb 7 miasta Łęborka, przy
ul. E. Plater.

Wykaz zostanie wywieszony na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Łęborku – w budynku E,
I piętro, obok pokoju 10, na okres 21 dni, licząc od dnia następnego od dnia ukazania się
niniejszej informacji w prasie.



Burmistrz Miasta Łęborka
Jarosław Litwin

Gdańsk/34411215



Z wielkim smutkiem i żalem przyjąłem informację o śmierci

ŚP
ptk. Eugeniusza Ankutowicza

uczestnika bitwy pod Lenino,
żołnierza 1. Warszawskiej Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte,
wieloletniego prezesa Związku Inwalidów Wojennych RP w Stargardzie,
odznaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Rodzinie i Bliskim

składam najgłębsze wyrazy współczucia.

*Adam Rudawski
Wojewoda Zachodniopomorski*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34411799

BURMISTRZ MIASTA ŁĘBORKA informuje

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łęborku, przy ul. Armii Krajowej 14 wykazu
w sprawie najmu pomieszczenia gospodarczego w trybie bezprzetargowym,
stanowiącego część działki nr 417/13, o powierzchni 4,63 m², obręb 3 miasta Łęborka, przy
ul. Orlińskiego.

Wykaz zostanie wywieszony na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Łęborku
– w budynku E, I piętro, obok pokoju 10, na okres 21 dni, licząc od dnia następnego od dnia
ukazania się niniejszej informacji w prasie.



Burmistrz Miasta Łęborka
Jarosław Litwin

Gdańsk/34411206

BURMISTRZ MIASTA ŁĘBORKA informuje

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łęborku, przy ul. Armii Krajowej 14 wykazu
w sprawie wydzierżawienia gruntu z wyłącznym przeznaczeniem na plac zabaw dla dzieci,
stanowiącego część działki nr 134/4, o powierzchni 100,00 m²,
obrub 7 miasta Łęborka, przy ul. Wojska Polskiego.

Wykaz zostanie wywieszony na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Łęborku
– w budynku E, I piętro, obok pokoju 10, na okres 21 dni, licząc od dnia następnego od dnia
ukazania się niniejszej informacji w prasie.



Burmistrz Miasta Łęborka
Jarosław Litwin

Gdańsk/34411205

Syndyk masy upadłości Solven Finance spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Szczecinie
w upadłości sprzeda z wolnej ręki:

dwa portfele wierzytelności pieniężnych wynikających z tytułu krótkoterminowych i ratalnych
pożyczek konsumenckich o wartości nominalnej w wysokości 8.837.873,06 zł;

**za najwyższą zaoferowaną cenę, nie niższą niż 80% wartości nominalnych
www.wierzytelności, tj. 7.070.298,49 zł.**

Warunkiem uczestnictwa w procedurze sprzedaży jest wpłacenie wadium w wysokości 10%
od ceny wywoławczej, płatne na rachunek bankowy prowadzony dla masy upadłości: Credit
Agricole Bank Polski S.A. 98 1940 1076 3244 2409 0000 0000 oraz złożenie ofert zgodnych
z regulaminem, w terminie **do dnia 19.12.2025 r.** (decyduje data wpływu) w kancelarii syndyka
Aleksandry Brykczyńskiej-Grudzińskiej (al. Papieża Jana Pawła II 35/2; 70-453 Szczecin)
do godziny 15.00. Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „**NIE OTWIERAĆ
sprzedaż – portfele wierzytelności XII GUp 52/22**”.

Warunki sprzedaży zawarte są w regulaminie, z którym oferenci zobowiązani są zapoznać się
przed złożeniem oferty.

Dodatkowe informacje można uzyskać telefonicznie pod numerem telefonu **515 900 338** bądź
e-mailowo: **syndyk@brykczynska.com**

Szczecin/34411605

BURMISTRZ MIASTA ŁĘBORKA informuje

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łęborku, przy ul. Armii Krajowej 14 wykazu
w sprawie wydzierżawienia gruntu pod garażem w trybie bezprzetargowym na rzecz właściciela
nakładów, stanowiącego działkę nr 19/22, o powierzchni 19,00 m², obręb 12 miasta Łęborka, przy
ul. Polskich Marynarzy.

Wykaz zostanie wywieszony na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Łęborku – w budynku E,
I piętro, obok pokoju 10, na okres 21 dni, licząc od dnia następnego od dnia ukazania się
niniejszej informacji w prasie.



Burmistrz Miasta Łęborka
Jarosław Litwin

Gdańsk/34411213



- **Przetargi**, licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe
- **Praca** w sektorze publicznym
- **Nekrologi**, kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55, 22 555 53 83, 22 555 53 99

 **Komunikaty.pl**

 **nekrologi.wyborcza.pl**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PIERWSZYM PRZETARGU OGRANICZONYM WÓJTA GMINY ZABÓR
Wójt Gminy Zabór informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Zabór przy ul. Lipowej 15 (parter) oraz na stronie internetowej www.gminazabor.pl (BIP) zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym ograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowych zabudowanych, stanowiących własność Gminy Zabór:

Położenie nieruchomości Nr i nazwa obręb	Numer działki	Powierzchnia nieruchomości w m2	Cena wywoławcza do pierwszego przetargu w zł (brutto)	Wysokość wadium w zł	Minimalna wysokość postąpienia w zł
0001 Czarna	140/24	34	5 162,50	516,25	60,00*
0003 Droszków	78/7	43	6 700,00	670,00	70,00*
0003 Droszków	243/4	44	6 884,50	688,45	70,00*
0003 Droszków	335/63	42	7 462,60	746,26	80,00*
0003 Droszków	388/15	54	7 192,00	719,20	80,00*

* - 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych

Przetarg odbędzie się w dniu **16 stycznia 2026 r. o godz. 10⁰⁰** w siedzibie Urzędu Gminy Zabór przy ul. Lipowa 15, sala konferencyjna - parter. Dodatkowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Komunalnej i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Gminy Zabór, tel. (0-68) 32 18 308.

Lubuskie/34411574

Burmistrz Wolina
Informuje o wywieszeniu
w siedzibie Urzędu
**wykaz nieruchomości
przeznaczonych
do sprzedaży o numerze:**
OAS.0050.291.2025.ŻK
OAS.0050.292.2025.ŻK

Szczecin/34411658

INFORMACJA
Wójt Gminy Jonkowo
informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy Jonkowo w dniach od 11.12.2025 r. do 10.01.2026 r. podany został do publicznej wiadomości
wykaz w sprawie przyjęcia nieruchomości Skarbu Państwa do zasobu Gminy Jonkowo: działki niezabudowane o numerach ewidencyjnych 70/13 o pow. 0,0120 ha oraz 70/14 o pow. 0,0722 ha obręb Jonkowo, gmina Jonkowo.
Ponadto informuje, że na stronie internetowej bip.jonkowo.pl na bieżąco ogłaszane są protokoły w Urzędzie Gminy Jonkowo.

Olsztyn/34411498

Burmistrz Miasta Ustka informuje, że:
na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Ustka, ul. Ks. Kard. St. Wyszyńskiego 3 został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości, **przeznaczonych do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym:**
- teren, położony w Ustce przy ul. Kwiatowej, stanowiący część działki nr 2565 o pow. 5m² oraz działkę nr 2564 o pow. 19m² wykorzystywany jako teren zielony.

Gdańsk/34411586

STAROSTA ŁÓDZKI WSCHODNI
wykonujący zadanie
z zakresu administracji rządowej,
ogłasza, że na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 roku, poz. 1145 ze zm.) w siedzibie Starostwa Powiatowego w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 3 na tablicy ogłoszeń na VI piętrze w dniach 11.12.2025 r. - 31.12.2025 r. zostanie wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa, położonych w Gminie Rzgów, obręb Kalino, oznaczonych jako działki nr 426/1 o pow. 0,1097 ha, nr 427/1 o pow. 0,0648 ha, nr 427/2 o pow. 0,0405 ha, nr 149/2 o pow. 0,4685 ha, nr 149/3 o pow. 0,0691 ha i nr 149/4 o pow. 0,4951 ha, przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

Łódź/34411748

Słowo
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Nowość

Szukaj w **APLIKACJI WYBORCZEJ**

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

Burmistrz Solca Kujawskiego,
stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2024. 1145 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim przy ul. 23 Stycznia 7 oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu, został wywieszony na okres 21 dni (od 09.12.2025 r. do 30.12.2025 r.)
wykaz nieruchomości gruntowych przeznaczonych do wydzierżawienia,
położonych na terenie miasta Solec Kujawski z przeznaczeniem pod poprawienie zagospodarowania nieruchomości sąsiedniej oraz garaż.

Bydgoszcz-Toruń/34411633

BURMISTRZ MIASTA ŁĘBORKA informuje
o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łęborku, przy ul. Armii Krajowej 14 wykazu w sprawie wydzierżawienia gruntu pod garażem w trybie bezprzetargowym na rzecz właściciela nakładów, stanowiącego działkę nr 188/13, o powierzchni 33,00 m², obręb 3 miasta Łęborka, przy ul. Mostnika.
Wykaz zostanie wywieszony na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Łęborku – w budynku E, I piętro, obok pokoju 10, na okres 21 dni, licząc od dnia następnego od dnia ukazania się niniejszej informacji w prasie.

Burmistrz Miasta Łęborka
Jarosław Litwin

Gdańsk/34411216

BURMISTRZ MIASTA ŁĘBORKA informuje
o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łęborku, przy ul. Armii Krajowej 14 wykazu w sprawie wydzierżawienia gruntu pod garażem w trybie bezprzetargowym na rzecz właściciela nakładów, stanowiącego działkę nr 431, o powierzchni 26,00 m², obręb 7 miasta Łęborka, przy ul. Wojska Polskiego.
Wykaz zostanie wywieszony na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Łęborku – w budynku E, I piętro, obok pokoju 10, na okres 21 dni, licząc od dnia następnego od dnia ukazania się niniejszej informacji w prasie.

Burmistrz Miasta Łęborka
Jarosław Litwin

Gdańsk/34411209

BURMISTRZ MIASTA ŁĘBORKA informuje
o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łęborku, przy ul. Armii Krajowej 14 wykazu w sprawie wydzierżawienia gruntu z wyłącznym przeznaczeniem na prowadzenie działalności handlowo-usługowej, w trybie bezprzetargowym, stanowiącego część działek nr 380/2 i 382/6, o powierzchni 50,00 m², obręb 3 miasta Łęborka, przy ul. Orzeszkowej.
Wykaz zostanie wywieszony na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Łęborku – w budynku E, I piętro, obok pokoju 10, na okres 21 dni, licząc od dnia następnego od dnia ukazania się niniejszej informacji w prasie.

Burmistrz Miasta Łęborka
Jarosław Litwin

Gdańsk/34411208

AB.6740.1.11.2025.NB
OBWIESZCZENIE
STAROSTY ŁĘCZYCKIEGO
O WSZCZĘCIU POSTĘPOWANIA W SPRAWIE WYDANIA DECYZJI
ZEZWALAJĄCEJ NA REALIZACJĘ INWESTYCJI DROGOWEJ

Łęczycza, dnia 9 grudnia 2025 r.

Zgodnie z art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz. U. z 2024 r. poz. 311), zwanej dalej „specustawą drogową” oraz zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r. poz. 572 z późn. zm.), zwanej dalej „Kpa”, Starosta Łęczycki, jako organ administracji architektoniczno-budowlanej, wykonujący zadania zlecone z zakresu administracji rządowej,

zawiadamia,

iż na wniosek z dnia 24.11.2025 r. Wójta Gminy Świnice Warckie, z siedzibą przy ul. Szkolnej 1, 99-140 Świnice Warckie, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi gminnej, w ramach zadania inwestycyjnego pod nazwą „Rozbudowa drogi gminnej nr 104476E w miejscowości Świnice Warckie-Kolonia”.

Zakresem inwestycji objęte są nieruchomości lub ich części, położone w województwie łódzkim, powiecie łęczyckim, na terenie gminy Świnice Warckie, jednostka ewidencyjna 100407_2 (obr. 0021 Świnice Kolonia), na niżej wymienionych działkach:

Działki położone w części w liniach rozgraniczających teren inwestycji objęte projektami podziału	Działki powstałe w wyniku podziału, położone w całości w liniach rozgraniczających teren inwestycji	Działki powstałe w wyniku podziału, położone w całości poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji	Działki położone w całości w liniach rozgraniczających teren inwestycji	Działki położone w części w liniach rozgraniczających teren inwestycji
OBRĘB ŚWINICE KOLONIA				
135	135/2	135/1	202	152, 212
184	184/2	184/1		
203	203/1	203/2		
204	204/1, 204/3	204/2, 204/4		
205	205/1	205/2, 205/3		
201	201/2	201/1		
206	206/1	206/2		
208	208/1	208/2		
207	207/1	207/2		
210/2	210/5	210/6		
211	211/1	211/2		
210/1	210/3	210/4		
209	209/1	209/2		

Zgodnie z art. 39¹ § 1 pkt 3 Kpa, organ administracji publicznej może doręczać pisma za pomocą środków komunikacji elektronicznej w rozumieniu art. 2 pkt 5 ustawy z 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 1513 ze zm.) jeżeli strona lub inny uczestnik postępowania wyrazi zgodę na doręczanie pism w postępowaniu za pomocą tych środków i wskazać organowi administracji publicznej adres elektroniczny.

Zgodnie z art. 41 § 1 Kpa, w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomienia organu administracji publicznej o każdej zmianie swojego adresu. W razie zaniechania tego obowiązku, doręczenie pisma pod dotychczasowy adres ma skutek prawny.

Biorąc pod uwagę treść art. 63 § 1 Kpa, podania (żądania, wyjaśnienia, odwołania, zażalenia) mogą być wnoszone pisemnie, lub ustnie do protokołu, a także za pomocą innych środków komunikacji elektronicznej przez elektroniczną skrzynkę podawczą organu administracji publicznej utworzoną na podstawie ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 1557). Przepis § 3 ww. artykułu wskazuje ponadto, że podanie wniesione w formie dokumentu elektronicznego powinno być uwierzytelnione przy użyciu mechanizmów określonych w art. 20a ust. 1 albo 2 ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne, zawierając dane w ustalonym formacie, zawartym we wzorze podania określonym w odrębnych przepisach, jeśli te przepisy nakazują wnoszenie podań według określonego wzoru, zawierać podpis elektroniczny wnoszącego podanie.

Zgodnie z art. 11d ust. 9-10 specustawy drogowej, z dniem niniejszego zawiadomienia nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, **nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami.** Czynność prawna dokonana z naruszeniem zakazu, o którym mowa powyżej, jest nieważna.

W toku postępowania strony mogą zapoznać się z aktami sprawy, wnosząc uwagi i zastrzeżenia osobiście w Wydziale Architektury i Budownictwa, w godzinach urzędowania, tj.: poniedziałek 8.00-15.00, wtorek 8.00-15.00, środa 8.00-16.00, czwartek - bez obsługi interesantów oraz piątek 8.00-14.00 lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej w rozumieniu art. 2 pkt 5 ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną (ePuap), albo adresu elektronicznego wskazanego przez stronę (e-Doręczenia), w terminie do dnia wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla przedmiotowego zamierzenia inwestycyjnego. Jednocześnie zawiadamia się, że zawiadomienie stron o decyzjach i innych czynnościach organu administracji architektoniczno-budowlanej będzie następowało w formie publicznego obwieszczenia poprzez udostępnienie w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie przedmiotowego właściwego organu administracji publicznej, w gazecie lokalnej oraz na tablicach ogłoszeń Urzędu Gminy Świnice Warckie i Starostwa Powiatowego w Łęczycy.

Starostwo Powiatowe w Łęczycy posiada adres elektroniczny skrzynki podawczej **/5rdqsv907k/skrytka** oraz adres do doręczeń elektronicznych: **AE:PL-98563-22405-HWUCB-18**.

Zawiadomienie w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej.

Sprawę prowadzi:
podinsp. Norbert Białkowski - tel.: 243887225/e-mail: n.bialkowski@leczyca.pl
Informacje w sprawie można uzyskać pod ww. telefonem/e-mailem lub w siedzibie Starostwa Powiatowego w Łęczycy, przy pl. Tadeusza Kościuszki 1 (po uprzednim pobraniu biletu z biletomatu znajdującego się na parterze budynku), w godzinach urzędowania Wydziału Architektury i Budownictwa, tj. w dniach: poniedziałek w godzinach 8.00-15.00, wtorek 8.00-15.00, środa 8.00-16.00, czwartek - bez obsługi interesantów oraz piątek 8.00-14.00.

Łódź/34411622

Burmistrz Miasta Ustka informuje, że:
na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Ustka, ul. Ks. Kard. St. Wyszyńskiego 3
został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości,
przeznaczonych do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym:
- teren, położony przy ul. Matej 4 w Ustce, stanowiący działkę nr 184/16
o pow. 107m² oraz działkę nr 184/32 o pow. 83m² przeznaczony na poprawę funkcjonowania Wspólnoty Mieszkaniowej Mała 4.

Gdańsk/34411661

eprasa.pl d31c34066f

1 S2G

Niemoralna propozycja

Natalia Fryckowska zarobi na starcie w niesławnych Enhanced Games, ale i straci co najmniej jedną przyjaciółkę.

Radosław Leniarski

Natalia Fryckowska jest pierwszą Polką, która wystartuje w Enhanced Games, zawodach, w których można stosować zakazane w sporcie metody i środki.

Nie zdobyła sławy w pływaniu. Paweł Słomiński, prezes Polskiego Związku Pływackiego w czasie, gdy startowała w juniorskiej i seniorskiej reprezentacji, nie pamięta jej. – Chyba jest z Wrocławia – mówi niepewnie. – Trzeba dzwonić do Piotra Woźnickiego. Był trenerem kadry juniorów.

– Nie, ona jest z Bydgoszczy – stwierdza Woźnicki. Przypomina sobie wysoką dziewczynę, która „realizowała porządnie wszystkie zadania w wodzie” i nie sprawiała kłopotów, co się zdarza w juniorskich drużynach, wśród buntowniczych nastolatków. Doszliśmy, że jej największe osiągnięcie w karierze, to czwarte miejsce na 50 m stylem dowolnym na igrzyskach europejskich w Baku w 2015 r., i że najlepiej radziła sobie w sprintach stylami dowolnym i motylkowym. – Po więcej trzeba dzwonić do Bydgoszczy – kończy Woźnicki.

Daniel Grzyb, trener klubu Piętnastka Bydgoszcz, oczywiście pamięta Natalię, dziewczynę, która szukając lepszych warunków treningowych i finansowych, po kilku latach przeniosła się do SMS Szczecin. Ma za to do niej trochę żalu. Mówi, że najlepiej skontaktować się z jej najlepszą przyjaciółką, Roksaną Słupek, która owszem, jest z Bydgoszczy, ale trenuje głównie w Hiszpanii.

Dwie dziewczyny z Piętnastki

Roksana też była pływaczką. Obie trenowały w Piętnastce i wtedy Natalia była tą, która wyznaczała kierunki, była lepsza. Potem Roksana – niższa, a w pływaniu zasięg ramion to klucz do sukcesu – zmieniła dyscyplinę na triathlon. Zajął na igrzyskach olimpijskich w Paryżu fantastyczne, 13. miejsce.

Natalia wtedy już właściwie skończyła karierę. W pływaniu odniosła sukces o tyle, że po maturze otrzymała sportowe stypendium w Arizona State University, a potem na uniwersytecie w Duquesne. Startowała w uczelnianych zawodach pływackich. Ostatni raz wystąpiła w Polsce na grudniowych, zimowych mistrzostwach Polski w 2024 r. Latem skończyła w Duquesne kierunek studiów o nazwie Analytics and Information Management. Szukała pracy.

– Ryczę, jak patrzę na ostatnie wiadomości od niej. Okropne to wszystko – mówi Roksana.

W poniedziałek na stronie internetowej Enhanced Games ogłoszono listę zawodników i zawodniczek, które ostatnio podpisały kontrakt



• **Natalia Fryckowska w wyścigu eliminacyjnym na 100 m stylem dowolnym podczas mistrzostw Europy na krótkim basenie w Kopenhadze, 14 grudnia 2017 r.** FOT. BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI/PAP

Uczestnicy będą mogli stosować metody i środki zakazane w sportach kwalifikowanych i olimpijskich, w tym sterydy anaboliczne albo przetaczanie krwi

na start w tych zawodach. W tym samym momencie na profilu instagramowym Natalia Fryckowska napisała, że będzie jedną z nich. „Nowy kontrakt, ten sam głód” – napisała. Wcześniej ostrzegła Roksanę, że coś takiego się zdarzy.

Znów w Las Vegas

Igrzyska Koksarzy, czyli Enhanced Games, to pomysł z piekła rodem i nic dziwnego, że odbędą się w Sin City, Mieście Grzechu, czyli Las Vegas. Zawody zostaną zorganizowane w maju przyszłego roku w trzech okrojonych sportach: lekkoatletyce, pływaniu i ciężarach. Uczestnicy będą mogli stosować metody i środki zakazane w sportach kwalifikowanych i olimpijskich, w tym sterydy anaboliczne albo przetaczanie krwi. Dla rekordzistów są nagrody: do 1 mln dol. w najbardziej prestiżowych konkurencjach, jak bieg na 100 m w lekkoatletyce czy 100 m stylem dowolnym w pływaniu. Organi-

zatorzy skaptowali kilku znanych sportowców, na ogół tych, którzy odbywają długie dyskwalifikacje za doping lub tych, którzy skończyli kariery. Szukają też takich, którzy wypełnią tory i stworzą tło dla głównych bohaterów. I tu jest miejsce dla Natalii Fryckowskiej.

Wymieniłem z nią kilka wpisów na Instagramie. Zadałem pytania, wśród nich oczywiście: dlaczego się zdecydowała na taki krok? Czy będzie stosować jakieś środki zakazane w jej poprzednim życiu sportowym? Odpowiedziała, że dziś nie chce jeszcze rozmawiać, może za kilka dni.

Ktoś powiedziałby, po co tyle hałasu o dorosłą kobietę, 26-latkę, która zakończyła karierę. Przecież Enhanced Games to inicjatywa prywatna.

A jednak pytanie, dlaczego Natalia po dekadzie wytrwałej pracy w czystym sporcie zdecydowała się na start w brudnej imprezie, jest podstawową kwestią dla sportowców – byłych, obecnych i przyszłych – ponieważ Enhanced Games burzą porządek uczciwej rywalizacji. Ci młodzi ludzie tatuują sobie kółka olimpijskie na ramionach, tak bardzo wierzą w ideę doskonalenia się i rycerskiej walki, zgodnej z olimpijskimi zasadami.

Nie ma żadnego zaskoczenia w tym, że stoi za pomysłem organizacji i finansowaniem Enhanced Games Donald Trump Jr, jeden ze znanych disruptorów, czyli zakłóaczy, którzy burzą, myśląc, że to pozwoli na zbudowanie czegoś nowego, lepszego. A jak Trumpowie, to od razu nasuwają się myśli o kłopotach z pozwoleniem na pracę dla – na przykład – studentów z Polski, którzy chcą zostać w USA po zakończeniu studiów, ich

kłopoty ze stałym pobytom w USA i pozwoleniem na pracę, a także groźba odesłania do ojczyzny, gdy już ułożyli sobie życie w nowej.

Słowa, które boją

W filmie „Niemoralna propozycja” zblazowany bogacz grany przez Roberta Redforda prostą ofertą – „milionowy majątek za jednorazowy seks” – korumpuje małżeństwo przeżywające kłopoty finansowe. Kobieta – w filmie Demi Moore – ostatecznie przystaje na ofertę, ale związek, wcześniej cudowny, rozpada się zatruty propozycją. Akcja rozgrywa się w Las Vegas. Tam, gdzie zaplanowano igrzyska koksarzy.

„Nie popieram udziału w tych zawodach i szczerze mówiąc, bardzo trudno jest mi dziś o tym mówić. Istnieją pewne okoliczności, które mogłyby sprawić, że byłabym w stanie zrozumieć jej decyzję – nie oznacza to jednak, że bym ją poparła” – napisała Roksana w wiadomości na Whatsappe i prosiła, żebym przytoczył całą jej wypowiedź. „Wierzę po prostu, że nigdy nie jesteśmy w czyichś butach i nie wiemy, z jakimi emocjami czy presją ktoś mierzy się w momencie podejmowania różnych decyzji. Usłyszałam od Natalii kilka słów, które zaboleły mnie bardziej niż sam fakt jej udziału w tych zawodach. Dziś łatwiej byłoby mi zapomnieć o całej tej imprezie niż o tym, co między nami padło. I chyba właśnie dlatego mam jeszcze jeden, bardzo osobisty powód, by nie cierpieć tej organizacji – bo przez nią straciłam jedną z najważniejszych przyjaciółni”. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34411680

Syndyk masy upadłości Packopack Sp. z o.o., w upadłości

z siedzibą w Sosnowcu ogłasza przetarg na zakup linii produkcyjnej kątowników tekturowych marki EBERLE wraz z odwijakiem.

Cena wywoławcza wynosi **1 541 600,00 zł** (słownie: milion pięćset czterdzieści jeden tysięcy sześćset złotych) netto.

Wraz z ofertą należy złożyć dowód wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na rachunek bankowy o numerze: **08102023130000300204772341**.

Regulamin przetargu oraz szczegółowy opis przedmiotu przetargu i operatu biegłego można uzyskać w Biurze Syndyka przy ul. Chłodnej 2 w Katowicach. Informacje można uzyskać pod adresem mailowym: **sekretariat@kancelariatobor.com**.

Oferty można składać na piśmie w Biurze Syndyka przy ul. Chłodnej 2 w Katowicach (40-311) w terminie **do dnia 18 grudnia 2025 r. do godz. 14:00**. Kryterium wyboru oferty będzie najkorzystniejsza oferta cenowa.

www.dawro.pl

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa – Nowej Huty w Krakowie I Wydział Cywilny ogłasza, że pod sygnaturą I Ns 558/22/N toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej Kraków o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Kaczmarczyku synu Jana i Urszuli z domu Boulange, urodzonym 14 października 1961 roku w Krakowie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Krakowie, którego zwłoki znaleziono 4 grudnia 2019 roku w Krakowie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34411664

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCA: Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



34410396